

GENEZA I BUDOWA KATEDRY LUBELSKIEJ (KOŚCIOŁA POJEZUICKIEGO) (1580—1625)

Początkami lubelskiego kościoła św. Jana Chrzciciela i św. Jana Ewangelisty — do r. 1773 jezuickiego, a od r. 1832 katedry diecezji lubelskiej — zainteresowałem się w związku z pisaniem ostatnich rozdziałów nieukończzonej przez ks. Stanisława Bednarskiego biografii ks. Stanisława Warszewickiego, pierwszego rektora kolegium jezuitów w Lublinie (1582—1590). Praca obecna nie jest orką na ugorze. Genezą kolegium lubelskiego, w skład którego wchodziła obecna katedra, zajmował się ks. Stanisław Załęski w czwartej części swego dzieła: *Jezuici w Polsce*, ale potraktował ją powierzchownie i popełnił tyle błędów i pomyłek, że nie może służyć za godnego zaufania przewodnika.

Po ostatniej wojnie doczekała się katedra lubelska monografii pióra znanego historyka Lubelszczyzny, ks. Ludwika Zalewskiego: *Katedra i jezuici w Lublinie*. Cz. 1, Lublin 1947. Autor zebrał dorobek swych poprzedników, zwłaszcza ks. Ambrożego Wadowskiego, i wzbogacił go własnymi zdobyczami, przede wszystkim z rękopisów Biblioteki Uniwersyteckiej we Lwowie (dział: jesuitica) i Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie.

Praca Zalewskiego imponuje bogactwem szczegółów i obfitością materiału dowodowego (zajmuje on jedną czwartą monografii — petitem!) — Zdawało by się, że zostało powiedziane ostatnie słowo na temat przeszłości katedry i dalsze badania nie wniosą zasadniczo nic nowego. Gdy jednak przyglądałem się uważniej bazie źródłowej, na której zbudował Zalewski swoje wnioski, stwierdziłem w niej duże braki i luki. Wynikły one z pominięcia podstawowych źródeł do dziejów budowy katedry z archiwum centralnego zakonu jezuitów w Rzymie (ARSI)¹. Bez ich pomocy zaś nie podobna narysować wiernego obrazu początkowych dziejów kolegium i katedry.

Wśród materiałów ARSI najwięcej wiadomości o Lublinie, przede wszystkim dla wieku XVI, zawierają następujące pozycje:

1. Korespondencja prowincjałów, rektorów lubelskich i ich konsul-torów (doradców) z l. 1580—1600. Germ. 160—178. Znajdujemy tam listy prowincjała polskiego (1581—1591) Jana Pawła Campano, który oso-

¹ ARSI jest to skrót nazwy centralnego archiwum jezuitów w Rzymie: Archiwum Romanum Societatis Iesu. Zasób tego archiwum dzieli się na dwa działy: a) akta asystencji i prowincji zakonnych; b) akta dotyczące całego zakonu. Nadto istnieje osobny dział: Fondo Gesuitico. W dziale a) akta dotyczące Polski, znajdują się w poddziałach: Germanica, Polonica, Lithuanica, dla których w toku pracy używam skrótów: Germ., Pol. Lith.

biście wiódł pierwszych jezuitów do Lublina i żywo zajmował się planami i budową kolegium, szkół i kościoła. Germ. 160—170.

Na szczególną uwagę zasługuje korespondencja pierwszego rektora kolegium lubelskiego, który kładł fundamenty katedry, Stanisława Warszewickiego (1582—1590).

Niezwykle cenna jest spuścizna korespondencyjna następców Jana Pawła Campano i Stanisława Warszewickiego mianowicie prowincjałów: Ludwika Maselli (1591—4) i Bernarda Confaloneri (1594—99) oraz wiceprowincjała Pawła Bokszy, rektorów: Marcina Łaszczka, Stanisława Włoszka i Jakuba Szafarzyńskiego (l. 1590—1598) wreszcie konsultorów i profesorów: Justa Raba i Ambrożego Wargockiego. Germ. 171—178.

2. Spośród źródeł narracyjnych ARSI rewelacyjne wprost wiadomości o początkach fundacji i budowy kolegium lubelskiego podaje: „Brevis narratio originis et fundationis collegii lublinensis”, pisana w sierpniu 1587 ręką Pawła Bokszy sekretarza prowincjała, ale poprawiona przez rektora St. Warszewickiego i przez niego zawieszona do Rzymu. Pol. 75 nr 19.

Na uwagę zasługuje również sprawozdanie z misji lubelskiej w l. 1582—3, pisane ręką Warszewickiego: „Puncta eorum”... Germ. 141 oraz kronika kolegium z l. 1584—1625. Pol. 50—51.

3. Kopalnią wiadomości personalnych i gospodarczych są katalogi roczne i trzyletnie.

4. Również inne działy ARSI i FONDO posiadają cenne Lubliniana. Gdy skonfrontowałem opowiadanie ks. Zalewskiego z przekazami z archiwów rzymskich, wyszły na jaw omyłki, które w wielu wypadkach zaprowadziły autora *Katedry* do błędnych wniosków. I tak błędnie przedstawił on dzieje fundacji, genezę planów, planistów, budowę tymczasowej kaplicy i kaplicy Śluckich, czas trwania budowy i jej okoliczności, że pominię inne drobniejsze usterki.

Uważałem więc, że katedra lubelska, jeden z najpiękniejszych zabytków sakralnych Lubelszczyzny zasługuje na to, żeby jeszcze raz podjąć się trudu rozpatrzenia dziejów jej powstania i budowy. Zdaję sobie sprawę, że i moje badania nie rozstrzygnęły wszystkich problemów związanych z jej przeszłością, ale większość z nich, jak sądzę, została ostatecznie wyjaśniona.

Ramy czasowe mojego studium zamykają się w granicach l. 1580—1625, tzn. obejmują okres od początku fundacji do całkowitego zakończenia zewnętrznej budowy kościoła. Przekraczam je wówczas, gdy wymaga tego dokładniejsze wyjaśnienie omawianych uprzednio zagadnień.

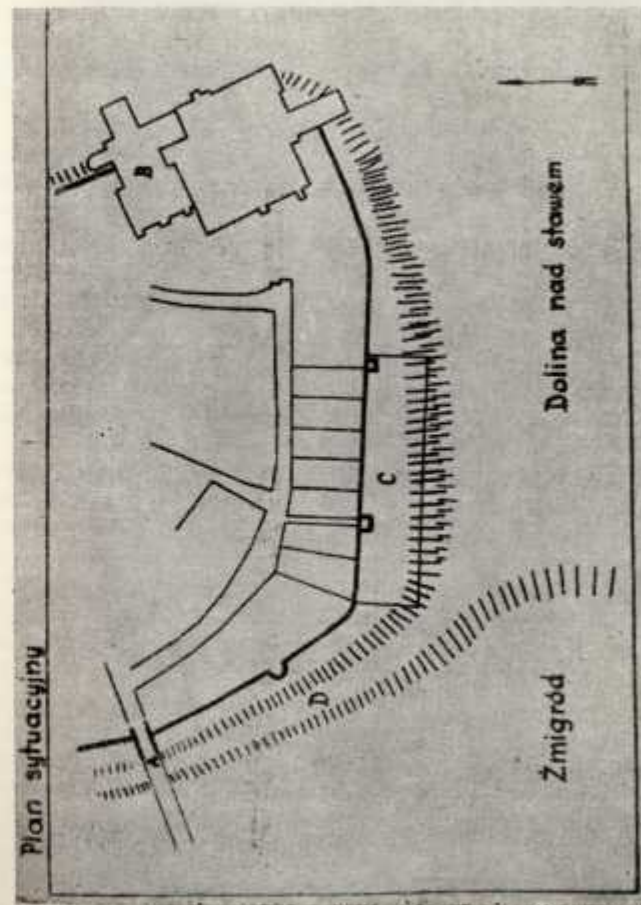
Artykuł oparłem prawie wyłącznie na materiale archiwalnym i rękopiśmiennym, ponieważ literaturę wyzyskał w sposób wyczerpujący ks. Zalewski i wystarczy odwołać się do jego książki.

Ponieważ jestem historykiem tylko, a nie historykiem sztuki nie zapuszczałem się bez koniecznej potrzeby w dziedzinę architektury katedry tym mniej, że to zagadnienie opracował Antoni Maśliński w obszernym studium: *Kościół jezuitów w Lublinie na tle problematyki architektury baroku*. (Roczn. hum. Tow. Nauk. KUL. R. 2/3: 1950—51 s. 269—307).

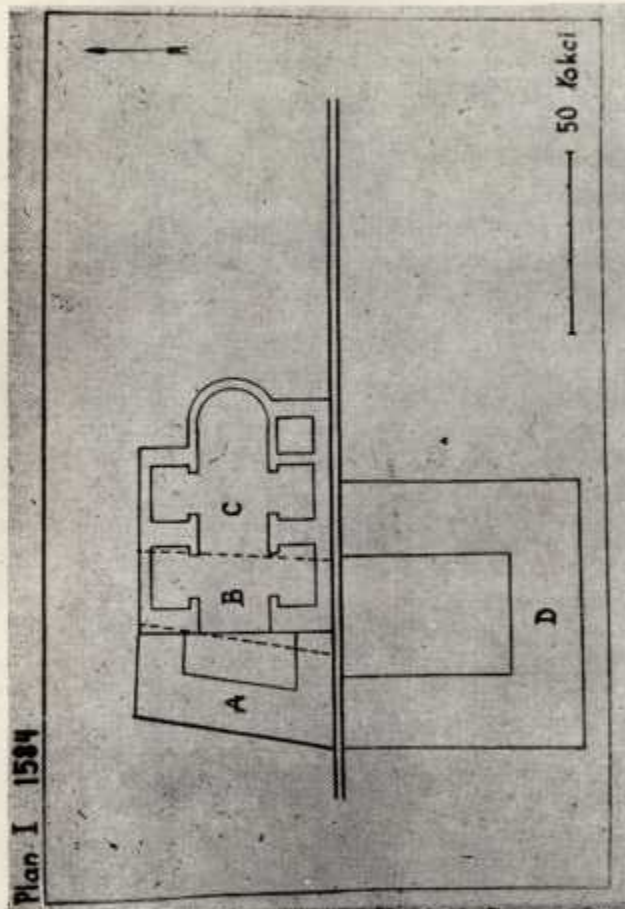
W czasie pisania pracy korzystałem z fachowych wskazówek mgra Jerzego Paszandy, który wykonał również szkice planów kolegium i kościoła.

Trudne początki fundacji lubelskiej

Po zajęciu Wielkich Łuków (5 IX 1580 r.) pośpieszył Stefan Batory przez Wilno do Grodna i Warszawy, by starać się o środki



Rys. 1. Plan sytuacyjny



Rys. 2. Plan I. kolegium lubelskiego z r. 1584

pieniężne na dalsze prowadzenie wojny z Iwanem Groźnym aż do wywalczenia „dobrego pokoju”. W otoczeniu wkraczającego do Wilna króla znajdowało się dwóch wybitnych oficerów, rotmistrz Mikołaj Zebrzydowski i chorąży królewski Bernard Maciejowski. Obydwaj pochodzili z Lubelszczyzny i tam posiadali rodowe majątki. Mikołaj ur. w r. 1553² koło Dysu³ pod Lublinem, syn Floriana kasztelana lubelskiego i hetmana nadwornego kształcił się u jezuitów w Braniewie i Ingolsztadzie⁴. Nic nie wskazywało na to, że młody magnat wyrośnie kiedyś na ciasnego, zaciętrzewionego polityka i swawolnego rokoszanina. Wprost przeciwnie — Skarga pisze o nim, że zdobył dwór królewski młodością, cnotą i męstwem⁵. Osobisty jego przyjaciel, prow. jezuitów, Jan Paweł Campano, przedstawia go generałowi zakonu Kludiuszowi Akwawiwie jako człowieka pobożnego, walecznego, miłego królowi Stefanowi i ofiarne⁶.

Bardziej doświadczonego życiowo, wyrobionym wewnątrz i dojrzałym był jego towarzysz Bernard Maciejowski, syn Bernarda i Elżbiety Kamienieckiej wojewodzianki podolskiej, ur. w r. 1548⁷. Młodość spędził na dworze cesarskim, potem za Zygmunta Augusta nosił chorągiew królewską, którą powierzył mu także Stefan Batory, „upatrując w nim czerstwość rycerską i do spraw wielkich dzielność”⁸. Tragiczna śmierć Andrzeja Wapowskiego 5 III 1574 r., męża jego stryjecznej siostry Katarzyny, wywołała w duszy Bernarda potężny wstrząs, pod wpływem którego zaczął myśleć o porzuceniu kariery świeckiej i obraniu stanu duchownego. Zamiar ten, podtrzymywany przez St. Hozjusza, dojrzał w chorążym Batorego a wraz z nim projekt fundacji kolegium jezuitów przy kościele św. Trójcy w Chodlu⁹. W czasie działań wojennych pod Wielkimi Łukami zwierzył się Bernard ze swymi zamiarami Zebrzydowskiemu¹⁰. Ten rzucił mu się w ramiona, oświadczając, że i on nosi się z tymi samymi myślami a nawet rozmawiał na ten

² W. Dworzaczek, *Genealogia*, Warszawa 1959 s. 134.

³ Z listu Jana Pawła Campano, prowincjała jezuitów polskich, do generała zakonu jezuitów, Kludiusza Akwawiwie, pisanego 21 IX 1582 z Jarosławia dowiadujemy się, że Mikołaj Zebrzydowski urodził się koło Ciecierzyna (Lubelskie), gdzie ma wieś *cum sua curia et palatio, ubi natus est (pro more Polonorum)*. ARSI, Germ. 160 f 176—176 v.

⁴ *Listy Piotra Skargi*, wyd. ks. J. Sygański T. J., Kraków 1912 s. 135.

⁵ J. w., s. 180.

⁶ L. c., f 176 v.

⁷ Boniecki, *Herbarz*, XVI s. 218 i nn.

⁸ H. Barycz, *Polacy na studiach w Rzymie*, Kraków 1938 s. 213.

⁹ Ks. J. Wadowski, *Kościół św. Jana Chrzciciela i św. Jana Ewangelisty... w Lublinie*. Bibl. PAN (Kraków), rkps nr 2371.

¹⁰ Podawane przez niektóre źródła miejsce rozmowy: Psków nie da się utrzymać ze względów chronologicznych.

temat z rektorem Akademii Wileńskiej ks. Piotrem Skargą. Postanowili więc natychmiast po wyprawie wojennej wspólnie przystąpić do dzieła. Podczas następnych spotkań omówili konkretny plan fundacji kolegium. Na jego uposażenie przeznaczał Maciejowski swoje dobra chodelskie. Dobra te jednak były obciążone ogromnymi długami, dochodzącymi do 18.000 złp., ponieważ, jak się wyraził Campano, Bernard „nie umiał być bogatym, szafował wszystkim, co miał, ale nie na złe cele”¹¹. Zresztą nie odrodził się pod tym względem od reszty Maciejowskich. Zebrzydowski chcąc mieć udział w fundacji przyrzekł spłacić 10.000 złp. długu Bernarda i darować na rzecz kolegium wioskę koło Dysu, gdzie posiadał klucz 8 wsi. Już przedtem wtajemniczył Bernard w swe plany swoją siostrę stryjeczną, Katarzynę Wapowską, która obiecała uposażyć fundację dziedziczną swoją wioską, położoną w Przemyskiem¹².

Z tymi projektami udali się Maciejowski i Zebrzydowski w listopadzie 1580 r. do kolegium wileńskiego, by przedstawić je ks. Skardze i prosić go o poparcie u władz zakonnych. Ze łzami w oczach opowiadali mu o smutnym stanie Kościoła na Lubelszczyźnie, o rosnących zdobyczach herezji i o swoich zamiarach podźwignięcia z upadku katolicyzmu w swej rodzinnej ziemi. Skarga wzruszony do głębi zapalem religijnym młodych magnatów przyrzekł wziąć w ręce ich sprawę, ale wysunął jedno zastrzeżenie. Zdaniem jego przy fundacji kolegium winno się mieć przed czymą zasadę św. Ignacego Loyoli, że dobro tym jest większe im bardziej powszechne i służy większej liczbie ludzi. W myśl tej zasady Chodel, małe miasteczko prowincjonalne, nie nadaje się na założenie kolegium, ale największe miasto handlowe Rzeczypospolitej i siedziba trybunału koronnego — Lublin. Tutaj bowiem ściągają na jarmarki kupcy nie tylko z Polski, ale z całej Europy a nawet Azji, tutaj gromadzi się szlachta z całej Korony na sesje trybunału, Lublin nadto leży u zbiegu granic Rusi, Wołynia i Litwy, zajmując centralną pozycję do wielkich ośrodków kulturalnych: Krakowa, Warszawy, Wilna i Lwowa. Fundatorzy nie mogli nie przyznać słuszności wywodom Skargi i „zwyciężywszy samych siebie” zarzucili projekt fundacji kolegium w Chodlu na rzecz Lublina¹³. Ponieważ zbliżała się kongregacja polskiej pro-

¹¹ Campano do Akwawiwy z Lublina 3 IX 1582. Germ. 160 f 15 lv.

¹² *Listy Skargi*, s. 136: Campano do Akwawiwy j. w. i z Jarosławia 21 IX 1582.

¹³ List Bernarda Maciejowskiego i Mikołaja Zebrzydowskiego z Wilna 13 XI 1580. ARSI, Epistolae Externorum 28 f 147—147 v. List zawiera streszczenie rozmowy ze Skargą. Interesujący nas ustęp brzmi: *Et licet propensio naturalis trahebat animos, ut hoc (collegium) in ipsis nostris haereditatibus faceremus; tamen ut magis universale sit bonum*

wincji zakonnej w Pułtusku (25 XI—3 XII 1580) celem obioru delegatów do Rzymu na wybór nowego generała zakonu po śmierci Ewerarda Mercuriana (zm. IV 1580), skierowali fundatorzy za radą Skargi list na ręce prowincjała polskiego, Franciszka Sunyera¹⁴ z prośbą o wyrażenie zgody na założenie kolegium w Lublinie i polecenie tej sprawy nowemu generałowi¹⁵. Pismo to zostało odczytane na kongregacji, a Skarga zaznajomił obecnych z treścią rozmowy wileńskiej. Wszyscy opowiedzieli się za przyjęciem fundacji i polecieli Skardze przygotować memoriał w tej sprawie dla nowego generała jako wyjaśnienie prośby skierowanej w imieniu kongregacji do Rzymu¹⁶.

Tymczasem Maciejowski i Zebrzydowski decydując się na założenie kolegium nie w Chodlu, ale w Lublinie, gdzie pierścien obwarowań miejskich był ciasny, domy obok siebie stłoczone, a przybyszów wielu, musieli roz wiązać trudność nielada; jak w tych warunkach zdobyć obszerny plac na budowę kościoła, szkół i mieszkań dla zakonników? Na początek zamierzali wystarać się o jakąś skromną bodaj kamienicę i jeden z istniejących już kościołów lubelskich. Obydwaj bowiem fundatorzy rwali się do dzieła i obiecywali sobie jeszcze w r. 1580 „rozpocząć tak wielką i tak zbożną budowę”¹⁷. W tym celu weszli w kontakt z wojewodą bełzkim Andrzejem Tęczyńskim, który posiadał w Lublinie kamienicę, niegdyś własność Jana Baptysty Tęczyńskiego. Przez pewien czas mieścił się w niej zbiór kalwiński, sterujący pod kierunkiem Stanisława Pakleпки ku arianizmowi¹⁸. Tęczyński zgodził się oddać kamienicę na rezydencję dla jezuitów, brakowało jeszcze kościoła. Udali się więc wszyscy trzej na początku grudnia 1580 r. do bawiącego na sejmie w Warszawie nuncjusza Caligari z prośbą o po-

et ad plures animas juvandas promaneat, vicimus nos ipsos et in ipsa regia civitate Lublinensi, emporio totius Poloniae frequentissimo et celeberrimo... hoc collegium instituere proposuimus...

¹⁴ Jeszcze przed napisaniem tego listu Sunyer zmarł na zarazę 24 X 1580. Rafał Skrzynecki, *Provinciae Polonae S. J. ortus et progressus (1540—1607)*. Ossolineum (we Lwowie), rkps 628 s. 231—235.

¹⁵ Z Wilna 13 XI 1580, j. w.

¹⁶ Memoriał Skargi w *Listach Skargi*, s. 133—137; Kongregacja skierowała do generała zakonu następujący postulat: *Rogat Congregatio provincialis multis et gravissimis rationibus permota, ut Rev. Pater Noster Generalis animum ad acceptationem Collegii Lublinensis adjiciat*. Kongregacja przesłała nadto list fundatorów i sprawozdanie z dyskusji na temat fundacji lubelskiej. Nowoobрани general zakonu (19 II 1581) Klaudiusz Akwawiwa udzielił następującej odpowiedzi 4 VI 1581: *Collegium Lublinense admittitur in nomine Domini: fient autem litterae acceptationis in forma, quando Nobiles illi fundatores miserint Romam munimenta donationis factae in Collegii dotem*. *Nationalbibliothek (Wiedeń)*, rkps 11977.

¹⁷ List B. Maciejowskiego i M. Zebrzydowskiego, j. w.

¹⁸ Ks. L. Zalewski, *Do dziejów reformacji w Lublinie*. „Ref. w Polsce”, R. 11: 1948—1952 nr 41—44 s. 56—9.

moc w zdobyciu jednego z kościołów lubelskich lub placu na budowę kolegium. Prosil nadto o poparcie u Stolicy Apostolskiej w ich zamiarze sprowadzenie jezuitów do Lublina. Caligari przyrzekł podjąć odpowiednie kroki w Rzymie, ale nie potrafił wskazać im ani sposobnego placu ani kościoła¹⁹.

Zawiedzeni w nadziejach udawali się Bernard i Mikołaj na front moskiewski, a około fundacji lubelskiej zaległa cisza przerwana niekiedy przez Caligarego usiłującego rozgrzać stygnące zapaly i uspokoić obawy rodzące się w Rzymie. Były jeszcze inne powody zastoju w sprawie lubelskiej. Wyznaczony na prowincjała polskiego Jan Paweł Campano bawił z Possewinem w Moskwie a później z wizytatorem Janem Carminatą wybrał się do Siedmiogrodu. Zebrzydowski zmienił swoje pierwotne plany i zamiast spłaty 10.000 długu Maciejowskiego obiecywał dwie wsie z folwarkiem. Chcąc ratować dobra fundacyjne Bernarda, zgodziła się Katarzyna Wapowska zamiast obiecywanej wsi dać 10.000 złp²⁰ i wraz z Zebrzydowskim uwolnić je całkowicie od roszczeń wierzycieli, ale gdy Mikołaj powziął inną decyzję i ona zawahała się w swym postanowieniu, zwłaszcza, że krążyły pogłoski, jakoby obciążenie majątków fundacyjnych przekraczało 20.000 złp. co Bernard miał zataić przed jezuitami²¹.

Na wiosnę 1582 r. sprawa fundacji lubelskiej znajdowała się w tym samym stadium, co półtora roku przedtem. Zaszły wprawdzie pewne zmiany w obietnicach fundatorów, ale wszystko obracało się na razie w sferze projektów. Zniecierpliwiony takim stanem rzeczy generał Akwawiwa polecił prowincjałowi Campano otworzyć w jak najkrótszym czasie misję w Lublinie, złożoną z dwóch księży, którzy by godnie reprezentowali zakon wśród miejscowej ludności i licznych przybyszów, a pracą na ambonie przygotowali grunt pod przyszłą działalność kolegium²². Teraz wypadki potoczyły się szybko. Gdy bowiem prow. Campano ogła-

¹⁹ Caligari G. A. do di Como, Warszawa 12 XII 1580. *Monumenta Vaticana* IV, nr 295 s. 535.

²⁰ J.w., Wilno 1 VI 1581, o.c., nr 371 s. 660; Dokładniej pisze o tym Campano do Akwawiwy z Lublina 3 IX 1582. Germ. 160 f 15 lv: „*A principio foundationis ita conventum erat, ut Chodelum pro fundatione daretur, quod aestimabatur 30.000 florenis et quia oppignoratam erat 18.000 fl. debebat Wapovia, solvere 10.000 fl. et D. Zebridovius alia 10.000 fl., sed nunc... D. Zebridovius loco 10.000 fl. applicavit duas villas...*”

²¹ Herbst Stanisław, rektor jarosławski, do Campano, Łomża 18 VI 1582. Germ. 160 f 85; Bernard istotnie posiadał długi, o których jezuitę nie wiedzieli. Wyszyli one na jaw w r. 1584 i naraziły rektora kolegium lubelskiego, St. Warszewickiego, na wielkie kłopoty. List Warszewickiego do Akwawiwy z Lublina 6 IV 1584. Germ. 162 f 215.

²² O takim poleceniu Akwawiwy wiadomo z listów Campano. Germ. 160 f 68 i 93 v.

dał się bezradnie za ludźmi odpowiednimi na placówkę lubelską bez uszczerbku dla pracy innych kolegiów, zjawił się w Braniewie 23 IV 1582 w drodze powrotnej ze Szwecji ks. Stanisław Warszewicki, dawny rektor wileński, a ostatnio wychowawca Zygmunta Wazy. Nikt lepiej od niego nie nadawał się na odpowiedzialną misję lubelską. Toteż Campano donosi z radością, gen. Akwawiwie, że jego mianował przełożonym rezydencji w Lublinie, „ponieważ na ten początek potrzeba tam człowieka biegłego w językach, uczonego i znacznego”²³.

W sierpniu 1582 r. wyruszył Campano ze swoim sekretarzem Bernardem Gołyńskim, Stanisławem Warszewickim, Szymonem Wysockim i dwoma braćmi zakonnymi z Braniewa przez Warszawę do Lublina. W Warszawie oczekiwał ich Bernard Maciejowski, który w obecności prow. Campano dokonał wpisu darowizny swych dóbr chodelskich na uposażenie kolegium lubelskiego w metryce koronnej²⁴. Z dokumentu zatwierdzonego przez króla Stefana 23 VIII 1582 dowiadujemy się, że Bernard przeznacza

„na kolegium, które powstaje w Lublinie... całą i nieuszczuploną połowę miasta Chodla i wszystkich jego przedmięt z dawna do niego należących... a także całe i nieuszczuplone wsie Godów, Pusznę i Wólkę... oraz prawo patronatu prepozytury w Chodlu... Wymienione dobra znajdują się jednak na mocy wwiązania w rękę... Anny z Kuflewa Oborskiej, małżonki kasztelana podlaskiego, Marcina Leśniowolskiego, dlatego wspomniani... ojcowie Towarzystwa Jezusowego winni je własnym kosztem dla siebie... uwolnić z wwiązania i tenuty...”²⁵.

²³ Campano do Akwawiwy z Braniewa 15 VII 1582. Germ. 160 f 103.

²⁴ Pobyt Campano w Warszawie znany z jego listu do Akwawiwy z Warszawy 24 VIII 1582. Germ. 160 f 142—145. M. i. pisze: „*Nunc cum Magnifico Bernardo Machielovio concludo inscriptionem bonorum eius omnium Lublinensi Collegio et in ipsa Regia Cancellaria conficitur, post duas horas ad M. N. Zebridovium, alterum fundatorem una ituri, ut omnes simul Lublinum eamus*”.

²⁵ Oryginał zapisu potwierdzony przez St. Batorego znajduje się w AGAD, Metryka koronna 128 f 4—7. Przytaczam wyjątki: „*Bernardus Maciejowski... totam et integram medietatem oppidi Chodel suburbiorumque omnium... nec non totas et integras villas Godów, Puszczen, Wolka una cum praediis, curiis in eisdem existentibus... ac iure patronatus Praepositurae ibidem in Chodel existentis et in villa Rathoschin Parochialis Ecclesiae praefatae Praepositurae... incorporatae... toti ac universae Societati Jesu... pro collegio... quod Lublini erigitur... dedit, donavit et resignavit... Datum Varsoviae die XXIII mensis augusti anno Domini MDLXXXII (1582). Regni nostri anno septimo, Ks. L. Zalewski, Katedra i jezuit... I, 13 i przyp. 24 s. 192—3 twierdzi na podstawie kopii z Bibl. Un. Lwowskiego, Jesuitica Lublin nr 1, że „Maciejowski 16 lipca 1582 r. w grodzie stężyckim zapisał połowę Chodla z przedmiętami oraz wsi Godowa, Pusznę i Wólki na uposażenie kolegium lubelskiego”. Czyli, jego zdaniem, Maciejowski nie zapisał całych wsi. Batory miał ten zapis potwierdzić 3 sierpnia 1582. Nie jest wykluczone, że początkowo darował połowę swych włości na fundację lubelską. Ostatecznie*

Nie włączył do zapisu Maciejowski przedmieścia lubelskiego zwanego Czwartek, które darował jezuitom dopiero po swym powrocie z Rzymu w r. 1586²⁶.

Drugi fundator, Mikołaj Zebrzydowski, dotrzymał również obietnicy i zapisał na uposażenie kolegium lubelskiego dwie wsie z folwarkiem Ciecierzyn²⁷ koło Dysu, gdzie, jak wiemy, posiadał

Jednak, jak wynika z dokumentu w AGAD i listu Campano 3 IX 1582 z Lublina do Akwawii (Germ. 160 f 151), zapisał wszystkie wspomniane wsie „cafe i nieuszczupłone”.

²⁶ Już w czasie przybycia jezuitów do Lublina zamierzał Maciejowski darować im przedmieście Czwartek. Wspomina o tym Campano w liście z 3 IX 1582: „*Hic quoque vult inscribere oppidulum quasi vel suburbium circiter 50 domorum cum hortis suis et pomariis, qui locus est amoenissimus in colle et iactu bombardae minoris ab urbe distans... cum propria ecclesia et domo et horto ad recreationem...*” W dalszym ciągu listu wyraża przekonanie, że Maciejowski daruje jezuitom tę posesję i kolegium „*habebit et suburbanum Vartech...*” Zapis Czwartku nie doszedł wówczas do skutku, prawdopodobnie z racji kościoła św. Mikołaja, „*quam (ecclesiam) putat (Maciejowski) posse uniri Collegio cum interventu Pontificis Maximi, non enim est curata...*” — pisze Campano. Germ. 160 f 151 v. Dopiero w r. 1587 dowiadujemy się z „*Brevis narratio originis et fundationis collegii Lublinensis*” (Pol. 75 nr 19): „*...alter ex fundatoribus, D. Bernardus Maciejowski, donavit anno superiore Collegio hortos quosdam seu colonas, qui hortos colunt in suburbio Lublinensi*”.

²⁷ Myli się ks. Zalewski, *Katedra...* I, 13, zarzucając Zebrzydowskiemu, że „zawiódł w całości... wioski obiecanej nie darował i pieniędzy na spłatę długu obciążającego dobra Maciejowskiego nie dostarczył”. Tezę swoją stara się Zalewski udowodnić w obszernym wywodzie, by ostatecznie dojść do wniosku: „stanowczo stwierdzić należy, że Zebrzydowski jezuitom nic nie zapisał”. Tamże, s. 194, przyp. 28. Istnieje jednak aż nadto dowodów, by wykazać ponad wszelką wątpliwość, że Zebrzydowski zapisał na kolegium lubelskie folwark Ciecierzyn z dwoma wsiami i hojnie wspierał je darowiznami i pieniędzmi aż do r. 1599. Campano pisze do Akwawii z Jarosławia 21 IX 1582. Germ. 160 f 176: „*...D. Zebridovius dedit nobis duas villas cum praedio uno milliari prope Lublinum (ubi sex alias simul iunctas habet)...*” Rektor Warszewicki donosi Akwawii z Krakowa 8 II 1583. Germ. 161 f 41: „*...D. Zebridovius praedium, quod collegio donavit uno milliari distans a Lublino iam aere alieno liberatum hoc tempore tradet collegio...*” Przeciw tezie ks. Zalewskiego świadczy jedno z najważniejszych źródeł dla początków kolegium lubelskiego: „*Brevis narratio...*” z r. 1587. Czytamy tam: „*Alter vero fundator, Nicolaus Zebrzydowski, praedium aliud, uno milliari a Lublino distans cum duobus pagis coram Serenissimo Rege in fundationem eiusdem donavit et donatio illius in Acta Cancellariae Regiae est relata...*” (wspominając następnie o dochodach kolegium pisze autor „*Narratio*” (Paweł Boksa): „*Bona Ceterinensia proprius Lublinum ab altero fundatore attributa dant... 500 fl.*” Co stało się więc z tymi dobrami, skoro tak sumienny badacz jak ks. Zalewski nie natrafił na ich ślad w ciągu 200 lat istnienia kolegium lubelskiego? Dobra ciecierzynskie trzymali jezuiti zaledwie lat 10 i w r. 1592 odsprzedali je Zebrzydowskiemu, podówczas wojewodzie lubelskiemu, a zdobyte ze sprzedaży pieniądze obrócili na kupno Ratoszyna i drugiej połowy Chodła od Stanisława Maciejowskiego. Marcin Łaszcz, wicerektor lubelski pisze

klucz 8 wsi oraz pałac, w którym się urodził. Wydaje się pewne, że jeszcze przed przybyciem prow. Campano do Warszawy wpisał swoją fundację do metryki koronnej i uzyskał zatwierdzenie Batorego²⁸. W każdym razie nastąpiło to przed 1 X 1582, ponieważ tego dnia informował Warszewicki gen. Akwawii, że „fundatorzy przeprowadzili już zapisy darowanych na uposażenie kolegium majątków w kancelarii króla Jegomości”²⁹.

Po załatwieniu spraw w metryce koronnej i otrzymaniu od Batorego listów polecających dla władz lubelskich i Katarzyny Wapowskiej wyruszyli z Warszawy 24 VIII Campano, jego towarzysze zakonni i Maciejowski, kierując się przez Końskowolę w okolice Dysu, gdzie spotkali się z Mikołajem Zebrzydowskim. Stąd wszyscy razem przybyli do Lublina wieczorem 2 września 1582³⁰, witani z takim entuzjazmem przez władze miejskie z burmistrzem Adamem Przytyckim³¹ na czele, duchowieństwo i ludność, „że trudno to opisać”³².

Mieszkanie otrzymali na razie w domu wikariuszy kolegiaty św. Michała. Wprawdzie Andrzej Tęczyński jeszcze na wiosnę t. r.

do Akwawii 26 VIII 1592. Germ. 170 f 227: „*...alienavimus unum praedium ab Ill. Domino Palatino Lublinensi pro fundatione datum, quod idem fundator recepit et pecuniam dedit 13.000 fl. Pro eadem pecunia emimus unum praedium Ratoszyn dictum cum altera parte oppidi Chodel, cuius, alteram partem iam ante possedimus. Exposuimus 18.000 fl....*” Jak widać, suma uzyskana ze sprzedaży Ciecierzyna nie wystarczyła na zaokrąglenie klucza chodelskiego, więc jezuiti sprzedali Zebrzydowskiemu jeszcze przedmieście Czwartek. Pisze o tym Stanisław Włoszek, późniejszy rektor lubelski, z Lublina 28 I 1594. Germ. 172 f 33v—34. Prosi Akwawii o przysłanie dwóch osobnych pism „*de vendendis et praedio Ciecierzyn et hoc suburbio dicto Czwartek*”, bo jak wyjaśnia, są to różne posiadłości „*et ab alio fundatore collegio donatum*”. Te sprawy wymknęły się z pola widzenia ks. Zalewskiego, który nie uznał Zebrzydowskiego za fundatora, a sprawę kupna Ratoszyna i drugiej połowy Chodła przedstawił sielankowo, jakkolwiek, jak niżej opowiem, pociągnęła ona za sobą skutki wprost katastrofalne.

²⁸ Już 3 IX 1582 donosi Campano do Rzymu: „*D. Zebridovius loco 10.000 applicavit duas villas*”. Zob. przyp. 20.

²⁹ St. Warszewicki do Akwawii z Lublina. Germ. 160 f 187—187 v.

³⁰ „*Brevis narratio...*” Wielewicki: *Dziennik...* I, s. 25, Zalewski, *Katedra*, I, s. 49 i 204, przyp. 3 zgodnie twierdzą, że jezuiti stanęli w Lublinie 1 września 1582. Tymczasem Campano, który osobiście brał udział w wypadkach pisze z Lublina do Rzymu 3 września 1582: „*Lublinum pervenimus Deo auspice heri vespere*”. Germ. 160 f 151. „*Datum Lublini 3. Sept. 1582*”. Tamże f 152 v.

³¹ „*Brevis narratio...*” podaje, że na drugi dzień po przybyciu jezuitów „*a Proconsule civitatis D. Adama... excepti sunt convivio...*”. Sądze, że jest to ten sam burmistrz, Adam Przytycki, który występuje dwukrotnie w wizytacji J. Zamoyskiego w r. 1595. *Acta visit, ecclesiarum in archidiaconatu Lublinensi...* per... Georgium Zamoyski... vol. 3, s. 16 i 35. Arch. Kapitul. Kraków.

³² Germ. 160 f 151.

podarował³³ jezuitom obiecaną w r. 1580 kamienicę, ale w czasie podróży nie zastali go w Końskowoli i kamienica nie była przygotowana na ich przyjęcie. Już jednak następnego dnia po przybyciu jezuitów do Lublina zjawił się jego dworzanin, który wręczył klucze Campanowi i 200 fl na reperację domu³⁴.

Dom Tęczyńskiego, „cały z kamienia i cegły”, znajdował się w południowej części miasta, naprzeciw zboru ariańskiego³⁵. Na pierwszy rzut oka wyglądał według relacji Campano jak półwysep, zwężający się w kierunku miasta, zamknięty z trzech stron ulicami, podstawą zaś wspierający się o szereg domków stłoczonych przy murze miejskim³⁶. Podobnie jak inne kamienice miejskie w owym czasie posiadał dwa piętra, wąski front o trzech oknach i prawie trzykrotnie dłuższą głębokość³⁷. Była to budowla dość obszerna, mająca 20 pomieszczeń mieszkalnych, z których w chwili przybycia jezuitów tylko 4 nadawały się do użytku, a reszta, zniszczona pożarem, pozostawała w „opuszczeniu i ruinie”; początkowo sądził Campano, że po restauracji kamienicy można będzie urządzić na piętrach mieszkanie dla 12 zakonników, a resztę przeznaczyć na gimnazjum, ale po bliższym wglądzie okazało się, że dolne pokoje są zupełnie mroczne i absolutnie nie nadają się na sale szkolne³⁸. Obok domu nie było bowiem ani placu, ani nawet podwórza.

³³ Do darowania jezuitom kamienicy przyczynił się głównie Benedykt Herbest, który na wiosnę 1582 pogodził zwaśnionych braci: Jana i Andrzeja Tęczyńskich. *Annuae litterae coll. Jaroslaviensis S. J. 1582. Germ. 141 f 94.*

³⁴ Nie zastawszy Andrzeja Tęczyńskiego w Końskowoli podczas podróży do Lublina, zostawił mu Campano „*litteras salutationis*”. Stąd rychło przybycie dworzana.

³⁵ Caligari do di Como z Wilna 1 VI 1581. *Mon. Vat. IV, nr 371 s. 660: „casa grande tutta di pietre et muro”. „Brevis narratio...”* pisana przez Pawła Bokszę, sekretarza prowincjała i przejrzana przez naocznego świadka wydarzeń, St. Warszawickiego w r. 1587 podaje, że kamienica Tęczyńskiego „*ex opposito ebionitarum synagogae sita est*”. Z tego wniosek, że zbor ariański stał na północ od niej, po drugiej stronie ulicy, bo sąsiednie domy po stronie wschodniej i zachodniej już wtedy należały do jezuitów.

³⁶ „*Nec illa domus Palatini est, ubi dilatari possit, cum peninsula sit a 3 partibus, 4 vere pars sit domuncularum ad moenia positarum, intra duas vias inclusarum*”. Campano do Akwawii z Lublina 3 IX 1582. *Germ. 160 f 151 v.*

³⁷ Zalewski, *Katedra... I s. 50 i 53.*

³⁸ „*deest nobis locus in civitate pro scholis, templo et collegio... Nam domus illa Palatini habet quidem in condignationibus tribus ad 20 loca, sed cum sit sine area ulla, quae inferius sunt, adeo obscura sunt, ut scholae esse non possint. Superiora vero vix sufficient pro habitationibus 12 personarum, imo nec vix quidem*”. Campano jw.

„*Habitamus in domo ill. Palatini Cracoviensis, quam collegio donare vult. Quae quoniam igne conflagraverat, vix habet pro 4 operariis habitationes commodas et paratas. Reliqua vero pars illius est deserta et ruinis plena*”. Warszawicki St. do Akwawii 1 X 1582. *Germ. 160 f 187.*

A przecież należało jeszcze pomyśleć o przyszłej budowie kolegium, szkół, i, co najważniejsze, świątyni. Dla uzyskania przestrzni pod cały kompleks tych budowli potrzeba by było zburzyć co najmniej 20 sąsiednich domów, a i w tym wypadku brakłoby miejsca, ponieważ żaden z nich nie posiadał wokół siebie wolnego placu. Dobrej woli nie brakowało. Mieszczanie sami przychodzili do prow. Campano i ofiarowywali swe domy, ale nie wypadało pozbawiać ich mieszkań, zwłaszcza, że ledwie starczyło w Lublinie pomieszczeń dla licznie przybywających na jarmarki kupców i gromadzącej się na sądy trybunalskie szlachty. W tej sytuacji Campano i towarzyszący mu fundatorzy Maciejowski i Zembrzydowski wraz z władzami miejskimi przeprowadzili lustrację miasta w nadziei, że uda się znaleźć niezabudowany plac wystarczający na lokalizację kolegium i świątyni. Dwudniowe poszukiwania nie dały jednak żadnych wyników. Miasto było „tak ciasne i stłoczone”, że tylko jedno jedyne miejsce mogło wchodzić w rachubę, a mianowicie „przy kościele parafialnym, albo przy kościele dominikanów albo w sąsiedztwie jednego i drugiego, jeżeli kolegium stanęłoby w pośrodku”³⁹. Nie wypadało jednak wchodzić na cudze podwórka i w jednym punkcie zagęszczać kościoły. Pozostawał więc do dyspozycji tylko dom Tęczyńskiego i tu należało rozglądać się za możliwościami rozbudowy kolegium.

Zakłopotany Campano pisał do nuncjusza Bolognetti z Lublina 14 IX 1582: „...rada miejska przyrzeka wystarać się o plac na drugi dom, ale nie wystarczy miejsca i nie ma za co budować... obawiam się, że zajdzie potrzeba poparcia i jakiejś pomocy króla... ale zobaczmy najpierw, co zrobią inni...”⁴⁰ Nie wiadomo, czy Campano myślał wówczas o przeniesieniu budowy poza mury miejskie i w tym duchu nastroja nuncjusza. Wydaje się, że raczej zamierzał wpiąć wyczerpać wszystkie możliwości, by pozostać z nią w pierścieniu murów. W miesiąc później bowiem donosi Akwawii: „...miasto obiecuje plac po jednym domu, a jeszcze brakuje miejsca na szkołę i kościół i, co stanowi nerw budowy, pieniędzy na budowę i zakupienie wystarczającego placu”⁴¹.

W tym nastroju opuścił Campano w drugiej połowie września 1582 r. Lublin, kierując się na Ruś, by dopilnować zapisu 10.000 złp na wykup dóbr Maciejowskiego, obiecanych na piśmie przez Katarzynę Wapowską. Istotnie jeszcze tego miesiąca zapisała Wapowska przyrzeczoną sumę w grodzie przemyskim, w obecności prowincjała,

³⁹ „*Civitas vero adeo angusta et plena est, ut cum hodie mediam lustraverim, nullum locum capace[m] invenerim nisi aut contigue ad parochiam aut templo dominicanorum aut utriusque, si in medio esset...*” Campano jw.

⁴⁰ Campano do Bolognetto. *Mon. Vat. V nr 441 s. 491.*

⁴¹ Campano do Akwawii z Jarosławia 21 IX 1582. *Germ. 160 f 176.*

zobowiązując się, że jeśli by nie wypłaciła jej do Wielkanocy 1583 r., będzie musiała za niedotrzymanie terminu dołożyć jeszcze 10.000 złp. Terminu dorzymała⁴².

Rezydencja lubelska 1582—4

Po odejściu prow. Campano pozostali na miejscu w Lublinie: przełożony rezydencji ks. Stanisław Warszewicki, kaznodzieja Szymon Wysocki i brat zakonny, którego nazwiska nie potrafimy ustalić.

Warszewicki ujmie odtąd w ręce na lat 8 ster spraw lubelskich i z zaciętym uporem tworzył będzie podstawy jednego z najwspanialszych kolegiów jezuickich w Polsce. W krótkim stosunkowo czasie spłaci ogromne długi Maciejowskiego, uzdrowił stan gospodarczy majątków fundacyjnych, zdobędzie plac na budowę, otworzy szkołę, założy fundamenty potężnej świątyni i zdobędzie fundusze na dalszą jej budowę.

Tu więc miejsce, byśmy zapoznali się bliżej z pierwszym rektorem kolegium lubelskiego, który obok Piotra Skargi i Jakuba Wujka należy do najwybitniejszych jezuitów XVI w.

Był synem Jana Warszewickiego h. Paprzyca, kasztelana liwskiego, a później warszawskiego i bratem przyrodnim głośnego później Krzysztofa Warszewickiego. Urodził się na Mazowszu, w wsi Warszewice około r. 1530. Jako 20-letni młodzieniec, rozmiłowany w studiach klasycznych, pospieszył do Wittenbergi, gdzie u mistrzów protestanckich, pod okiem Melanchtona pogłębiał swoją wiedzę humanistyczną, ale równocześnie zachwiał się w wierze katolickiej. Otrząsnął się nieco z nowinek na uniwersytecie padewskim, na którym studiował prawo w l. 1553—1557. Wróciwszy do ojczyzny został sekretarzem królewskim. Jakkolwiek nie posiadał święceń kapłańskich, zwyczajem czasów przedtrydenckich korzystał z wielu beneficjów kościelnych jako kanclerz kapituły poznańskiej i scholastyk gnieźnieński. Będąc człowiekiem prawnym i konsekwentnym, poszedł za głosem sumienia, porzucił ostatecznie nowinki i został kapłanem. Mimo oporu Hozjusza, który chciał go widzieć w infule biskupiej, udał się Warszewicki do Rzymu i tam wstąpił do nowicjatu jezuitów w r. 1567. Tutaj spotkał się ze św. Stanisławem Kostką, którego życie i śmierć pozostawiła u niego niezatarte wrażenie. Po powrocie do Polski w r. 1570 powierzono mu rektorstwo organizującego się kolegium w Wilnie. Ze szkoły dwuklasowej rozwinął je na potężny zakład naukowy, któremu Batory nadał 7 VI 1578 r. prawa Akademii. W międzyczasie — w r. 1574 — jeździł z misją polityczną i kościelną do Szwecji. W r. 1578 został zwolniony z obowiązków rektora wileńskiego i wysłany powtórnie do

⁴² Germ. 160 f 68 v; „Brevis narratio...”

Szwecji, gdzie na dworze Jana III i Katarzyny Jagiellonki wychowywał ich dzieci Zygmunta i Annę. W czerwcu 1582, jak widzieliśmy, przybył do Braniewa.

Do Lublina przychodził z ogromnym zapasem doświadczenia życiowego, ale z mocno nadszarpniętym zdrowiem⁴³, dlatego ogarniała go początkowo małoduszność i szczerze powiedział prow. Campano, że brak mu sił do wykonania tak trudnych i odpowiedzialnych zadań. Marzył o tym, by w Wilnie wykladać, dysputować i głosić kazania. Prowincjał jednak słusznie przewidywał, że Warszewicki potrafi lepiej niż kto inny opanować niesłychanie skomplikowaną sytuację w Lublinie i dlatego oparł się stanowczo zakusom Possewina, by mianować go przełożonym przy kościele św. Barbary w Krakowie. „Ja — pisał Campano do gen. Akwawiwy — uważam go za odpowiedniego do wielu rzeczy, bo jest pobożny, poważny, roztropny, dyskretny, cieszy się ogólnym szacunkiem i, jeżeli to coś znaczy, zna się na manierach dworskich”⁴⁴.

Rozważnie i z sercem podjął Warszewicki dzieło budowy kolegium. Na razie rezydencja ograniczała się do 4 pokoi zrujnowanego domu Tęczyńskiego i nie posiadała żadnych stałych dochodów, ponieważ żaden z fundatorów nie przekazał jeszcze jezuitom zapisanych na fundację majątków⁴⁵.

Warszewicki nie przystępował zaraz do naprawy kamienicy Tęczyńskiego, ponieważ, jak donosił Akwawiwie, rozkład domu jest nieprzystosowany do potrzeb zakonnych i trzeba będzie go zmienić. Pieniądze dostarczone przez Andrzeja Tęczyńskiego odłożył się na całość przebudowy. Informuje dalej, że Katarzyna, księżna Słucka, wdowa do Jerzym Olelkowiczu, przyrzekła 6 000 złp na budowę kościoła i kolegium, ale suma ta nie wystarczy na kupno placu i dźwignięcie budowli⁴⁶. Widocznie nie rezygnował Warszewicki z budowy w obrębie murów miejskich, jakkolwiek w skromniejszych rozmiarach niż to planował Campano, bo dodaje: „Wielka jest ciasnota w tym mieście i trzeba kupić około 10 domów sąsied-

⁴³ Streszczenie życiorysu St. Warszewickiego oparłem na niedokończonyj monografii pióra o. St. Bednarzkiego i o. J. Poplatka: *Stanisław Warszewicki, Studium z dziejów Kościoła w Polsce XVI w.* Arch. Prow. Małopolskiej T. J. (Kraków)

⁴⁴ Campano do Akwawiwy z Pułtuska 24 XII 1582. Germ. 160 f 286.

⁴⁵ Warszewicki St. do tegoż z Lublina 1 X 1582. Tamże f 187.

⁴⁶ Katarzyna z Tęczyńskich Słucka hojnie wspomagała jezuitów lubelskich. Jeszcze w r. 1582 przekazała im wielki ogród na przedmieściu Lublina z 3 domami. „Postea etiam cum divideret filii bona sua 6.000 fl. ex illis Societati attribuit, quae iam accepta sunt”. *Puncta eorum quae Dominus per nostros in missione Lublinensi operari dignatus est 1582—1583.* Germ. 141 f 96 (pisane ręką St. Warszewickiego i uzupełnione przez prow. Campano).

nich dla zdobycia placu"⁴⁷. Wydaje się wielce prawdopodobne, że projektował wówczas przekształcenie kamienicy Tęczyńskiego i sąsiadujących z nią po wschodniej i zachodniej stronie kamienic na kolegium i szkoły, a na placu po 7 zniesionych domach w kierunku wschodnim zamierzał budować kościół. Warunkiem jednak rozpoczęcia budowy były pieniądze, albo zapewnienie sobie źródła stałego ich dopływu. Warszewicki posiadał tymczasem 200 fl od Tęczyńskiego, dużo długu Maciejowskiemu i nadzieję, że za kilka lat majątki fundacyjne znacząco przyniosą większe dochody. W danej chwili mógł przyjąć z pomocą Batory, który całą duszą popierał rozwój sieci kolegiów jezuickich. W rozmowie z prow. Campano w r. 1584 król w następujących słowach sformułował swoje stanowisko: praca nad nawróceniem dorosłych nie przynosi wielkich rezultatów, „ale jeśli młodzież od najwcześniejszych lat przepoi się prawdziwą i gruntowną pobożnością, stworzy nam ona Rzeczpospolitą rzeczywiście katolicką. Dlatego domagamy się szkół i zakładamy kolegia, gdzie tylko możemy”⁴⁸. Mimo to ani Campano ani Warszewicki nie zwrócili się osobiście o pomoc finansową do Batorego, ale poprosili o pośrednictwo Antoniego Possewina. Na początku grudnia 1582 r. stanął Possewin w Warszawie z misją zleconą mu przez papieża, by pogodził Batorego z cesarzem w sporze o Szatmár i próbował pertraktować o ligę antyturecką⁴⁹. Poinformowany przez prow. Campano o stanie rzeczy w Lublinie przyrzekł podjąć odpowiednie kroki w Krakowie, dokąd wybierał się król po zakończeniu sesji sejmowej. Uczynił zaś przysługę Warszewickiemu tym chętniej, że razem pracowali niegdyś na misji szwedzkiej.

Campano powiadomił Warszewickiego o powziętych decyzjach listem z Pułtuska 16 XII 1582 i radził mu udać się do Krakowa, o ile uzna to za potrzebne⁵⁰. Pismo prowincjała doszło do rąk Warszewickiego dopiero 29 XII. Natychmiast nawiązał kontakt z dzierżawcą cel ruskich, Konstantynem Korniaktem i obydwaj obmyślili plan pomocy królewskiej, który Possewin winien był przedłożyć Batoremu. Z gotowym projektem pchnął Warszewicki gońca do Krakowa, prosząc Possewina, by w razie przedłużenia swego pobytu w Krakowie wezwał go niezwłocznie do siebie. W myśl planu wysuniętego przez Warszewickiego król przeznaczyłby na budowę lubelską dochody „Starego Cła” w Lublinie na przeciąg trzech lat. Dzierżawca płacił z niego królowi 2.300 złp rocznie. W sumie więc

⁴⁷ „Indigemus pluribus habitationibus, scholis et templo. Magna est autem loci angustia in hac civitate et prope 10 domos vicinas propter areas coemere oportet. Speramus tamen Dominum nobis adfuturum”. St. Warszewicki do Akwawiwy z Lublina 1 X 1582. Germ. 160 f 187.

⁴⁸ Campano do Akwawiwy z Miru 28 VIII 1584. Germ. 163 f 152 v.

⁴⁹ O działalności A. Possewina w tym czasie zob. Mon. Vat. V i VI.

⁵⁰ Mon. Vat. VI nr 6, s. 10 i nn. Tam również projekt Warszewickiego.

jałmużna Batorego wyniosłaby 7.000 złp. Donosił następnie, że Korniakt chętnie godzi się na jego projekt i rzecz jest do przeprowadzenia, bo jakkolwiek w umowie dzierżawnej zastrzegł sobie Batory, że nawet na jego polecenie nie wolno Korniakowi nikomu wypłacać pensji ze „Starego Cła”, to w tym wypadku nie jest to pensja, ale jałmużna. Podskarbi, Jan Dulski nie założył sprzeciwu, o ile Korniakt otrzyma pismo królewskie. Chodzi więc o wystarczenie się o takie pismo. Zastrzega się w końcu Warszewicki, że rozmowa z Korniaktem miała charakter ściśle poufny i Possewinowi nie wolno o tym wspominać ani Batoremu ani kanclerzowi Zamoyowskiemu. „Piszę o tych rzeczach dlatego — dodaje — aby Wasza Wielobność posiadał jakąś informację o sposobie załatwienia sprawy, gdyby koniecznie musiał wyjechać i nie mógł na mnie poczekać. W przeciwnym razie dokładniej wyjaśnię osobiście”.

Ponieważ Possewin miał zamiar dłużej zatrzymać się w Krakowie, wezwał pośpiesznie Warszewickiego do siebie (11 I 1583) a jego list posłał do Rzymu⁵¹. Po jego przybyciu udali się obaj do Niepołomic, gdzie rezydował Batory. Rozmowę z królem prowadził jednak sam Possewin, podczas gdy Warszewicki powrócił do Krakowa i tam oczekiwał jej wyniku. Król przyrzekł 26 I 1583 pomoc finansową, ale nie w tej formie, jak to było uplanowane z Korniaktem; wyznaczył mianowicie po 1000 złp rocznie na przeciąg lat 5 z dochodów cła wołyńskiego⁵². W czasie spotkania poruszono zapewne sprawę lokalizacji budowli, a nawet możliwość poszerzenia placu poza mury miejskie, ale Batory odłożył widocznie powzięcie ostatecznej decyzji do jesieni, kiedy to miał odwiedzić Lublin i zbadać rzecz na miejscu.

Hojność Batorego okazała się mniejsza niż nadzieja rektora lubelskiego. Toteż z pewną melancholią donosi Akwawiwie: „Uprosililiśmy również u króla przy pomocy Possewina tysiąc florenów rocznie na lat sześć. Ale z trudem będzie można zbudować od fundamentów kościół, szkoły i kolegium nawet za 14 lub 15 tysięcy”⁵³.

Około połowy lutego pożegnał Warszewicki Kraków i powrócił do Lublina.

Łatwo było skorzystać z usług Possewina, trudniej natomiast wymknąć się z sieci jego przebogatyh pomysłów, którymi zasypywał króla, nuncjusza i prow. Campano. Los nie oszczędził i Warszewickiego. Batory bowiem zarówno z racji stanu jak i z innych względów przestrzegał wprawdzie zasad tolerancji wobec innowierców, nadawał im wakanse i utrzymywał ich na dworze, ale

⁵¹ Possewin do di Como. Kraków 11 I 1583. Mon. Vat. VI nr 10, s. 15.

⁵² Warszewicki do Akwawiwy z Lublina 6 IV 1584. Germ. 162 f 215 v.; Puncta eorum... Germ. 141 f 96; „Brevis narratio...” Campano j.w. f 151.

⁵³ Z Krakowa 8 II 1583. Germ. 160 f 41. W rzeczywistości obiecał Batory 1000 fl. rocznie przez 1. 5.

jako gorliwy katolik pragnął mieć koło siebie wybitnych teologów, którzy by zajęli się ich nawróceniem na katolicyzm. Często wyrażał wobec nuncjusza swój żal, że takich ludzi nie posiada, a nawet tak ceniony przez niego ks. Stanisław Sokołowski zmuszony został ze względu na zły stan zdrowia pożegnać dwór królewski. Starania Batorego, by sprowadzić do Polski głośnego teologa Franciszka Toledo a potem prośby o Jana Maldonata nie przyniosły rezultatu podobnie jak i późniejsze zabiegi o pozyskanie Grzegorza z Walencji⁵⁴.

Possewin wysunął zatem Warszewickiego, by „jako osobistość znana, uczona, obrotna w kontrowersjach... stanął jako mur Kościoła św. i podtrzymał zapal króla” do dzieła zjednywania innowierców dla katolicyzmu⁵⁵.

Jeszcze nie zdążył Warszewicki dotrzeć do Lublina, a już 14 II 1583 biegł za nim posłaniec z Krakowa, by powracał na dwór królewski. I oto najniespodziewaniej wystąpił rektor lubelski w roli teologa Stefana Batorego. Niezwykle owocna jego działalność wśród czołowych przedstawicieli reformacji polskiej na dworze Batorego i w Krakowie nie trwała długo. Obowiązek głoszenia kazań przed królem, wchodzący w zakres jego urzędu, uważał za zbyt uciążliwy, a nadto sądził, że owocniej może pracować wśród innowierców w Lublinie. Błagał więc nuncjusza Bolognetti, by spowodował jego zwolnienie z dworu. Bolognetti przychylił się do jego prośby i w tym duchu napisał do kardynała di Como, który pod wpływem Possewina już zdecydował się zatrzymać Warszewickiego przy boku Batorego⁵⁶.

Najprawdopodobniej jeszcze w lipcu 1583 powrócił Warszewicki do Lublina, by odtąd zupełnie poświęcić się przygotowaniom do budowy.

W październiku t. r. Batory zabawił pewien czas w Lublinie w drodze do Grodna. Wówczas to zapewne przeprowadził wizję lokalną terenu przyszłej budowy, a widząc, że lokalizacja budowli w obrębie miasta napotyka na nieprzezwyciężalne wprost przeszkody, zgodził się na włączenie do placu budowy odpowiedniej parceli poza murami miejskimi. Dowiadujemy się o tym ze sprawozdania Warszewickiego z działalności misji lubelskiej w l. 1582—1583; „Najjaśniejszy król... obiecał 5.000 złp na budowę i bez trudności pozwala rozciągnąć budowę kolegium nawet poza mury miejskie, czemu sprzyja rada miejska, która natychmiast powiadomiła

⁵⁴ Liczne wzmianki o tym w Mon. Vat. VI i VII.

⁵⁵ Possewin do di Como z Niepołomic 13 II 1583. Mon. Vat. nr 66 s. 128; Tenże do Jakuba Górskiego z Krakowa 14 II 1583. Ibid. nr 68 s. 130.

⁵⁶ Bolognetti do di Como. Kraków 23 V 1583. Ibid. nr 180 s. 325.

provincjała, że podaruje na kolegium jeden z kilku placów, które trzeba będzie kupić i że we wszystkim będzie nas popierać”⁵⁷.

Mając zezwolenie Batorego na poszerzenie placu budowy poza obręb murów miejskich i nadzieję powiększenia posesji obok domu Tęczyńskiego a także zapewnioną pomoc pieniężną, zamierzał Warszewicki rozpocząć prace budowlane w lecie 1584 r. W tym celu należało podczas zimy 1583—4 przygotować materiał budowlany i drzewo na wypalanie cegły i wapna, narysować plany i wysłać je celem zatwierdzenia do Rzymu. Niestety, kapryśna zima uniemożliwiła zwózkę drzewa, które musiano sprowadzać z dalszych okolic i dlatego przesunięto termin rozpoczęcia budowy do wiosny 1585 r.⁵⁸

Tymczasem przygotowano plany. Autorami ich byli dwaj bracia zakonni: Jan Maria Bernardoni i Józef Briccio.

Bernardoni przybył do Polski z Włoch w drugiej połowie r. 1583⁵⁹. Nastąpiło to w wyniku usilnych starań jezuitów polskich u gen. Akwawiwy o przysłanie im zdolnego architekta, który mógłby kierować budową świeżo organizujących się kolegiów, zwłaszcza w Nieświeżu, Lublinie i Kaliszu. Spełniając ich prośbę miał Akwawiwa na oku w pierwszym rzędzie budowę w Nieświeżu, ściślej tamtejszego fundatora, Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła „Sierotkę”. Chodziło mianowicie o ulagodzenie gniewu potężnego magnata, który spotkawszy się początkowo z odmową Akwawiwy przyjęcia fundacji nieświeskiej, groził zakonowi zemstą⁶⁰. Stąd też Bernardoni został od razu przydzielony do kolegium nieświeskiego, ale dopóki Sierotka nie rozpoczął budowy, mieszkał i pracował w Lublinie.

W chwili przybycia do prowincji polskiej posiadał Jan Maria długoletnią praktykę w swym zawodzie, zdobył przy budowie kościoła al Gesù w Rzymie, kolegium w Neapolu i na Sardynii⁶¹. Już na wstępie swego pobytu w Polsce dowiedział, że jest wybitnym planistą, kiedy bawiąc w Poznaniu przygotował nowe plany tamtejszego kolegium, uważane przez Stanisława Rozdrażewskiego za

⁵⁷ „Serenissimus Rex 5 millia etiam ad fabricam est pollicitus, facileque patitur collegii fabricam etiam ultra moenia produci...” Puncta eorum. Germ. 141 f 96 v. Rada miejska nie dała obiecanego placu, jak podaje „Brevis narratio...” „ne domorum numerus diminueretur”.

⁵⁸ Warszewicki do Akwawiwy z Lublina 6 IV 1584. Germ. 162 f 215v — 216.

⁵⁹ Dotychczasowe biografie Bernardoniego podają błędnie czas jego przybycia do Polski (Zob. PSB I s. 461). Wiadomo, że w lipcu 1583 Bernardoni składał śluby w Rzymie, a 12 XII 1583 przybył z Lublina do Poznania, by narysować plany kolegium poznańskiego. Acta et historia coll. Posnaniensis S. J. Arch. Archid. Warszawskiej rkps 440 f 154 v.

⁶⁰ Mon. Vat. VII nr 75 s. 108, przyp. 5.

⁶¹ P. Pirri, Giovanni Tristano, Roma 1955 s. 195—205.

lepsze od poprzednich, ale niezwykle kosztowne⁶². Wiosną 1584 r. spotykamy go w Lublinie. Wkrótce doszło tutaj między nim a rektorem Warszewickim do przykrych nieporozumień. Należy bowiem zaznaczyć, że Akwawiwa tym chętniej przeniósł Bernardoniego, im więcej miał z nim kłopotów we Włoszech, gdzie oskarżono go o brak subordynacji. Przydzielenie go do prowincji polskiej oznaczało niejako karną zsyłkę. Nie przejął się tym zbytnio Jan Maria i zaraz na początku oświadczył Warszewickiemu, że fartucha murarskiego nie nałoży i kielni do ręki nie weźmie, ponieważ od lat 11 zwolnił go generał od prac fizycznych, a do Polski przysłano go wyłącznie dla rysowania planów i kierowania budowami w Lublinie i w ogóle w całej prowincji. W wolnych chwilach od dozoru budowy i kreślenia planów oddawał się więc czytaniu dzieł z zakresu architektury i innych, nie mających wiele związku z jego zawodem. Tymczasem w Polsce domagano się od braci architektów nie tylko kreślenia planów i nadzoru przy ich wykonywaniu, ale i pracy fizycznej przy budowie na równi z innymi murarzami. Wchodziło tu w grę i przyspieszenie tempa budowy i zmniejszenie jej kosztów, a także dobry przykład dla robotników⁶³. Sytuacja między rektorem i Bernardonim zastrzyła się w ciągu r. 1584 do tego stopnia, że Warszewicki nosił się z zamiarem odesłania Jana Marii do Włoch, „za nic mając 56 złp, które wyłożył na jego przyjazd”. Powoli jednak topniały lody wzajemnych żalów i oskarżeń, zwłaszcza gdy Bernardoni w lutym 1585 r. odprawił rekolekcje pod kierunkiem Warszewickiego⁶⁴. Odtąd współpracowali zgodnie.

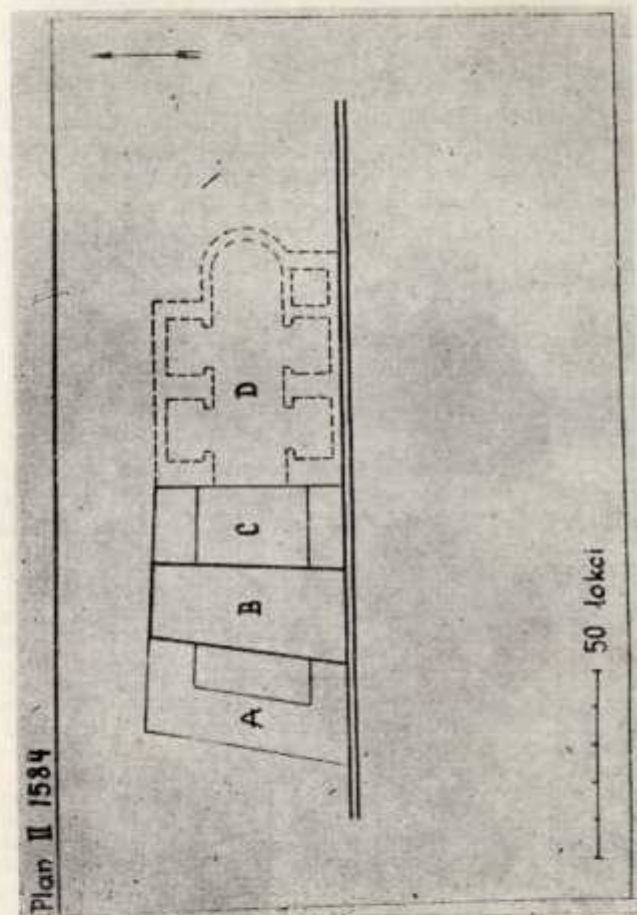
Razem z Bernardonim kierował przygotowaniem do budowy lubelskiej, starszy od niego, wielce ceniony i szanowany architekt, brat jezuicki Józef Briccio⁶⁵. Przebywał w Polsce od r. 1575. Budował początkowo kolegium w Pułtusku, w r. 1577 zwiedził Kraków i studiował jego architekturę. Od r. 1578 kierował budową kolegium św. Jana w Jarosławiu i jeszcze przed jego ukończeniem (VIII 1583) rozpoczął w r. 1582 budowę kościoła św. Jana (dziś parafia). Z braku funduszy roboty postępowały powoli, a niekiedy ulegały przerwie. Toteż Briccio wolny od zajęć w Jarosławiu pracował okresowo w Lublinie.

⁶² „Si collegium hoc extrui debebit... 60.000 fl. ... Adderem vero ego plus, si longe melior designatio Joannis Mariae Architecti valere debebit”. Rozdrażewski St. do Akwawiwy z Poznania 1 I 1584. Germ. 162 f 11 v.

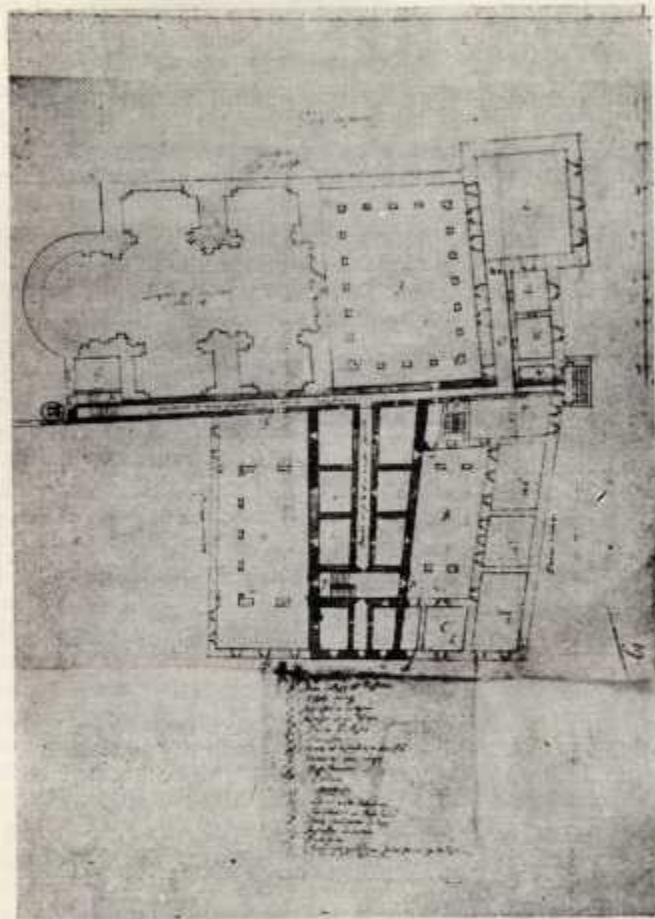
⁶³ Warszewicki do Akwawiwy z Lublina 6 IV 1584. Germ. 162 f 215 v — 216. Wówczas jeszcze nie budowano, ale czyniono przygotowania do budowy: palono cegłę, obrabiano kamienie itp.

⁶⁴ Campano do Akawiwy z Pułtuska 15 II 1585. Germ. 164 f 77.

⁶⁵ Briccio pochodził z miejscowości Massa Carrara w Toskanii ur. w r. 1533. Przed wstąpieniem do zakonu (30 IX 1562) pracował jako architekt lat 10. Po nowicjacie praktykował swój zawód w Rzymie. Pirri, o.c., s. 203—205.



Rys. 3. Plan II. kolegium lubelskiego z r. 1584



Rys. 4. Plan III. kolegium lubelskiego z r. 1585

W przeciwieństwie do Jana Marii nie tylko kierował budowlami, ale sam pracował za dwóch robotników fizycznych.

Bez wątplenia Bernardoni posiadał bogatszą wyobraźnię twórczą i wybitniejsze zdolności niż Briccio, ale ten ostatni przewyższał go doświadczeniem i zmysłem praktycznym⁶⁶. Dlatego prow. Campano wyrazi się później o Bernardonim przy okazji wznoszenia kopuły na kościele w Nieświeżu, że bez pomocy Briccia nie odważy się Jan Maria przystąpić do dzieła, ponieważ „przy tego rodzaju pracach — jak poucza doświadczenie — nie wystarczy teoria, jeżeli nie dołączy się praktyka”⁶⁷.

Pod kierunkiem Bernardoniego i Briccia kształcił się w sztuce budownictwa w Lublinie brat jezuicki Michał Rehanus „Prusak, narodowości niemieckiej”, należący od r. 1573 do prowincji polskiej⁶⁸.

Na wiosnę 1584 r. plany przygotowane przez Bernardoniego i Briccia zostały wysłane do Rzymu⁶⁹.

Cztery plany kolegium lubelskiego

Plan pierwszy.

Dotychczas nie udało się odnaleźć pierwszego planu kolegium lubelskiego ani w zbiorze planów dawnych budowli jezuickich, jaki posiada Bibliothéque Nationale w Paryżu⁷⁰, ani w zbiorach krajo-

⁶⁶ Zdobył je Briccio przez długie lata pracy na budowie przy równoczesnej znajomości teoretycznych zasad architektury. Warszewicki zdumiony był pracowitością Briccia: „*M. Josephus est in hac parte (praca fizyczna w zawodzie murarskim) admirabilis, qui non tantum operi praeest, sed vere pro duobus bonis magistris laborat*”. List do Akwawiwy z Lublina 6 IV 1584 j.w.

⁶⁷ Campano z Nieświeża do Akwawiwy 24 I 1590. Fondo 2 Epistolae Przedruk zob. Pirri, o.c., s. 261.

⁶⁸ „*Michael Rehanus, Prutenus, germanicae nationis. Regiomontanus, annorum 32. Ingressus Brunsbergae 1573 in die s. Catharinae. Coaditutor, ante pistor, nunc murarius, fortis viribus, sed in praesentia ac aegritudine valetudinis nondum prorsus firma. Fidelis in vocatione et laboribus*”. Cat. I coll. lubl. 1584, a. 1585 6 januarii missus (Romam) Pol. 6 f 92 i nn.

⁶⁹ O wysłaniu planów do Rzymu zob. niżej.

⁷⁰ Omówienie tego zbioru zob. J. Vallery-Radot, *Le recueil de plans d'édifices de la Compagnie de Jésus conservé à la Bibliothéque Nationale de Paris*, Rome 1960. Wśród planów paryskich pochodzących z Polski lub Polski dotyczących są również dwa plany kolegium lubelskiego. Pierwszy z nich posiadał w Centralnym Archiwum jezuitów w Rzymie przed kasatą sygnaturę: Archivum Societatis. Hist. Soc. 152 vol. V, 1 n. 19. Obecnie Hd 4a (V) nr 19: *Idea Collegii Lublinensis ultima mittenda in Urbem*. Drugi plan nosi sygnaturę jezuicką: Archivum Societatis. Hist. Soc. 152 vol. V, 1 n. 20. Obecnie Hd 4d (V) nr 20. *Delineatio architecti externi M. Christiani ex mio (?) Prototypo Primo Collegii Lublinensis*. Próby odnalezienia jeszcze dwóch planów kolegium lubelskiego

wych. Odtworzyć go jednak bodaj częściowo możemy na podstawie listu Warszewickiego z 5 września 1584 r. oraz planu czwartego (Christianiego)⁷¹ i wzmianek z innych źródeł współczesnych.

Posyłając przez Jakuba Wujka, udającego się na kongregację do Rzymu, drugi plan kolegium lubelskiego, tłumaczy Warszewicki gen. Akwawiwie, na jakie przeszkody napotkała realizacja planu pierwszego: „Posyłam Waszej Wielebności ostatni plan kolegium lubelskiego, ponieważ ten poprzedni przedtem wysłany nie mógł dojść do skutku. Wypracowany był bowiem w ten sposób, że budynek kolegium miał być przedłużony poza murem miejskim przez fosę. Potem jednak rozsądniejsi byli zdania, że taka budowa wymagałaby olbrzymich kosztów, ponieważ fundamenty należałoby kłaść w głębi fosy miejskiej...” Informuje dalej, że dom Tęczyńskiego zamierzali zburzyć i że kolegium miało posiadać „dużo otwartego miejsca”⁷². Nieco światła na ogólną koncepcję planu pierwszego rzuca znany nam plan czwarty (Christianiego) z r. 1586⁷³. Christiani nie znał osobiście Lublina, plan rysował we Włoszech i dlatego musiał się wiernie stosować do założeń planu pierwszego. Podał właściwie tylko nowy wariant tego planu, nie biorąc nawet pod uwagę rzeczywistych wymiarów placu poza murami z r. 1585. Pewnym jest, że ogólne wymiary planu Christianiego są powtórzone z wzoru, z którego korzystał, nadto nie ulega wątpliwości, że pozostawiając kościół na dawnym miejscu obrócić go o 90 stopni ze wschodu na południe. Gdy do powyższych wskazówek dodamy wiadomość ze sprawozdania z l. 1582—3, że brano pod uwagę kupno kilku placów (zapewne po zburzeniu domów) obok kamienicy Tęczyńskiego, możemy się pokusić o odtworzenie, z dużym prawdopodobieństwem projektu Bernardoniego i Briccia z r. 1584. Kościół zwrócony absydą na wschód miał stanąć na miejscu domu Tęczyńskiego i kilku domów sąsiednich od strony wschod-

z r. 1584 wśród planów „nie zlokalizowanych” i „niezidentyfikowanych” nie dały wyników pozytywnych, jakkolwiek wszystkie te plany zostały gruntownie przeanalizowane. Ks. Zalewski miał w rękę dwa plany kolegium lubelskiego (sygnatury wyżej podałem), ale wyciągnął z nich błędne wnioski, które niestety weszły już do literatury o Lublinie. W dalszym toku opowiadania wykaże, jak ks. Zalewski nie znając genezy planów lubelskich, 2 z nich pominął, a dwa pozostałe mylnie zinterpretował, pasując nadto, zupełnie niesłusznie. Christianiego na twórcę planu obecnej katedry lubelskiej. Plany oznaczone przez ks. Zalewskiego literami A i B będę nazywał według porządku ich powstania planem III i IV. Zob. ks. L. Zalewski, *Katedra* I s. 53 i 207 przyp. 15.

⁷¹ Plan Christianiego, jak czytamy w załączonym do niego objaśnieniu, został opracowany „Ex mio (zapewne misso) Prototypo primo Collegii Lublinensis”.

⁷² Pełny tekst listu Warszewickiego podam przy opisie planu drugiego.

⁷³ O okolicznościach, w jakich powstał plan Christianiego, będzie mowa przy opisie planu czwartego.

niej. Budynek szkolny zamykał od zachodu plac przed kościołem i łączył się na murze miejskim ze skrzydłem kolegium wybiegającym poza fosę. Południowe skrzydło kolegium ciągnęło się równoległe do muru miejskiego zapewne aż do drogi wiodącej do bramy miejskiej z mostem zwodzonym, gdzie ramię wschodnie budynku spotykało się z obwarowaniem miasta. W ten sposób ściany kolegium wysuwały się z dotychczasowych umocnień, tworząc niejako bastion obronny tej części murów miejskich (zob. rys. 2).

Wykonanie budowy na podstawie pierwszego projektu nie doszło do skutku. „Rozsądniejsi wykazywali Warszewickiemu, że samo założenie fundamentów w fosie pochłonę takie sumy, że nie wystarczy mu pieniędzy na ukończenie budynku”⁷⁴. Właśnie w tym roku Bernard Maciejowski, bawiący podówczas we Włoszech, przegrał zaocznie proces „z powodu długu i to nie małego”, a dobra fundacyjne znalazły się w największym niebezpieczeństwie. Chcąc je ratować, przyjął Warszewicki dług Bernarda na siebie i wypłacił wierzycielce 2.600 złp, uzyskawszy od niej częściowe darowanie należnej jej sumy⁷⁵. Ucierpiał na tym ogromnie oszczędności gromadzone przez niego na budowę z taką gorliwością, że zyskał przyzwisko „zebrzącego osła”⁷⁶. Warszewicki jednak żywiąc nadzieję, że Bernard po powrocie do Polski zwróci mu pieniądze, nie rezygnował z realizacji planu. Jednakże wystąpiła przeciw niemu rada miejska, która obiecane go placu w mieście nie dawała, ale też nie godziła się na budowę poza murami, ponieważ jej zdaniem osłabi się obronność miasta i wprowadzi niezwykłą nowość⁷⁷. Plan pierwszy trzeba było ostatecznie zarzucić, gdy Batory bawiąc w sierpniu 1584 r. na konwokacji senatorów w Lublinie, cofnął uprzednie swoje zezwolenie na budowę kolegium poza obrębem murów miejskich i wyraził życzenie, by „obwarowanie miasta wraz z fosą zachowało dotychczasowy wygląd”⁷⁸.

Na zmianę decyzji Batorego wpłynęła ciężka sytuacja wewnętrzna kraju po ścięciu Samuela Zborowskiego (26 V 1584). Cała rodzina Zborowskich rzuciła się do zacieklej agitacji przeciw królowi pod hasłem obrony wolności szlacheckiej przed tyranją Batorego. Król postanowił rozegrać decydującą batalię z opozycją na najbliższym sejmie w Warszawie i w tym celu jednał sobie poparcie

⁷⁴ List z 5 września 1584 r. przytaczam przy planie drugim.

⁷⁵ O tym Warszewicki do Akwawiwę z Lublina 6 IV 1584. Germ. 162 f 215. — Wszystkie jałmużny (a więc i Wapowskiej 10.000 złp. na wykupno dóbr Maciejowskich i Stuckiej i Batorego) wynosiły za dwa lata — od września 1582 do września 1584 — prawie 24.000 złp. Warszewicki do Akwawiwę 1 IX 1584. Germ. 163 f 168.

⁷⁶ Campano do Akwawiwę z Miru na Litwie 28 VIII 1584. Germ. 163 f 168.

⁷⁷ Zob. list z 5 IX 1584 przy planie II.

⁷⁸ List Warszewickiego do Akwawiwę z Lublina 5 IX 1584 r. Germ. 163 f 177.

większości, ale i Zborowscy pracowali niezmiernie na sejmikach, by wprowadzić na sejm jak najwięcej swoich stronników. W tych warunkach nie chciał król rozgoryczać mieszczan lubelskich, występujących przeciw budowie kolegium poza murami, by nie przysparzać sobie wrogów tym bardziej, że i wśród senatorów zgromadzonych w Lublinie znaleźli się niechętni jezuitom. Nastroje antyjezuickie rozdmuchiwała Akademia Krakowska i Bractwo Literackie, oburzone na gwałtowne metody, zastosowane przez Possewinę w związku z przekazaniem przez Batorego jezuitom kościoła św. Barbary w Krakowie⁷⁹.

Król pocieszał wprawdzie zaniepokojonego tym prow. Campano powiedzonkiem: Jeśli uczciwie żyjesz, nie martw się gadaniem złych ludzi⁸⁰, ale w danych okolicznościach sam, ze względów taktycznych, musiał się z tym „gadaniem” liczyć.

Plan drugi.

Skoro król odmówił zezwolenia na budowę kolegium poza murem miejskim, należało przygotować nowy plan, o wiele skromniejszy, by pomieścić się z nim w obrębie miasta, bo, jak zaznaczył Warszewicki w liście do Akwawiwy: „Trzeba robić, co możemy, gdy nie wolno tak jak chcemy”. Autorem drugiego planu był bez wątpienia Bernardoni, który mieszkał wówczas w Lublinie⁸¹. Trudno powiedzieć, czy Briccio wziął również udział w jego opracowaniu.

Na 5 września 1584 r. projekt był gotowy i Wujek mógł zabrać go ze sobą do Rzymu. Plan drugi znamy z listów Warszewickiego do Akwawiwy z 1 i 5 września⁸², a także z zachowanego w Biblio-

⁷⁹ O akcji Possewina w sprawie kościoła św. Barbary w Krakowie zob. Mon. Vat. VI.

⁸⁰ Campano do Akwawiwy z Miru na Litwie 28 VIII 1584. Germ. 163 f 151: *Dummodo bene vivas ne cures verba malorum.*

⁸¹ Bernardoni mieszkał w Lublinie od jesieni 1583 r. Campano do Akwawiwy z Pultuska 15 II 1585. Germ. 164 f 76—77; zob. przyp. 59.

⁸² Warszewicki do Akwawiwy 5 IX 1584 Germ. 163 f 177: „*Mitto P. V. ultimam designationem collegii lublinensis. Nam illa prior ante missa non poterat ad exitum perduci. Ita enim facta fuit, ut aedificium collegii extra murum civitatis per fossam proferretur. Sed postea a prudentioribus iudicatum est, quod aedificium illud, cum fundamenta in profundum fossae civitatis essent iacienda, non posset, nisi maximo sumptu, qui nobis non suppeteret absolvi, et Serenissimus Rex cum praeterito mense ad convocationem huc venisset, declaravit se cupere, ut aedificium extra murum non proferretur et situs civitatis antiquus cum sua fossa maneret. Quamobrem intra vallum arcetatis collegii aedificiis manendum erit, praesertim cum sumptus solvendi debitis sunt accisi. Multum autem nos iuvabit antiqua domus, quam ante diruere cogitabamus, quae tam ad nostram formam redigetur et poterunt in ea sola habitare, circiter viginti personae commodissime. Nam habet tertium tabulatum tale, quale est hic depictum secundum. Sumptus fient multo minores et sine ulla novatione notabili ac sine quaerela civium, quamvis*

thèque Nationale w Paryżu planu trzeciego, który go w całości uwzględnia.

Przewiduje on zachowanie kamienicy Tęczyńskiego i przebudowę jej wnętrza na modłę kolegium. Środkiem kamienicy, na wszystkich kondygnacjach miał przebiegać korytarz, obok którego, po obu stronach uszeregowano pokoje dla zakonników. Zdaniem Warszewickiego w tak urządzonym kolegium znajdzie wygodne pomieszczenie około 20 osób. Szkoły postanowiono budować na placu po zniesionym domu sąsiadującym od strony zachodniej z kamienicą Tęczyńskiego⁸³. Miały one łączyć się od północy z kolegium, tworząc jedną płaszczyznę okazałej fasady obydwu budowli. Ulica między domem Tęczyńskiego (obecnie kolegium) i szkołami zostałaby w ten sposób zamknięta i zamieniona na podwórze szkolne.

Dom upatrzony na szkoły kupił Warszewicki jeszcze przed 1 września 1584 r. i prawdopodobnie wzięto go pod uwagę przy planie pierwszym. Pod koniec 1584 r. lub z początkiem 1585 nabyto drugi dom, po wschodniej stronie kamienicy Tęczyńskiego⁸⁴.

Na razie projektowano wystawienie tam prowizorycznej kaplicy, a w dalszej przyszłości, po nabyciu kilku domów sąsiednich, kościoła⁸⁵. Gdyby to nastąpiło, kościół zostałby przesunięty nieco ku wschodowi, a na miejscu prowizorycznej kaplicy zbudowanoby skrzydło kolegium, przy czym środkowa część domu Tęczyńskiego zostałaby wyburzona. W ten sposób zamknięty czworobok kolegium i szkół zyskałby dość obszerny dziedziniec. Można przypuszczać, że na planie drugim znajdował się projekt kościoła przeniesiony z planu pierwszego tylko, jak powiedzieliśmy, wysunięty może o całą swą długość w kierunku wschodnim. (Zob. rys. 3).

Jeszcze przed zatwierdzeniem planu w Rzymie przystąpiono do prac adaptacyjnych w kamienicy Tęczyńskiego. Kierował nimi Bernardoni i przeprowadził je po mistrzowsku. Dawny właściciel domu, Andrzej Tęczyński, „pochlebiał sobie, oglądając z podziwem swój dom tak prędko i tak gustownie zamieniony na kolegium

collegium non habebit locum tam patentem, sed ut quimus, aiunt, quando, ut volumus, non licet. Vellemus ineundo vere scholarum aedificia inchoare”.

⁸³ „...iamque nos contiguam domum emisse 1000 taleris, in cuius area aedificabuntur scholae et habitationes nostris necessariae. Coniungetur autem illud aedificium cum domo, in qua nunc habitamus, quam hoc tempore ad formam Societatis redigimus. Scholas autem ineunte vere Domino dante aggrediemur”. Warszewicki do Akwawiwy z Lublina 1 IX 1584 Germ. 163 f 168.

⁸⁴ „Duae ex utroque latere collegii domus pro areis templi et scholarum coemptae”. Pol. 50 f 27. Annuae a. 1585.

⁸⁵ Area pro sacello et domus pro scholis empta est. „Brevis narratio”. Z planu trzeciego wiadomo, że szkoły miały stanąć po zachodniej stronie kolegium (kamienicy Tęczyńskiego).

z korytarzami"⁸⁶. Koszty przebudowy kamienicy wyniosły 600 złp⁸⁷. „Do budowy szkół zabierzemy się z pomocą Bożą na wiosnę” — donosił Warszewicki Akwawiwie⁸⁸.

Zima 1584—1585 r. nie była właściwie zimą, owszem — według relacji prow. Campano — przebiegała łagodniej niż gdziekolwiek we Włoszech. Rzeki nie wezbrały, śniegu prawie nie było i, rzecz w Polsce niezwykła, już na początku lutego zieleniły się łąki i kwitły drzewa⁸⁹. W tych warunkach można było bez trudności sprowadzać budulec nawet z odległych stron. Toteż kronikarz kolegium zaznacza lapidarnie pod r. 1585: „Materiał budowlany został zakupiony i zwieziony”⁹⁰.

Plan trzeci.

Plan drugi łatwy był do zrealizowania, ale rozwiązywał problem budowy kolegium i kościoła tylko częściowo, tymczasowo i warunkowo. W tak znacznym mieście jak Lublin, na oczach kupców z całej Europy i szlachty z całej Korony nie mogło godnie reprezentować zakonu kolegium i gimnazjum stłoczone na przestrzeni dwóch kamienic i bocznej ulicy ani skromna kaplica nie mogła głosić zwycięstwa odrodzonego na Lubelszczyźnie katolicyzmu. A jednak w przeludnionym mieście handlowym całej Rzeczypospolitej i siedzibie trybunału, gdzie rojna rzesza przybyszów chciała znaleźć dach nad głową, nie świtała nadzieja dalszej rozbudowy szkół i kolegium w obrębie miasta, a tym mniej zdobycia miejsca pod obszerną świątynią. Konieczność zmuszała rektora lubelskiego, by ponowić u króla starania o przydzielenie placu na budowę poza pierścieniem obwarowań miasta. Warszewicki, wychowawca Zygmunta Wazy i kaznodzieja Batorego, doskonale orientował się w zawiłościach i zygzakach aktualnej polityki i wiedział, że cofnięcie pozwolenia przez króla w sierpniu 1584 r. wynikało z przyczyn taktycznych i nie oznaczało ostatecznej odmowy. Jasnym więc było, że sukces ponownej próby zależeć będzie od wyniku sejmku, zbierającego się w Warszawie 15 I 1585. Chodziło więc o to, czy Batory odniesie zwycięstwo w rozprawie z rodziną Zborowskich i anarchią i jakie głosy padną na sejmie pod adresem zakonu.

Gdy więc na sejmie toczyły się dramatyczne boje między królem i opozycją, podążył Warszewicki z Lublina do Pułtusza, gdzie oczekiwali go prow. Campano i Antoni Possewin. Z początkiem

⁸⁶ Campano do Akwawiwy z Grodna 6 VI-1586. ARSI, Opera Nostrum (Opp. NN), 331 f 115—155 v.

⁸⁷ „Brevis narratio”.

⁸⁸ Zob. przyp. 83.

⁸⁹ Campano do Akwawiwy z Pułtusza 15 II 1585, Germ. 164 f 78.

⁹⁰ Annuae a. 1585. Pol. 50 f 65 (27 v).

lutego stanął na miejscu i wraz z nimi omówił plan akcji u króla. Na wezwanie Batorego udał się Possewin 12 II 1585 do Warszawy, a za nim pospieszył tam wkrótce Warszewicki i prowincjał. Tutaj bawił już Piotr Skarga, Marcin Laterna i Albert Mroszkowski⁹¹. Razem pod przewodnictwem prowincjała odbyli narady, na których poruszono niewątpliwie sprawę budowy lubelskiej i nawiązano kontakt z Tęczyńskimi, Janem i Andrzejem oraz z Mikołajem Zebrzydowskim. Z sejmku nadchodziły pomyślne wiadomości. Opozycja poniosła druzgocącą klęskę. W obronie zakonu zabrali głos nawet innowiercy. „Zapewne zdumienie ogarnia wszystkich — pisze Campano do Akwawiwy — że mimo naszego milczenia bierze się w obronę i popiera nasze sprawy; a co bardziej godne podziwu, nawet nasi przeciwnicy, najzagorzalsi heretycy, tak bronili Towarzystwa i na sejmikach prowincjonalnych i na tym sejmie walnym, że nie uczyniliby więcej, gdybyśmy ich sobie najęli za pieniądze na adwokatów; wobec tego reszta przeciwników zmieszana zamilkła”⁹².

Sprawy układały się tak pomyślnie, że Warszewicki mógł z nadzieją sukcesu zaapelować do hojności królewskiej. I znowu przyszedł mu z pomocą Possewin. Nie wiadomo, czy sam rektor lubelski czy razem z Possewinem udał się do króla. Campano opisuje gen. Akwawiwie, że Possewin był wprawdzie na sejmie niewidoczny, ale niezwykle czynny. Spotykał się w nocy z królem i kanclerzem, posyłał im bileciki i porozumiewał się z nimi na inne sposoby, „które on tylko potrafi wymyśleć”⁹³. Wspomina też prowincjał, że Possewin przedstawił królowi prośby w sprawie kolegiów.

Można przypuszczać, że wybadał on najpierw nastroje króla i nastawił go przychylnie do sprawy budowy poza murami w Lublinie, następnie Warszewicki przedstawił królowi plany i omówił z nim szczegółowo sposób wytyczenia placu na zewnątrz murów miejskich oraz podsunął mu osoby komisarzy. Niewątpliwie Batory przeprowadził narady w tej sprawie i z członkami komisji: Mikołajem Zebrzydowskim, Andrzejem i Janem Tęczyńskim, starostą lubelskim, których wyznaczył 20 II 1585 r. Zadaniem ich było porozumieć się z radą miejską w Lublinie i razem z nią wybrać odpowiednie miejsce na budowę kościoła, kolegium i szkół poza pierścieniem murów miejskich. Mieli oni także wręczyć jej

⁹¹ Mon. Vat. VI nr 414 s. 624. — Possewin wyruszył do Warszawy 12 II, Campano 16 II a przed nim Warszewicki, Campano do Akwawiwy z Pułtusza 15 II 1585. Germ. 164 f 85. Tenże z Warszawy 19 II 1585. — Annuae a. 1585 Pol. 50 f 65 (27).

⁹² Campano do Akwawiwy z Warszawy 1 III 1585. Germ. 64 f. 102.

⁹³ Campano do Akwawiwy z Warszawy jw. i z Braniewa 1 VI 1585. Germ. 164 f. 157 v.

pismo królewskie nakazujące mieszczanom podporządkować się decyzjom komisarzy⁸⁴.

Źródła jezuickie wspominają bardzo oględnie o pobycie Warszewickiego u króla, niewątpliwie dlatego, że chodziło o utrzymanie całej akcji w tajemnicy, by nie stwarzać okazji do protestów ze strony mieszczan i zaskoczyć ich nakazem królewskim.

Na początku kwietnia 1585 r. przybyli komisarze do Lublina i zapoznali się na miejscu z projektem budowy poza murem miejskim, a przede wszystkim z wymiarami kościoła, którego szerokość miała określać południową granicę placu. Fachową informacją służył im Bernardoni, który na rysunku nowego planu przesunął tylko kościół z miasta poza mury, modyfikując w ten sposób plan drugi, i skrócił odległość budynku kolegium od murów miejskich, wnosząc poprawkę do planu pierwszego. Rzeczą komisarzy było nakłonić władze miejskie do przyjęcia projektu. W tym celu doręczyli oni przez woźnego publicznego dekret królewski burmistrzowi i rajcom, wzywając ich do stawienia się na dzień 9 kwietnia. Gdy wezwani stawili się w oznaczonym terminie, przedłożyli im komisarze swoje pełnomocnictwa i oświadczyli, że wołą króla jest, „aby w Lublinie, głównym mieście handlowym całego królestwa i siedzibie sądów trybunałskich wyznaczyć wreszcie miejsce pod budowę kościoła i szkół”.

W odpowiedzi burmistrz i rajcy wyrazili gotowość przyjęcia każdej propozycji, która by nie wychodziła na szkodę dla miasta. Wówczas komisarze pokazali im przedpole murów miejskich, naprzeciw domu Tęczyńskiego, jako najodpowiedniejsze miejsce na lokalizację wspomnianych budowli. Przeniesienie budowy poza mury będzie — jak dowodzili — po myśli samych mieszczan, którzy niejednokrotnie skarżyli się, że obszar miasta w pierścieniu murów jest zbyt szczupły, a zjazdy częste i wielkie. Jeśli więc kościół miałby stanąć w mieście, tyle ujmie się z wygody przybyszów ile domów zostanie zburzonych pod jego budowę. Komisarze oznajmili nadto wołę króla, by dla spokoju potrzebnego szkołom, zamknąć dla ruchu bramę z mostem zwodzonym, znajdującą się obok domu Tęczyńskiego i wraz z korytarzem w murze włączyć ją do posiadłości jezuitów. Wyjaśnili natychmiast, że nie wprowadzi się przez to jakiegokolwiek zmiany w istniejącym z dawna obwarowaniu

⁸⁴ Zalewski, *Katedra*, I s. 51 powołując się na rękopis Bibl. Uniwersytetu Lwowskiego, Jesuitica Lublin nr 184 (kopia) wymienia tylko dwóch komisarzy: Mikołaja Zebrzydowskiego i Andrzeja Tęczyńskiego. Tymczasem według oryginału zezwolenia Batorego na poszerzenie placu, znajdującego się w AGAD nr 3324 czytamy: *Andreas Palatinus Cracoviensis... Joannes Castellanus Woinicensis... Comites in Tenczyn, Nicolaus Zebrzydowski... Commissarii et revisores a Sacra Maiestate Regia inter Reverendos Patres Societatis Iesu collegii lublinskensis ac magistratum civitatis seu potius omnes incolas lublinskenses..., assignati et deputati*.

miasta, ponieważ brama została otwarta przed niewielu laty i można ją przenieść nieco dalej ku wschodowi. W końcu zaznaczyli, że nie trzymają się uparczywie swojej koncepcji i chętnie wysłuchają przedstawicieli miasta, o ile przedłożą im lepszy sposób rozwiązania sprawy placu pod budowę, byleby plac ten według woli króla łączył się z domem Tęczyńskiego.

W danych warunkach rajcy byli bezradni, niemniej powtórzyli swoje poprzednie zarzuty, że projektowane budowle osłabią obronność miasta i zszpecą jego wygląd. Podkreślili dalej, że brama z mostem jest konieczna dla ułatwienia ucieczki z miasta i ratowania dobytku w razie pożaru.

Komisarze odparli na to, że już rozglądali się dokładnie w systemie obronnym tej części miasta i doszli do wniosków zgoła odmiennych. Brama Krakowska bowiem nie posiada dostatecznego zabezpieczenia na wypadek ataku nieprzyjaciela, a sąsiadujące z nią od wschodu obwarowania nie zapewniają jej skutecznej obrony. Projektowane natomiast budowle jezuickie wysuną się jakby bastion, osłaniający ten właśnie, najbardziej zagrożony odcinek, a nadto niezwykle korzystnie wpłyną na zewnętrzny wygląd miasta. Bramę ubezpieczeniową na wypadek pożaru otworzy się tam, gdzie z dawna istniała.

Mieszczanie nie mając w zapasie innych poważnych zastrzeżeń, a z drugiej strony widząc zdecydowanie komisarzy, by sprawę placu ostatecznie załatwić, na pozór chętnie przystąpili do wytyczenia posesji poza murami.

Pomiary rozpoczęto od strony Bramy Krakowskiej, posuwając się linią murów w kierunku wschodnim w ten sposób, by miejsce poza murami łączyło się z posiadanymi już przez jezuitów trzema domami w mieście.

Granica zachodnia placu ustalona została na znacznym garbie muru, nieco poza wieżą okrągłą, a przed wieżą czworoboczną z mostem, wznoszącą się obok kamienicy Tęczyńskiego. Niewątpliwie miano przy tym na oku granicę zachodnią parceli jezuitów w mieście po nabyciu domu na szkoły. Plac wydłużał się ku wschodowi, mijając kamienicę Tęczyńskiego, drugi dom, nabyty na prowizoryczną kaplicę w r. 1585 oraz kilka domów mieszczan, by poza wieżą przed klasztorem dominikanów osiągnąć granicę wschodnią. Posiadał więc poza murami znacznie większą rozpiętość niż w mieście.

Szerokość placu poza pierścieniem murów dostosowana była do „proporcji” projektowanej świątyni i wynosiła 40 łokci⁸⁵. Zewnętrzne ściany kościoła i projektowanych w jego przedłużeniu

⁸⁵ „ulnarum circiter quadraginta”, wg sprawozdania komisarzy. Potwierdza to Campano „...ut quam latitudinem rex 40 ulnarum concessisset” Opp. NN. 331 f 116—116 v.

budowli pełnić miały zarazem rolę nowego obwarowania miasta. Dlatego Batory zażądał przez komisarzy, by mury ścian były mocne i wytrzymałe i żeby nie otwierać w nich przejścia do miasta. Dotychczasowy mur miejski, objęty granicami placu „winien — według polecenia komisarzy — być włączony w ścianę kościoła tegoż kolegium i innych budowli z zupełną swobodą zastosowania szkarpu od strony miasta dla wzmocnienia ścian budynków, a szczególnie kościoła”⁹⁶.

Przebieg czynności ujęli komisarze w odpowiedni akt urzędowy z datą 9 kwietnia 1585 r., następnie złożyli na nim swe podpisy i zaopatrzyli go pieczęciami „w obecności licznej szlachty i świadków”. Z kolei jeden egzemplarz powyższego dokumentu przesłali królowi, drugi natomiast wręczyli Warszewickiemu⁹⁷.

Mieszczanie jednak tylko pozornie wyrazili zgodę na postanowienia zawarte w dokumencie komisarzy. W rzeczywistości byli im niechętni i wielu z nich zaczęło skrycie pracować, by nie dopuścić do budowy kolegium i kościoła poza murami miasta. Kronikarz kolegium lubelskiego notuje pod r. 1585: „... niektórzy radni nie przestawali w listach tak przekreślać wszystkiego, że król zamierzał jeszcze raz powierzyć całą sprawę do rozpatrzenia nowym komisarzom”⁹⁸. Jak wynika z późniejszej uwagi Batorego dołączonej do aktu urzędowego komisarzy, autorzy listów wyrazili obawę, że budowa poza murami zmniejszy w sposób niebezpieczny obronność miasta. Nowa komisja nie wróżyła jezuitom nic dobrego. Nie dziw więc, że Warszewicki, skoro tylko otrzymał od kogoś ostrzeżenie o zamiarach króla i o istotnych powodach odwołania przez niego zatwierdzenia kwietniowej decyzji komisarzy, jakkolwiek jeszcze niezupełnie podźwignął się z choroby, „popędził do Krakowa, odwiedził króla od tych zamysłów, wyłożył mu całą sprawę i rozwiął wątpliwość”⁹⁹. Zdołał on mianowicie wykazać dowodnie Batoremu, że zasypujący go alarmującymi listami rajcy nie powodują się wcale troską o bezpieczeństwo miasta, ale ulegają podstępom heretyków, którzy nie chcą dopuścić do swobodnego rozwoju kolegium. Teraz już bez wahania zatwierdził król dokument komisarzy dekretem wydanym w Niepołomicach 25 lipca 1585 r. nie mniej jednak mając na względzie zapewnienie obronności miastu i pragnąc położyć kres dalszym skargom, sprecyzował jeszcze dokładniej swoje uprzednie zarządzenia, by mianowicie „wspomniani Ojcowie Tow. Jezusowego wystawili na wskazanym miejsu

⁹⁶ „Qui (antiquus murus civitatis) in parietem templi eiusdem collegii et aliorum aedificiorum cedere debet cum libera applicatione cum ad alia aedificia tum ad templum potissimum intra civitatem fulcrorum propter majorem muri firmitatem erigendorum”. AGAD. nr 3324.

⁹⁷ Tamże.

⁹⁸ Annuae a 1585. Pol. 50 f 65 (27).

⁹⁹ Tamże.

mury mocne. W dolnej ich części nie wolno wyprowadzić okien, w górnej natomiast, poza poziomem dawnego muru mogą być one okrągłe lub podłużne, byleby tylko przez nie przy pomocy drabin nie można się było wdrzeć do miasta. Na obu krańcach nowego muru, zarówno od strony Bramy Krakowskiej jak i stawu mają być wzniesione dwie baszty, z których w czasie oblężenia przy pomocy umieszczonych w nich paru dział, można by bronić przedpoła starych murów”¹⁰⁰.

W związku z ostatecznym zatwierdzeniem sprawozdania komisarzy, wystosował Batory osobne pismo do rady miejskiej z napomnieniem, by na przyszłość nie stawiała przeszkód jezuitom, ale przeciwnie — okazywała im najdalej idącą pomoc.

Zdumieni takim obrotem sprawy innowiercy zaczęli rozsiewać pogłoskę, że jezuiti praktykują kabałę i obnoszą ze sobą znaki kabalistyczne Schem Samphora, dzięki którym niepodobna oprzeć się ich prośbom i potrafią nakłaniać panujących, do czego zechcą¹⁰¹.

Rada miejska wzięła sobie do serca napomnienie króla i poczęła odnosić się do Warszewickiego nader życzliwie. Hojnym gestem przyznała mu parcelę bardzo wygodną i obszerną na założenie cegielni. Jeden z komisarzy zaś, Mikołaj Zebrzydowski, widząc kłopoty rektora w zdobyciu drzewa, powiększył swoją fundację ciecierzynską o część swoich lasów¹⁰².

Tak więc po trzech latach mozolnych wysiłków mógł wreszcie Warszewicki spokojnie popatrzeć w przyszłość. Stan fundacji uległ radykalnej poprawie, ogromne długie Maciejowskiego zostały spłacone, dobra fundacyjne chodelskie zagospodarowane, darowizna Zebrzydowskiego znacznie powiększona, jałmużny otrzymane w tym czasie przekroczyły znacznie 20.000 złp, posesja w obrębie miasta zajmowała już obszar trzech domów i dwóch ulic, materiał na budowę został zwieziony, cegielnia uruchomiona, a co najważniejsze, w pewnym posiadaniu był rozległy plac poza murami i zapewniona pomoc Batorego. Wprawdzie z dotacji królewskiej pozostało jeszcze do podjęcia co najwyżej 2.500 złp, ale powolna stabilizacja gospodarza majątków fundacyjnych dawała rękojmię ustawicznego wzrostu dochodów kolegium. Nie wystarczyły one jednak na podjęcie w jednym czasie budowy wszystkich gmachów i nie rokowały nadziei, że można ukończyć ją szybko. Z drugiej jednak strony stan tymczasowości trwał zbyt długo i wywoływał zdziwienie u tych,

¹⁰⁰ Potwierdzenie króla Stefana aktu komisarzy. AGAD jw.

¹⁰¹ Annuae a. 1585 jw. — Tu widzimy źródło późniejszego oskarżenia w Equitis Poloni in Jesuitas Actio prima. Anno 1590: „Video Posnaniae arcem munitissimam... video Jaroslaviae, etiam Lublini... eiusdem munitonis, firmamenti, tantorum praesidorum extractas arces, ut non scholasticos docere aut muliercularum peccata cognoscere, sed bellum gerere velle videantur”, k. B (4 v).

¹⁰² Annuae a. 1585 jw.

co nie znali rzeczywistych warunków lubelskich. Podczas pobytu na sejmie, zimą 1585 r. dowiedział się Warszewicki, że w kolegium kaliskim, którego fundacja była dwa lata późniejsza od lubelskiej, otwarto już dwie klasy, liczące 200 uczniów, przeważnie synów innowierczej szlachty¹⁰³. Na Lubelszczyźnie tymczasem nawet młodzież katolicka uczęszczała do heretyckiej szkoły w Lewartowie¹⁰⁴. Uświadomiło to jeszcze dobitniej Warszewickiemu, że sprawa szkół jest nagląca i nie wolno zwlekać z rozpoczęciem nauki w Lublinie. Ponadto należało na szeroką skalę rozwinąć działalność apostolską we własnej bodaj szczupłej świątyni i opuścić wreszcie ciasną kaplicę w kolegiacie św. Michała, z której jezuita korzystali od samego początku pobytu w Lublinie. Nie myślał jednak rektor lubelski ryzykować budowy za pożyczone pieniądze. Zbyt dokuczyły mu długi Mieciejowskiego, by odważył się zaciągnąć nowe.

Te przesłanki wpłynęły decydująco na ostateczne wypracowanie planu trzeciego. Plan ten przedstawiony w ogólnych zarysach komisarzom w kwietniu 1585 r., a zapewne jeszcze wcześniej, podczas sejmu, Stefanowi Batoremu, został później dokładnie opracowany i z pewnymi zmianami wszedł w życie. Stąd dużej wagi nabiera zagadnienie: kto nadał mu ostateczną formę, w jakiej został przesłany do Rzymu¹⁰⁵ oraz kto i w jakich okolicznościach dokonał później zmian w projekcie kościoła? Wiadomo bowiem, że obecna katedra różni się wymiarami i częściowo usytuowaniem od świątyni zaprojektowanej na planie trzecim¹⁰⁶.

Miejscowa tradycja podaje, że kościół zbudowano według planu „jakiegoś jezuita”. Wystąpił przeciw niej ks. Zalewski¹⁰⁷ odsyłając jej powstanie do wieku XIX i kategorycznie stwierdził, że autorem planów katedry lubelskiej był architekt Christiani.

Już na podstawie prześledzonej dotychczas historii powstania planu pierwszego i drugiego, próbę podważenia wiarygodności tradycji miejscowej, podjętą przez ks. Zalewskiego, skłonni jesteśmy uznać za zbyt śmiałą, a jego wnioski sformułowane na podstawie

¹⁰³ Campano do Akwawiwy z Warszawy 1 III 1585. Germ. 164 f 99 v.

¹⁰⁴ K. Cichocki, *Alloquiorum ostecensium libri quinque*. Kraków 1615 s. 122–3.

¹⁰⁵ W objaśnieniu planu czytamy: „*Idea Collegii Lublinensis ultima mittenda in Urbem*”.

¹⁰⁶ Na powyższym projekcie podano wymiary kościoła: „*Longitudo templi 63 ulnas, latitudo 18*”. Według planu wykonanego dla lustratorów 1773 r., kościół jezuitki miał 40 łokci szerokości, 68 długości z prezbiterium, a 80 łącznie z kapitułarzem, który później od świątyni został wzniesiony... Ks. Boniecki (Papiery po...) podaje szerokość kościoła pojezuickiego 59 a długość 113 łokci „miary nowopolskiej”. Przytaczam za ks. Zalewskim: *Katedra*, I s. 207 przyp. 17.

¹⁰⁷ *Katedra*, I s. 53 i przypis 15 na s. 207. Teza ks. Zalewskiego powtórzona została w przewodniku: K. T. Wilgatówie i H. Gawarecki, *Województwo Lubelskie*, W-wa 1957 s. 81.

zachowanych planów paryskich za co najmniej podejrzone. Pozostawmy jednak na boku nasze wątpliwości i snujmy dalsze opowiadanie w oparciu o źródła współczesne.

Przed wyjazdem z Krakowa w sierpniu 1585 r. spotkał się tam Warszewicki z prowincjałem Campano, z którym omówił swoje plany na przyszłość, po ostatecznym zatwierdzeniu przez Batorego postanowień kwietniowych komisarzy¹⁰⁸. Campano wybierał się właśnie na dłuższy pobyt do Siedmiogrodu i przed swym wyjazdem mianował Jakuba Wujka wiceprowincjałem polskim. „Poleciłem Ojcu Wujkowi — informuje Akwawiwę — najpierw dobrze ułożyć sprawę kolegium jarosławskiego, w którym powinien zabawić około trzech tygodni, następnie przeprowadzić wizytację kolegium lubelskiego i rozpocząć jego budowę”¹⁰⁹.

Ponieważ prowincjał opuszczał Jarosław w drodze do Siedmiogrodu z początkiem września, Wujek mógł przybyć na wizytację do Lublina dopiero na początku października. „Rozpoczęcie budowy” w tak późnej porze mogło oznaczać tylko przedyskutowanie planów, ich ostateczne opracowanie, aprobatę wiceprowincjała i wysłanie ich do Rzymu. Takie rozumienie „rozpoczęcia budowy” ma na myśli kronikarz kolegium lubelskiego za r. 1585, który podsumowując wypadki całego roku wyraża nadzieję, że prace apostolskie przyniosą więcej owoców, „jeśli na przyszły rok (1586) zbuduje się kaplicę z domu sąsiadującego z kolegium — na cośmy się stanowczo zdecydowali — i założy się fundamenty kościoła”¹¹⁰.

Nie ulega wątpliwości, że Wujek wybierając się do Lublina w celu „rozpoczęcia budowy”, zabrał ze sobą mistrza Józefa Briccio który budował wówczas (od r. 1582) kościół w Jarosławiu¹¹¹, a w międzyczasie, jak widzieliśmy, pracował razem z Bernardonim w Lublinie i doskonale orientował się w tamtejszych warunkach. Nie wiemy, jaki był jego wkład w ostateczną redakcję planu trzeciego przed jego wysłaniem do Rzymu. Plan ten uzyskawszy pozytywną opinię rzeczoznawców rzymskich znalazł się w marcu 1586 r. z powrotem w Lublinie.

Tymczasem prow. Campano powrócił w lutym 1586 r. z Siedmiogrodu do Polski i zatrzymał się w Jarosławiu, gdzie od Briccia otrzymał kopię planu trzeciego. Usytuowanie kościoła na planie nie

¹⁰⁸ Campano do Akwawiwy z Krakowa 3 VIII 1585 Germ. 164 f 297 v.

¹⁰⁹ „*Commedavi P. Vangrovitio primo bonam constitutionem Collegii Jaroslaviensis, in quo 3 circiter hebdomadas demorari debet, postea visitationem Collegii Lublinensis et fabricae illius inchoationem*”. Campano do Akwawiwy z Grodna 6 VI 1586. Opp. NN. 331 f 116.

¹¹⁰ „*Si sacellum sequenti anno ex domo contigua collegio exaedificabitur (quod omnino statuimus) et templi fundamenta iacentur*”. Pol. 50 f 65 (27 x—28). Annuae a. 1585.

¹¹¹ Germ. 166 f. 40.

spodobało się prowincjałowi do tego stopnia, że postanowił interweniować w Rzymie. „Nasi w Jarosławiu — pisał do Akwawiwy — gotują się do wystawienia kościoła w tym roku. Tak samo nasi w Lublinie. Co do ich planu tam wysłanego proszę nie zgodzić się na owo dojście do kościoła przez tyle zakrętów i miejsc zakrytych ze względu na przywoitość; dopiero teraz bowiem zobaczyłem plan, którego w żaden sposób nie pochwalam, bo jest bardzo kosztowny i schowany”¹¹².

Campano poddaje zatem krytyce plan kościoła, o innych obiektach zaprojektowanych na planie trzecim wyraźnie nie wspomina. Dlaczego? Przypatrzmy się rysunkowi i porównajmy z poprzednimi dwoma planami. Ujęty jako całość tworzy plan trzeci zespół budowli *pro w i z o r y c z n y c h* w obrębie murów i w zachodniej partii placu poza murami oraz element trwały — świątynię. Jest on odbiciem aktualnych potrzeb i zarazem początkiem realizacji wielkiego programu budowy obliczonego na lata. Jest to konkluzja narad Warszewickiego z Wujkiem, Bernardonim i Briccio; przygotować jak najprędzej budynek szkolny i otwierać klasy stopniowo w miarę postępu budowy; w najbliższym czasie przyjąć do budowy własnej kaplicy i przenieść się do niej z nabożeństwami z kaplicy w kościele św. Michała; równolegle do tych budów i w zależności od środków finansowych wznosić powoli właściwe gmachy kolegium — w pierwszej kolejności świątynię. Pierwszeństwo budowy świątyni wynikało zasadniczo z pobudek apostołskich, z uwagi na liczne rzesze przybyszów na jarmarki i sądy. Nie mniej grały tu rolę inne pobudki, jak zabezpieczenie własności placu za murami, nadzieja na hojne jałmużny wiernych, którzy dawali grosz na pomnożenie chwały bożej, a także względy reprezentacyjne. Ostatecznie Warszewicki musiał się również liczyć z rychłym wyjazdem Bernardoniego do Nieświeża.

Plan trzeci opracowany w wyniku decyzji powziętych w czasie wizytacji Wujka nie przynosi jako całość nowego ujęcia zespołu budowli kolegium na połączonych placach w mieście i poza murami. Powtórzony został na nim rysunek planu drugiego uzupełniony projektem zabudowy przestrzeni na zewnątrz murów miejskich. Plan drugi bowiem, jakkolwiek ograniczony do skromnej parceli w mieście, ciasny i w założeniu swoim tymczasowy nadawał się jednak do zaspokojenia wszystkich aktualnych potrzeb szkolnych i duszpasterskich, ponieważ uwzględniał zasadnicze obiekty

wchodzące w skład placówki zakonnej, a więc: mieszkanie zakonników, czyli kolegium¹¹³, budynek szkolny i kaplicę publiczną. Na wciągnięcie planu drugiego do rysunku planu trzeciego wpłynęła decydująco i ta okoliczność, że dom Tęczyńskiego został już dużym kosztem przekształcony na kolegium i burzenie go w danej chwili równałoby się marnotrawieniu pracy i pieniędzy.

Kościół przeniesiono na planie trzecim poza obręb murów miejskich, posługując się prawdopodobnie rysunkiem i wymiarami świątyni z planu pierwszego, powtórzonymi już na planie drugim. Przypuszczenie takie nasuwa kształt projektowanej budowli o stosunkowo płytkiej głębokości i znacznej szerokości. Tego rodzaju skrócenie świątyni wchodzić mogło w rachubę na terenie miasta, gdzie miała ona stanąć w poprzek placów po zniesionych domach długich i wąskich. Niewątpliwie nastąpiły poza murami pewne modyfikacje w jej wyglądzie z uwagi na konfigurację terenu i zadania obronne.

Zwrócona absydą na wschód zajęła świątynia przestrzeń wysuniętą w stronę klasztoru dominikanów. W jej północną ścianę miał wejść mur miejski, południowa natomiast miała oprzeć się o zbocze wzgórza, tworząc nowe obwarowanie miasta. Linia fasady zachodziła na południowo-wschodni węgiel kolegium (domu Tęczyńskiego). Dojście z kolegium do zakrystii, umieszczonej na północnej stronie absydy wiodło przez korytarz w murze miejskim, ponieważ zakrystia znajdowała się poza zasięgiem posiadłości jezuitów w obrębie miasta. Ze względu na to, że fasada wybiegała na dziedziniec klasztorny, nie można było umieścić w niej bramy wejściowej dla wiernych¹¹⁴, dlatego przyjęto jedyne w danej sytuacji rozwiązanie: otwarto ją w północnej ścianie kościoła, którą obok kolegium prowadziła najkrótsza droga do śródmieścia.

Oprócz kościoła planowano zbudować poza murami miasta refektarz, przyległy do mającej powstać baszty, która osłaniałaby Bramę Krakowską. Refektarz był zapewne pomyślany także jako punkt zborny dla załogi w razie ataku nieprzyjaciela na miasto. Do refektarza przylegała kuchnia i spiżarnia złączone poprzez dotychczasowy mur miejski ze szkołami. Między fasadą kościoła i wspomnianymi pomieszczeniami rozciągał się dziedziniec względnie ogród. (Por. rys. 4).

Prow. Campano odrzucił, jak widzieliśmy, opisane wyżej rozwiązanie sytuacyjne placu poza murami. W jego mniemaniu budowa kościoła na dość stromej pochyłości wzgórza wymagać będzie

¹¹² „Jaroslavienses parant se ad ecclesiam hoc anno erigendam. Idem Lublinenses, in quorum idea istuc missa peto ne admittatur ille ingressus ad ecclesiam per tot anfractus et tecta loca propter honestatem: non enim videram ideam nisi modo, quae nullo modo mihi probari potest, quia sumptuosissima est et sepulta”. Campano do Akwawiwy z Jarosławia 28 II 1586. Germ. 165 f 283 v i 285 v.

¹¹³ Nazwa „kolegium” występuje w oficjalnych dokumentach zakonnych jako oznaczenie zespołu zabudowań placówki zakonnej: kościoła, szkół i mieszkania zakonników. Potocznie oznaczało i oznacza: „kolegium” mieszkanie zakonników. W tym dwojakim znaczeniu, zależnie od okoliczności, posługują się nazwą „kolegium” w niniejszej pracy.

¹¹⁴ W tym miejscu zaznaczono na planie: Porta ficta.

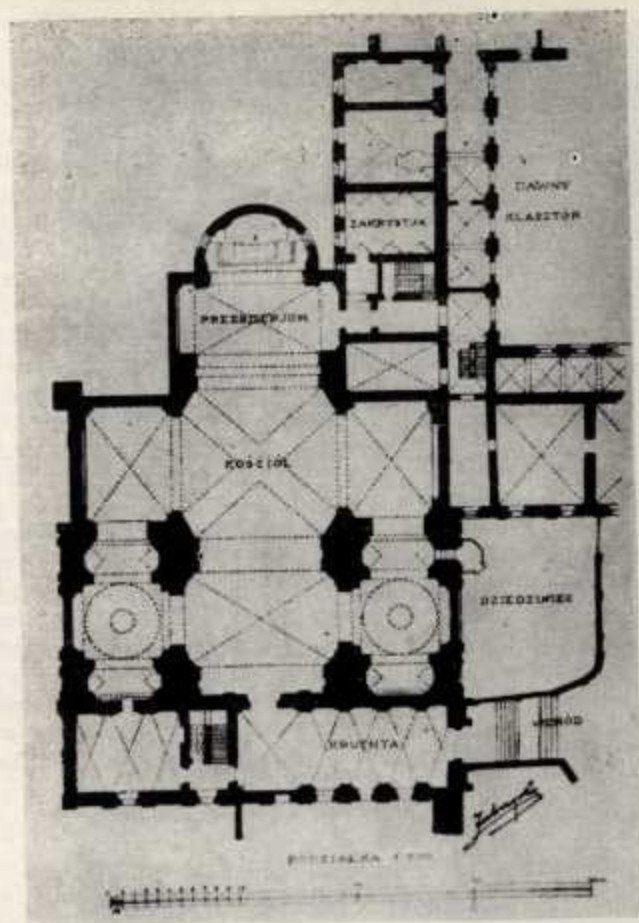
ogromnego nakładu pracy i wydatków. Szczególnie raziło go schowanie fasady świątyni w dziedzińcu kolegium i umieszczenie bramy wejściowej w ścianie północnej. Postanowił więc, niezależnie od wyniku swojej interwencji w Rzymie, poddać rewizji plan trzeci na miejscu — w Lublinie, w obecności wszystkich jego współtwórców¹¹⁵. W tym celu wybrał się tam około połowy marca 1586 r. w towarzystwie Józefa Briccia, wezwawszy przedtem do stawienia się na oznaczony termin do Lublina Jakuba Wujka, przebywającego w Pultusku i Bernardoniego, bawiącego podczas zimy prawdopodobnie w Kaliszu¹¹⁶. Po przybyciu na miejsce dokonali razem konfrontacji planu trzeciego z terenem i przeprowadzili nad nim dyskusję. Przede wszystkim okazało się, że nie da się zmienić ogólnej koncepcji planu trzeciego a zatem i usytuowania kościoła poza obrębem murów ponieważ stoi temu na przeszkodzie dom Tęczyńskiego, którego burzyć nie można. Campano wniósł jednak zasadnicze poprawki do projektu kościoła i w związku z tym do perspektywicznego planu rozbudowy kolegium w przyszłości. W celu odkrycia fasady i otwarcia w niej bramy wejściowej dla wiernych przesunięto kościół w kierunku wschodnim tak daleko, jak na to zezwalało ukształtowanie wzgórza, zbliżającego się coraz węższym pasem do muru. W takim umiejscowieniu kościoła nie podobna było zachować jego wymiarów z planu trzeciego, ponieważ fundamenty ściany południowej przypadłyby w bardzo niebezpiecznym miejscu na ostrym stoku pagórka, co w razie obsunięcia się ziemi, mogłoby spowodować tragiczne następstwa. Z tej przyczyny zdecydowano przydłużyć i wzmocnić kościół tak, by fundamenty podpór dosięgły poziomu podnóża stoku pagórka. W ten sposób zabezpieczono ścianę południową i zapewne wschodnią, a świątynia otrzymała wspaniały wygląd. Wydaje się, że głównym rzecznikiem wspomnianych zmian był prócz prow. Campano brat Józef Briccio.

Niestety szerokość placu wytyczona przez komisarzy nie wystarczała na wprowadzenie tych zmian. Chcąc temu zaradzić, sprowadził Campano na teren budowy radę miejską, która bez trudności zgodziła się na przesunięcie szerokości granicy placu z dotychczasowych 40 łokci na 53 łokcie¹¹⁷.

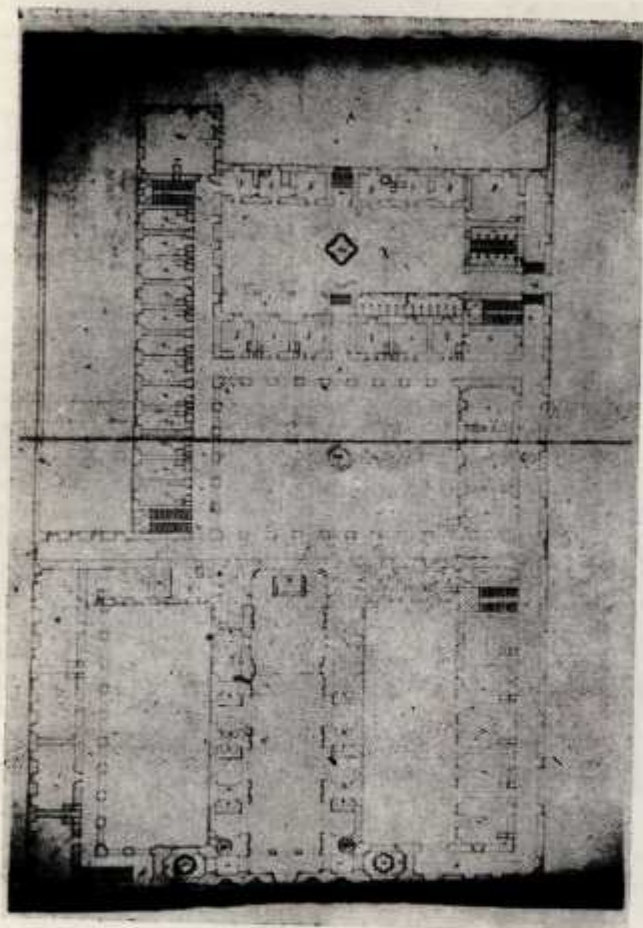
¹¹⁵ Campano posiadał praktyczną znajomość architektury, czego dowodzi np. narysowany przez niego próbny plan kolegium w Nieświeżu: „ut videbit R. P. Vestra in modello, quod feci, ut scivi, cum architectum peritorem non haberem”. Campano do Akwawiwy z Miru na Litwie 28 VIII 1584 r. Germ. 163 f 153.

¹¹⁶ „aliunde enim adduxeram...” Campano do Akwawiwy z Wilna 10 VIII 1586. Germ. 166 f 15a.

¹¹⁷ Campano do Akwawiwy z Grodna 6 VI 1586: Opp. NN 331 f 115. Tu znajdujemy wyjaśnienie, dlaczego wymiary kościoła na planie trzecim nie godzą się z rzeczywistymi wymiarami obecnej katedry lubelskiej. Por. przyp. 106.



Rys. 5. Plan kościoła św. Jana w Jarosławiu wg Zubrzyckiego



Rys. 6. Plan IV. kolegium lubelskiego wykonany przez M. Christianiego we Włoszech w r. 1586

Dzięki cofnięciu kościoła ku wschodowi powstała uliczka między jego fasadą i frontem kolegium, które w przyszłości miało stanąć poza murami w nieco zmienionej postaci niż to projektowano na planie trzecim. Ponadto front kolegium poza obrębem murów wypadł na tej samej linii, co wschodnia granica posesji jezuickiej w mieście. Otwierało to możliwość stworzenia w przyszłości jednolitego kompleksu zabudowań po obu stronach dotychczasowego muru miejskiego. Kościół na poprawionym rysunku nie był już „schowany”, a dojscie do niego miało na przyszłość prowadzić prostą ulicą do bramy, znajdującej się w monumentalnej fasadzie. Główna zasługa korektury planu trzeciego i nowa, dalekowzroczna koncepcja dalszej rozbudowy kolegium lubelskiego przypadły w udziale prow. Campano, jednemu z najwybitniejszych przełożonych prowincji polskiej w XVI w.¹¹⁸

Podczas narady marcowej zapadły ważne postanowienia co do sposobu realizacji planu trzeciego. Prowincjał polecił „natychmiast budować przy ulicy wielką kaplicę, która może w przyszłości pozostać lub być obróconą na inny użytek i przygotować ze starych zakupionych budynków 3 klasy, by po sprowadzeniu tutaj profesorów otworzyć nareszcie po tylu latach bramy naszych zajęć szkolnych i kościelnych, a potem, albo równocześnie, rozpocząć budowę świątyni i szkół”¹¹⁹. Jak widzimy Campano zatwierdził tylko decyzję jesiennej wizytacji Wujka i bardziej szczegółowo nakreślił plan działania.

Zmiany przeprowadzone w projekcie zabudowy placu poza murami a przede wszystkim w usytuowaniu i rozmiarach świątyni wymagały przygotowania nowych planów. Tymczasem w myśl dyspozycji dla całej prowincji, ułożonej podczas zjazdu w Lublinie, Bernardoni miał wyjechać do Nieświeża, gdzie oczekiwał go Ra-

¹¹⁸ O pobycie w Lublinie i powziętych tam decyzjach zob. tamże i „Brevis narratio”.

¹¹⁹ Campano do Akwawiy z Grodna 6 VI 1586 jw. Kiedy odbyła się narada w Lublinie? Campano przybył ze Siedmiogrodu do Jarosławia 19 II 1586. (Germ. 165 f 280 v). Jeszcze z Jarosławia pisał list do Akwawiy 28 II. W międzyczasie wysłał list do Wujka bawiącego w Pułtusku. Zanim dotarł on do adresata i zanim Wujek zdążył przybyć do Lublina, upłynęły co najmniej 2 tygodnie. Zatem narady w Lublinie mogły rozpocząć się około połowy marca. Po naradzie w Lublinie przybył Campano z Wujkiem do Krakowa 2 kwietnia (Germ. 166 f 42). Wujek donosił Generalowi z Krakowa 15 IV 1586: „Przybyłem do Krakowa przed Wielką nocą (6 IV) z O. Prowincjałem, który wezwał mnie z Pułtuska (gdzie oczekiwałem na jego przybycie) do Lublina”. *Koresp. Jakuba Wujka z Wągrowca...* wyd. ks. J. Syganski, Poznań 1917 s. 146. Podróż z Lublina do Krakowa trwała 4 do 5 dni. Mon. Vat. VI nr 6 s. 11. Zatem z Lublina wyruszyli około 27 III. Dochodzimy więc do ustalenia daty narad w Lublinie między 15 a 27 marca.

dziwił Sierotka jako „wybitnego planistę”¹²⁰, a Briccio wracał do Jarosławia, by prowadzić dalej budowę kościoła. Warszewicki, obecny przy układaniu dyspozycji, prosił prow. Campano, by Bernardoni pozostał jeszcze przez jakiś czas w Lublinie celem przygotowania nowych planów. Prowincjał zgodził się „wypożyczyć” go tylko na dwa miesiące, zobowiązując Warszewickiego do bezzwłocznego wyprawienia Jana Marii do Nieświeża, gdy tylko otrzyma odpowiednie wezwanie. Campano bowiem zamierzał udać się z Lublina do Krakowa, potem odwiedzić Batorego w Grodnie i zdać mu sprawę z wyników swej podróży do Siedmiogrodu, następnie wybrać się do Nieświeża, gdzie wraz z Radziwillem Sierotką i Bernardonim miał omówić plany kolegium nieświeskiego, opracowane w Rzymie¹²¹.

Bernardoni, mając nie wiele czasu do dyspozycji w Lublinie, przystąpił natychmiast do kreślenia planu tymczasowej kaplicy, kościoła i przebudowy starego budynku na szkoły. Nie jest wykluczone, że projekt kaplicy został przygotowany jeszcze kilka miesięcy przedtem, w jesieni, w związku z wizytacją Wujka. Campano może przyjął go w marcu 1586 r. bez zastrzeżeń, albo też polecił zwiększyć jego wymiary. Wydaje się, że przynaglił on również Warszewickiego do przygotowania 3 klas już na koniec września 1586 r. W każdym razie Bernardoni uporał się bez trudu z projektem szkół i kaplicy, a całą uwagę skoncentrował na wypracowaniu planów kościoła. Podobnie jak na planie trzecim mur miejski wszedł w północną ścianę świątyni¹²². W myśl zamierzeń Ber-

¹²⁰ Campano do Akwawiwy z Wilna 10 VIII 1586. Germ. 166 f 150. Zob. przypis 157.

¹²¹ Campano do Akwawiwy z Nieświeża 26 VI 1586. Germ. 166 f 88 i z Wilna 10 VIII 1586. Germ. 166 f 15e.

¹²² Ze mur miejski wszedł w ścianę północną kościoła, dowodzi budowa portyku w r. 1609: „*Excitata hoc anno a fundamentis porticus opere fornicato a collegio ad templi parietem, quae duabus firmis innixa columnis, supreme nostris ex collegio ad sacrarium, inferne externis ad templum venientibus portae instar aditum praebet*”. *Annuae a. 1609 Pol.* 51 f. 188. Przejście górną partią portyku z kolegium (domu Tęczynskiego) do skarbcza mogło prowadzić tylko korytarzem w murze miejskim, który wszedł w wybudowaną już wówczas ścianę północną kościoła. Dlatego niezrozumiałe jest, dlaczego ks. Zaleski. *Katedra I* s. 57 uważa za rzecz pewną, że: „Wbrew planowi z 1585 r. postanowiono ją (świątynię) budować nie obok muru, ale w pewnym od niego oddaleniu”. Jako jedną z przyczyn takiego oddalenia podaje ks. Zaleski „sprzeciw właścicieli domów, dotykających od wewnątrz muru obronnego, którym świątynia zasłoniłaby światło”. Tamże. Wbrew temu jezuita nie tylko nie zwracał uwagi na „zasłanianie światła” mieszkańcom domów w mieście, ale już w r. 1599, gdy daleko było jeszcze do zakończenia budowy bryły kościoła, czynili przez przyjaciół u króla starania o zmuszenie wspomnianych mieszkańców do sprzedania ich domów, ponieważ jak twierdzili, grozi niebezpieczeństwo świątyni na wypadek pożaru w tej

nardoniego kościół miał stanąć w stylu wzorowanym na baroku włoskim, ale bez transeptu i kopuły¹²³. Potężna nawa główna, zamknięta łukiem absydy w kształcie około dwóch trzecich koła przytłacza swym ogromem dwie nawy boczne, które biegną niby korytarze w podtrzymujących ją ścianach. Zdaje się jakoby Bernardoni ujmował w reguły sztuki sakralnej baroku nowe obwarowanie miasta, mając w pamięci nakaz Batorego, żeby mury budowlami były grube i silne¹²⁴.

Wątpić należy, czy Briccio poza udziałem w naradach marcowych pomagał Bernardoniu przy szczegółowym opracowaniu planu kościoła. Wydaje się, że natychmiast po spotkaniu marcowym w Lublinie powrócił do Jarosławia¹²⁵. W rezultacie więc dochodzimy do wniosku, że obecna katedra lubelska została wzniesiona na podstawie planów narysowanych przez Jana Marię Bernardoniego w kwietniu i może w maju 1586 r.

Plan czwarty.

Gdy Campano po naradzie w Lublinie znajdował się w drodze do Krakowa, list jego z 28 II 1586, zawierający krytykę planu trzeciego dotarł do Rzymu. Generał Akwawiwa polecił rzeczoznawcom rzymskim uwzględnić postulaty prowincjała. Ci rozpatrując dotychczasowe trzy plany kolegium lubelskiego, doszli do przekonania, że życzeniom Campana najlepiej odpowiadał będzie zmodyfikowany plan pierwszy, z r. 1584, który uwzględnił przestrzeń poza murami miejskimi. Kościół na tym planie znajdował się w mieście, a dojście do niego prowadziło bez zakrętów i miejsc zakrytych. Wprawdzie plan pierwszy został zarzucony, w sierpniu 1584, ale nie z powodu swej wewnętrznej wadliwości, lecz na skutek cofnięcia przez Batorego zezwolenia na budowę poza obrębem murów i ze względu na duże koszty związane z zakładaniem fundamentów w fosie miejskiej. Tak samo Campano podkreślał zbyt wielkie koszty realizacji planu trzeciego. Należało

części miasta. Gdyby między kościołem a domami w mieście znajdowała się wolna przestrzeń przy murze miejskim powód taki nie miałby dostatecznego uzasadnienia. *Annuae a. 1599. Pol.* 50 f 182.

¹²³ Kopuła nie była stosowna dla kościoła lubelskiego ze względu na konfigurację terenu, na którym miał stanąć, bo osłabiałaby jego spoiństwo wskutek ciężaru swej masy i parcia na ściany. — Wszyscy współtwórcy świątyni lubelskiej zetknęli się osobiście z ówczesną sztuką sakralną Italii: Bernardoni (pracował przy budowie kościoła al Gesù), Briccio i Campano (Włosi), Warszewicki (7 lat pobytu we Włoszech), Wujek (dwukrotny pobyt we Włoszech 1565—7 i 1584).

¹²⁴ Por. A. Maśliński, *Kościół pojezuicki w Lublinie, na tle problematyki architektury baroku*, Roczn. hum. Tow. Nauk. s. 269—307.

¹²⁵ Rektor jarosławskiego kolegium pisze do Akwawiwy z Jarosławia 22 V 1586: „*M. Josephus claudicat quidem, incipit tamen laborare paulatim. Iam a tergo summi altaris laboratur*”. Germ. 166 f 40.

zatem tak ustawić plan pierwszy, by spełniał postulaty prow. Campano i by budowa na jego podstawie nie wymagała zbyt wielkich wydatków. Zadanie to powierzono architektowi świeckiemu Christianiemu, który wykonał je w stosunkowo krótkim czasie, bo już 17 kwietnia 1586 wysłał Akwawiwa jego projekt do Polski. (Por. rys. 6).

Na pierwszy rzut oka widzimy uderzające podobieństwo między opisem planu pierwszego wysłanym przez Warszewickiego w r. 1584 do Rzymu i planem Christianiego (czwartym). Budowle w pierścieniu murów miejskich wysunięte zostały dalej na wschód niż budynki poza murami. Granica szerokości placu poza obrębem murów cofnięta została o wiele głębiej niż wyznaczona przez komisarzy w r. 1585. Pominięto na planie wschodnią część posesji wytyczoną w r. 1585, poza murami. Wniosek stąd jasny: Christiani przejął granice miejsca zabudowy z rysunku planu pierwszego.

Kościół zaprojektował na miejscu kamienicy Tęczyńskiego, obracając go absydą na południe. W ten sposób wyzyskał w pełni dużą głębokość kamienicy i zaoszczędził przestrzeń na inne budowle. Gdyby bowiem kościół został skierowany absydą ku wschodowi, jak to miało zapewne miejsce na planie pierwszym, długość jego wypadłaby na osi poprzecznej wąskiej kamienicy i zajęłaby plac po przynajmniej dwóch kamienicach i ulicy. Inna rzecz, czy poszczególne rozwiązania Christianiego odpowiadały rzeczywistym wymiarom kamienicy. Kościół bowiem w myśl jego projektu miał posiadać jedną nawę i 8 kaplic bocznych, oddzielonych od siebie podwójnymi pilastrami. Dominującym punktem świątyni była fasada z dwiema wieżami. Skrzydła szkół i dodatkowych pomieszczeń kościelnych zamykały dwa dziedzińce po bokach kościoła, łącząc się przy jego fasadzie z wieżami. Kolegium wyciągnięte głęboką i wąską bryłą na osi północ — południe, wybiegało za murami poprzez fosę jakby wysunięte z dziedzińca wschodniego poza obręb miasta. Poza murami znajdowały się dwa dziedzińce, zamknięte gmachem kolegium i budynkami o bliżej nieokreślonym przeznaczeniu.

List Akwawiwy z 17 kwietnia wraz z planem Christianiego doręczono prow. Campano w Grodnie natychmiast po jego przybyciu do rezydencji królewskiej 5 czerwca 1586 r. Prowincjał znalazł się teraz w osobiwej sytuacji: wypadło mu odrzucić plan, który szedł po linii jego życzeń i bronić kosztownego planu trzeciego. Mimo to podjął się tego zadania, wyliczając w liście do Akwawiwy usterki planu Christianiego, zbyt rażące, by mógł służyć za podstawę budowy;

„... otrzymuję — pisze — list Waszej Wielbności z planami kolegium kaliskiego i lubelskiego nieco zmienionymi; ale lubelski do tego stopnia został zmieniony, że nie można go wykonać, Kolegium bo-

wiem, które prawie już mamy przygotowane ze starego domu, darowanego przez Pana Wojewodę z wyjątkiem szkół i oficyn, musiałoby ulec zburzeniu i zostać obrócone na kościół, czego nie możemy uczynić bez narażenia się na ogromne straty i oburzenie wielu ludzi, a przede wszystkim samego Wojewody, który pochlebiał sobie, podziwiając swój dom tak prędko i gustownie przerobiony na kolegium z korytarzami. Następnie i w tych stronach nie toleruje się kościołów nie skierowanych na wschód; ten zaś byłby zwrócony na południe i prawie na północny zachód. Dochodzi do tego nie mała pańszczyzna dla wchodzących do kolegium, by stale przechodzić przez całą szkołę”.

Opowiada następnie Campano o swym pobycie i naradzie w Lublinie, w marcu t. r., o czym mówiliśmy wyżej, i o powziętych tam decyzjach co do modyfikacji planu trzeciego zatwierdzonego w Rzymie oraz o swym poleceniu rozpoczęcia budowy.

„... i w imię Boże — pisze dalej — już kładą najęci murarze fundamenty kościoła. Dlatego pragnąłbym otrzymać wskazówkę, jaki mam obowiązek zastosowania się do tego planu przysłanego z Rzymu, bym przypadkiem nie zblądził, czego bym nie chciał. Skoro bowiem nieobecny architekt nie może wszystkiego zobaczyć, ledwie o niewielu szczegółach potrafi wypowiedzieć słuszne zdanie, jak to stało się obecnie w przypadku Lublina, gdzie nie można w żaden sposób trzymać się przysłanego planu z wymienionych przyczyn. Zapytuję więc, czy będący z dala (od Rzymu — przypis mój) są bezwzględnie obowiązani trzymać się przysłanego planu, czy też przysłano go dla większej jasności i jako wskazówkę oraz, by nie budować czegoś dziwnego i obcego zwyczajom Towarzystwa i taka, zdaje się, była myśl kanonu” (o cenzurze planów w Rzymie — uwaga moja)¹²⁶.

Akwawiwa nie miał oczywiście trudności wyrazić zgodę na budowę w oparciu o plan trzeci, poprawiony podczas narad marcowych, ponieważ nie odbiegał on zasadniczo od rysunku zatwierdzonego w Rzymie i znajdował się w toku realizacji. Projekt Christianiego odłożono do akt.

Był on zjawiskiem marginesowym w historii planów lubelskich powstał zupełnie przypadkowo, w oparciu o plan pierwszy Bernardoniego, bez zaznajomienia się Christianiego z terenem i dlatego nie mógł odegrać żadnej roli w budowie kolegium lubelskiego.

¹²⁶ Campano do Akwawiwy z Grodna 6 VI 1586. Opp. NN. 331 f 116. Ks. Zalewski zastosował następujące rozumowanie, by wykazać, że autorem planu, na podstawie którego stanęła katedra lubelska, jest Christiani: Obydwa plany — trzeci i czwarty (według niego A i B) uwzględniają plac poza murami. Powstały więc w r. 1586. W r. 1586 założono prawdopodobnie fundamenty świątyni, więc nie mogą być późniejsze od tej daty. Plan B (czwarty) jest dziełem Christianiego, jak wynika z wyjaśnienia załączonego do jego sygnatury. Zatem i plan A (trzeci) jest jego pomysłem. Plan B (czwarty) odrzucono i przyjęto plan A (trzeci). Czyli plan B byłby wcześniejszy od A. Tymczasem sygnatura (A nr 19, B nr 20) wskazywała na odwrotną kolejność czasową. Ks. Zalewski przypuszczał jednak, że jego informatorzy podali błędnie sygnaturę... *Katedra*, I s. 53, 57, 208 przyp. 15 i 19.

Po dokonaniu przeglądu genezy i dziejów czterech planów lubelskich podsumujmy wnioski: zmienne koleje losu planów wiązały się z trudnościami zdobycia placu na budowę w przeludnionym mieście oraz ze sprzeciwem mieszkańców wobec prób jezuitów przesunięcia obwarowań miejskich. Jezuiti rezygnując chwilowo z zamiaru poszerzenia swej posesji w obrębie murów, z tym większym uporem dążyli do uzyskania od Batorego przestrzeni poza ich pierścieniem. Na ostatecznym wyniku tej walki wiele zawążyła interwencja Possewina i energia Warszewickiego. Równoległe do przebiegu starań o zmianę obwarowań miasta kształtowały się plany kolegium lubelskiego, kreślone przez Bernardoniego zawsze z pewnym udziałem Briccio. W rezultacie ostał się jedynie projekt wspaniałej świątyni, której pomysł zrodził się na wspólnej naradzie w marcu 1586 r. Główną rolę odegrał na niej Józef Briccio, ale szczegółowe plany opracował Jan Maria Bernardoni. Ten fakt przechowała miejscowa tradycja, arka przymierza między starymi i nowymi laty.

Budowa

Tymczasowa kaplica.

W pierwszej połowie kwietnia 1586 r. rozpoczęto budowę tymczasowej kaplicy¹²⁷. Kierownictwo robót spoczywało początkowo w ręku Bernardoniego. Budowa posuwała się szybko naprzód i za 6 miesięcy nastąpiło otwarcie kaplicy dla wiernych. Wydaje się pewne, że poświęcenie jej zbiegło się z otwarciem pierwszego roku nauki w gimnazjum lubelskim na św. Michała (29 IX) 1586 r. W każdym razie w październiku t. r. kaplica była czynna¹²⁸ a pod koniec listopada odbyła się w niej dysputa Justa Raba z Marcinem Czechowicem i Janem Niemojewskim¹²⁹.

Ze względu na tymczasowe i zastępcze przeznaczenie kaplicy oraz celem przyspieszenia tempa jej budowy i obniżenia kosztów

¹²⁷ Wujek do Akwawiwy z Krakowa 15 IV 1586. *Koresp. Wujka z Wągrowca...*, s. 147.

¹²⁸ „Lublīnenses scholas iam aperuerunt et fruuntur sacello novo” ...pisze Wujek do Akwawiwy z Pultuska 26 X 1586, *Koresp. Wujka*, s. 163.

¹²⁹ *Litterae annuae a. 1586—7. Romae 1589*, s. 165. — Miejscem dysputy był „kościół” jezuitów. Dysputy arian polskich „Reformacja w Polsce”, R. 7/8: 1935—6 nr 25—32 s. 343: „...miejsca inszego oprócz swego kościoła Jezuitowie do dysputowania ukazać nie chcieli...” Nadto na s. 344. Trzeba nareszcie skończyć z legendą o dysputie St. Warszewickiego i Justa Raba z Niemojewskim i Czechowicem w Lublinie w r. 1581, o której jeszcze ostatnio pisze S. Twork, *Zbór lubelski...*, Lublin 1966 s. 81. W r. 1581 St. Warszewicki przebywał w Szwecji a Justus Rab w Siedmiogrodzie, jak wynika ze źródeł ARSI.

wystawiono ją z drzewa¹³⁰. Bliższe szczegóły o jej wyglądzie podaje „Brevis narratio” z 1587: „Zbudowana została zeszłego roku 86-tego (1586), niewielkim kosztem kaplica dość obszerna i gustowna, która jednak może pomieścić ponad tysiąc osób”¹³¹. Dość znaczne rozmiary nadali zatem jezuiti tymczasowej budowli, ponieważ liczyli na duży napływ wiernych, zwłaszcza podczas jarmarków. Podkreśla to kronikarz kolegium z r. 1587: „...używamy zamiast kościoła tymczasowej kaplicy, która jednak pomieści wielu i nie mogła być ciasna w tym mieście, gdzie gromadzi się tylu ludzi”¹³². Okazały wygląd kaplicy był powodem, że często występuje w źródłach pod nazwą: kościół (*templum*). Wprowadziło to w błąd historyków Lublina, którzy z nazwy: *templum* wysnuwali zupełnie bałamutne wnioski o stanie budowy właściwego kościoła¹³³.

Gdzie stała tymczasowa kaplica? Czy zgodnie z planem trzecim w mieście, po wschodniej stronie kolegium (domu Tęczyńskiego)¹³⁴, czy też poza murami, w miejscu, gdzie na widoku Lublina Jerzego Brauna¹³⁵ widzimy drewniany kościółek z kopułą zwieńczoną krzyżem?

Wiadomo, że w r. 1585 kronikarz kolegium wyrażał nadzieję na bogatsze żniwo w działalności apostolskiej, ponieważ w czasie wizytacji Wujka stanowczo została zdecydowana budowa kaplicy „z sąsiadującego z kolegium domu”. Na posiedzeniu marcowym w r. 1586 polecił Campano zbudować „wielką kaplicę przy ulicy”. Wynika stąd, że prowizoryczna kaplica miała stanąć w miejscu, na którym zaprojektowano ją na planie trzecim. W niespełna rok po jej otwarciu, w sierpniu 1587, dowiadujemy się, że z jałmużn zebranych w ostatnich latach „zakupiono i plac na kaplicę i dom na szkoły”¹³⁶. Wypowiedź ta dowodzi ponad wszelką wątpliwość, że kaplica wzniesiona została w mieście, po wschodniej stronie kolegium. Nie podobna bowiem przypuścić, by jezuiti kupowali miejsce na kaplicę na własnym placu, danym im za darmo przez Batorego poza obrębem murów miejskich¹³⁷.

¹³⁰ Dowodem na to, że kaplica była z drzewa jest jej pożar w r. 1589, który zniszczył ją doszczętnie.

¹³¹ Czyli przestrzeń użytkowa kaplicy wynosiła ok. 200—250 m², tyle co przeciętny, drewniany kościół wiejski.

¹³² *Litterae annuae 1586—7, Romae 1589* s. 163.

¹³³ Załewski, *Katedra*, I s. 208—9, przyp. 24 słusznie wytyka tę pomyłkę Kosowskiemu, ale sam wpada w pułapkę na s. 57 i 209 przyp. 31, wywodząc z nazwy *templum* swój pogląd o odprawianiu nabożeństw w kościele już w r. 1596.

¹³⁴ Zob. rys. 4.

¹³⁵ G. Braun, *Civitates orbis terrarum, Coloniae 1597—1618* s. 6.

¹³⁶ „...et area pro sacello et domus pro scholis empty est”. „Brevis narratio”.

¹³⁷ Myli się ks. Załewski, *Katedra*, I s. 54 i 208 przypis 22 uważając za fakt nie podlegający dyskusji, że kaplicę wzniesiono „na placu wyznaczonym przez komisarzy Batorego, zewnątrz muru miejskiego,

Ponieważ kaplica znajdowała się przy ulicy, na miejscu zniszczonego domu o wąskim froncie i znacznej długości, wnioskować możemy, że zwrócona była absydą na południe. Ten wyjątek od przyjętej w Polsce praktyki znajduje usprawiedliwienie w tymczasowym charakterze budowli i konieczności pełnego wyzyskania miejsca.

Z przygodnych notatek w historii kolegium dowiadujemy się o jej bogatym zaopatrzeniu w paramenty i naczynia kościelne.

Pierwsza kaplica nie miała długiej historii. W niecałe trzy lata od jej ukończenia, w wigilię Zielonych Świąt, 20 maja 1589 r. wybuchł pożar w jej pobliżu i zniszczywszy kilka domów sąsiednich spopielił ją doszczętnie wraz ze wszystkim, co się w niej znajdowało. Spalił się wówczas i dach kolegium wraz z trzecią kondygnacją. Nabożeństwa przeniesiono tymczasem do kolegium i przystąpiono pośpiesznie do odbudowy kaplicy. Budowa rosła szybko, ponieważ szlachta wzruszona nieszczęściem łożyła na ten cel hojne jałmużny. Już od 1 listopada t. r. udostępniono ją wiernym¹³⁸.

Z roku na rok przybywało jej ozdób i paramentów, gromadzonych troskliwie przez jezuitów z myślą o zaopatrzeniu budującej się świątyni¹³⁹. Odbywały się w niej dysputy i uroczyste nabożeństwa. Tutaj 2 maja 1592 r. stoczył Adrian Radziwiński dysputę z arianami¹⁴⁰. W tymczasowej kaplicy urządził również czterdziestogodzinne nabożeństwo i udzielił sakramentu bierzmowania biskup krakowski kard. Jerzy Radziwiłł, wizytujący w r. 1598 archidiakoniat lubelski¹⁴¹. Gdy zaś w r. 1600 zarządziły władze kościelne odprawienie czterdziestogodzinnego nabożeństwa celem uproszenia odwrócenia zarazy, wyznaczono prowizoryczną kaplicę jezuitów jako punkt centralny dla uroczystości lubelskich. W nabożeństwie

w pewnej od niego odległości..." i że „budynek z kopułą na środku i krzyżem na niej” to właśnie tymczasowy kościółek. Cóż zatem przedstawia na widoku Lublina J. Brauna ów drewniany budynek z kopułą i krzyżem na niej? Trudno powiedzieć coś pewnego. W każdym bądź razie drewniany kościółek nie przedstawia kaplicy na tym miejscu, na którym rzeczywiście stała.

¹³⁸ *Litterae Annuae a. 1589, Romae 1591 s. 129; Annibal z Kapui do kard. Mantalto, Lublin 21 V 1589; Theiner, Vetera monumenta Poloniae et Lithuaniae, Romae 1863 t. III s. 136—7.*

¹³⁹ *Annuae a. 1590. Pol. 50 f 79 v.*

¹⁴⁰ „*In mense junio habita est disputatio in templo nostro cum anabaptistis*”. Marcin Łaszcz do Akwawiwy z Lublina (Chodla) 26 VIII 1592. *Germ.* 170 f 227. Widoczna pomyłka Łaszcz co do daty miesięcznej. *Annuae a. 1592 Pol. 50 f 105.*

¹⁴¹ „*Illustrissimus Cardinalis Radziwiłł cum istam dioecesis suae partem visitaturus advenisset, Orationem 40 horarum indictam, nonnisi in nostro sacello institui voluit ibidemque Sacramenta Ecclesiae... administravit*”. *Annuae a. 1598 Pol. 50 f 171.*

wzięły udział liczne rzesze wiernych¹⁴². Kaplica była czynna aż do czasu poświęcenia kościoła w r. 1604 i tylko w niej odprawiano nabożeństwa i głoszone kazania. Wskazuje na to sprawozdanie wysłane w r. 1603 na kongregację do Rzymu: „W niedziele i święta odbywa się w naszym kościele czyli kaplicy zwyczajne kazanie a po południu wykład katechizmu. Zamiast katechizmu jest kilka razy do roku kazanie, ale tylko w święta bardziej uroczyste”¹⁴³.

Ostatni raz słyszymy o kaplicy w r. 1605, gdy na uroczystość bł. Ignacego Loyoli sodalisi przyozdobili „kaplicę i budynek kościelny”¹⁴⁴. Wkrótce potem kaplica została rozebrana¹⁴⁵.

Budowa szkół

Równocześnie z budową kaplicy przerabiano na szkoły stary budynek po zachodniej stronie kolegium (kamienicy Tęczyńskiego). Zgodnie z planem przygotowano pomieszczenia dla trzech klas na rozpoczęcie roku szkolnego 29 IX 1586¹⁴⁶. Na wiosnę 1587 urządzono salę szkolną dla klasy czwartej humaniorów¹⁴⁷. Sale szkolne były wprawdzie natłoczone młodzieżą, ale dość obszerne, skoro pomieściło się w nich około 300 uczniów¹⁴⁸. W następnych latach zakończono prace adaptacyjne w starym budynku i wzniesiono skrzydła boczne, które łączyły stary budynek z kolegium, zamykając dziedziniec szkolny, powstały na dawnej ulicy. Szkoła posiadała więc bardzo ciasne podwórze a ponadto zasłaniał ją budynek kolegium. Z tej przyczyny sale szkolne położone na parterze

¹⁴² „*[Devotio] ...40 horarum pestis avertendae causa in sacello nostro decreta... novembri mense... orantium similiter et se verberantium... ordine maxime insignis*”. *Annuae a. 1600. Pol. 50 f 199 v.*

¹⁴³ „*...in templo seu sacello nostro habetur ordinaria contio cum catechismi a prandio explicatione*”. *Cat. III coll. lubl. S. J. a. 1603, Pol. 7 II f. 358. W r. 1603, „mense Junio in nostro sacello” celebrował metropolita unicki. Pol. 51 f 96.*

¹⁴⁴ „*sacellum et aedem templi*”. *Pol. 51 f 156 v.*

¹⁴⁵ Zob. przyp. 133 i *Pol. 51 f 221*. Błędnie pisze Zalewski, *Katedra*, I s. 57 i 209 przyp. 31: „W każdym razie pod koniec tego wieku (XVI — uw. moja) jezuiti odprawiali już nabożeństwa w kościele, a nie w kaplicy tymczasowej. Widać to z wizyty kolegiaty św. Michała odbytej 3 października 1596 r. przez kard. Jerzego Radziwiłła, bpa krakowskiego, który w dekreście reformacyjnym wyraźnie wspomina o kościele jezuitów i odprawieniu w nim nabożeństw”. Gdybyśmy kierowali się nazwą templum, a nie dokumentami dotyczącymi stanu budowy kościoła i użytkowania kaplicy, to musieliśmy uznać że już w r. 1586 kościół był czynny.

¹⁴⁶ „*Scholae in ipso initio anno superiore tres tantum apertae sunt: infima, prima grammaticae et syntaxeos. „Brevis narratio”... z r. 1587. Por. też przyp. 136 i 128.*

¹⁴⁷ „*Post Pascha hoc anno 1587 aperta est quarta humanitatis*”. *Ibid.*

¹⁴⁸ „*Discipuli circiter trecenti*”. *Ibid.*

miały zbyt mało światła. Zdaje się, że częściowo zaradzono temu dzięki wyprowadzeniu dużych okien. Wejście na dziedziniec a równocześnie do kolegium i szkół znajdowało się od północy w miejscu, gdzie skrzydło szkoły przylegało do kolegium¹⁴⁹. Podwórze pomiędzy szkołą i kolegium było dla dużej gromady uczniów za małe a ponadto uczniowie zakłócali ciszę zakonnego domu. Dlatego na polecenie prow. Campano zakupił Warszewicki 26 XI 1588 dom przylegający do szkół od zachodu i tam urządził dziedziniec szkolny¹⁵⁰.

W tym stanie przetrwały szkoły aż do r. 1609, kiedy to przeniesiono je częściowo do domu zakupionego od Samborczykowej po wschodniej stronie kolegium¹⁵¹. W tymże samym roku rozpoczęto zakładać fundamenty pod nowy gmach szkolny na miejscu trzech kamieni zakupionych w r. 1608. Budowę finansowała wdowa po kanclerzu Janie Zamoyskim, Barbara Zamoyska. W tym samym czasie wzniesiono portyk między kolegium i ścianą kościoła, by wejście do głównej bramy świątyni wyglądało okazalej i by ułatwić transport materiałów do miejsca budowy.

Wskutek śmierci fundatorki (wiosna 1610) budowa szkół uległa przerwie. Podjął ją na nowo w r. 1611 rektor Jerzy Groth, głównie w oparciu o dochody z folwarku Rury. Prace wykończeniowe części gmachu przeprowadzono w r. 1613 za rektoratu Jana Korczewskiego¹⁵².

W nowym gmachu szkolnym otwarto w r. 1617, po raz pierwszy w Lublinie studium filozofii, do niego również w miarę postępów budowy przenosiły się klasy gimnazjum. O ostatecznym ukończeniu budowy szkół dowiadujemy się w r. 1625¹⁵³.

Budowa kościoła

Budowa kościoła rozpoczęła się na wiosnę 1586 r. Wydaje się rzeczą wielce prawdopodobną, że położenie kamienia węgielnego

¹⁴⁹ Zakładam, że w pracach adaptacyjnych kierowano się planem III. Zob. rys. 4.

¹⁵⁰ Warszewicki do gen. Akwawiwy z Lublina 27 XI 1588: „*Domum vicinam scholis ad dilatandam aream scholarum iussu P. Provincialis emptam heri solvimus 1750 floren*”. Szmurlo, *Rossija i Italia*, R. 2. Petersburg 1913 s. 464—5.

¹⁵¹ Z relacji historyka kolegium dowiadujemy się, że szkoły przeniesiono do nabytego w r. 1609 domu. Pol. 51 f 188 v. — Z innych źródeł natomiast wiemy, że w tym właśnie roku kupiono dom Samborczykowej, pół murowany, pół drewniany, sąsiadujący z kolegium. Pozostałe trzy domy po północnej stronie kościoła nabyte już w poprzednim roku. Załewski, *Katedra*, I s. 58—9 i 210, przypis 39.

¹⁵² Pol. 51 f 188 v. 299; *Rationes perceptae et expensae a. 1611—1619 collegiorum S. J. Bibl. Jagiell. rkps 3312*, k. 12—21 v.

¹⁵³ Pol. 51 f 299 v. Cat. III coll. Lublin a. 1625. Pol. 9 f 59.

odbyło się w drugą niedzielę po Wielkanocy, 20 kwietnia 1586 r.¹⁵⁴. Prace przy wykopach pod fundamenty podjęto wczesną wiosną, by dać możność Bernardonemu doglądać ich wykonania. Jak bowiem zaznaczyliśmy, Bernardoni został „wypożyczony” do Lublina na dwa miesiące (kwiecień—maj) i z początkiem czerwca miał wyjechać na stały pobyt do Nieświeża. Dlatego Warszewicki starał się jak najwięcej skorzystać z jego wiedzy i doświadczenia, zwłaszcza przy konstrukcji fundamentów olbrzymiej świątyni, którą wypadło budować w miejscu bardzo niewygodnym. Wiedział bowiem, że Jan Maria rysując już po raz drugi plany kościoła poza obrębem murów, doskonale zaznajomił się z warunkami terenu. Szczególnie trudne i odpowiedzialne zadanie polegało na założeniu fundamentów pod ścianę wschodnią i południową, które w myśl nakazu Batorego służyć miały za obwarowanie miasta. Ponadto należało umiejętnie rozmieścić szkarpy wspierające wspomniane ściany, ponieważ posiadały one fundament o wiele niżej od ściany północnej wskutek czego podlegały silniejszemu naporowi masy sklepienia i dachu. Fundamenty kładziono tutaj bardzo głęboko w zboczu wzgórza, by ich podwalina zrównała się z jego podstawą. Wymagało to olbrzymiej pracy i omal że nie skończyło się katastrofą. Gdy bowiem dwie grupy robotników, osobno od innych wybierały ziemię w głębokim wykopie, podcięte do poziomu i niezabezpieczone zbocze wzgórza oberwało się i zasypało pracujących. Wiść o tym obiegła błyskawicznie miasto, powstało wielkie zbiegowisko, ludzie rzucili się do usuwania zwalów ziemi. Godzinę trwające poszukiwania nie przynosiły rezultatu. W końcu jednak wśród ogólnego podniecenia, natrafiono na robotników, opartych o ścianę wykopu, nieprzytomnych, ale dających oznaki życia. Wszyscy zostali uratowani¹⁵⁵.

Wypadek ten jeszcze dobitniej uświadomił Warszewickiemu konieczność fachowego nadzoru przy budowie. Tymczasem, prawdopodobnie na początku czerwca, nadszedł list od prow. Campano, by Bernardoni przybył około połowy t. m. do Nieświeża. Campano

¹⁵⁴ Przypuszczenie moje opieram na zestawieniu następujących danych źródłowych: Wujek pisze do Akwawiwy z Krakowa 15 IV 1586: „*Lublini templum tam aedificabitur...*” (zob. przyp. 127). Campano zaś donosi generałowi z Grodna 6 VI 1586: „*Jamque a murariis conductis templi ponuntur fundamenta, quod faustum sit felixque*”. (Zob. przyp. 126). Między tymi dwoma terminami czasowymi należy umieścić rozpoczęcie budowy świątyni. Z dalszego opowiadania dziejów budowy dowiadujemy się, że poświęcenie kościoła nastąpiło tuż po Wielkanocy 25 kwietnia 1604 r. (zob. przyp. 182). Bp krakowski, Bernard Maciejowski, nazaczył doroczną uroczystość poświęcenia kościoła na 2 niedzielę po Wielkanocy. Już zaś w r. 1586, gdy zakładano fundamenty kościoła, 2 niedziela po Wielkanocy wypadła 20 kwietnia. Czy zestawienie tych dat nie jest wymowne?

¹⁵⁵ *Litterae Annuae a. 1586—7. Romae 1589 s. 163.*

bowiem zamierzał wybrać się tam z Grodna i osobiście wziąć udział w dyskusji nad planami¹⁵⁶.

W pierwszej chwili zgodził się Warszewicki spełnić polecenie prowincjała i w tym sensie napisał do niego list, wnet jednak ogarnięły go wątpliwości, czy pozbywając się brata Jana Marii nie działa na szkodę budowy lubelskiej. Nie chcąc jednak samowolnie podejmować decyzji, wysłuchał zdania swych doradców. Ci zgodnie orzekli, by zatrzymać Bernardoniego, a wysłać Michała Rehana, dobrego wprawdzie fachowca, ale nie tak zdolnego planistę jak Jan Maria. Warszewicki postąpił zgodnie z ich radą, a w załączonym do listu piśmie tłumaczył prowincjałowi, że Bernardoni jako doskonały planista jest potrzebny w Lublinie, a Rehan, choć pod tym względem mu nie dorównuje, to jednak jako mężczyzna postawny i przystojny lepsze uczyni wrażenie na Sierotce niż niepozorny Jan Maria. Gdy zamiast oczekiwanego przez Sierotkę i prowincjała „wybitnego planistę” zjawił się chory brat Michał, Campano dotknięty do żywego wysłał natychmiast list do Lublina, w którym ostro zganiał Warszewickiego za brak subordynacji i zażądał bezzwłocznego wyprawienia Bernardoniego do Sierotki. Rektor spełnił natychmiast rozkaz, ale zaznaczył, że gdyby gen. Akwawiwa był na miejscu prowincjała, uznałby jego racje. Wnet jednak opanował się i jako pokorny zakonnik przeprosił prowincjała. Rehan pozostał również w Nieświeżu¹⁵⁷.

Naraz utracił Warszewicki dwóch braci zakonnych: planistę i budowniczego i to w momencie, gdy budowa ruszyła na pełnych obrotach. Campano nie skrzywdził jednak rektora lubelskiego. Orientując się dobrze w stosunkach lubelskich wiedział, że Warszewicki może znaleźć na miejscu doskonałych fachowców, ponieważ wśród dość licznej kolonii włoskiej w Lublinie, wielu praktykowało zawód murarski¹⁵⁸.

¹⁵⁶ Campano przybył z Grodna do Nieświeża 16 VI 1596. Germ. 166 f 88.

¹⁵⁷ Z katalogów jasno wynika, że chodziło o Bernardoniego i Rehana. „*Parcat mihi Dominus si miserrimus ego istos sanctos et magnos patres (flegmatice licet candidè tamen semper et clare) meis istis admonitionibus exerceo. Sic nuper feci cum uno patre, qui cum interfuisset ordini et distributioni personarum totius provinciae, quam feci cum P. Viceprovinciali Lublini et dum secundum illam mittere deberet ad me Nieświstium unum fratrem murarium pro nesvisiensis fabrica deputatum, ac tamen ad duos menses lublinensi fabricae commodatum (aliunde enim adduxeram), ipso rogante et ad praefixum tempus eo mittere promittente, appetente tempore, cum scripsissem, ut mitteret et Ill. Dux illum ut ingeniosum expectaret, bonus P. Varsevitijs, scribit litteras, quibus ait se illum mittere etc.* Campano do Akwawiwy z Wilna 10 VIII 1596. Germ. 186 f 15 e—15 ev.

¹⁵⁸ R. Szewczyk, *Ludność Lublina w latach 1583—1650* s. 41. Według (niepełnych) obliczeń autora do cechu lubelskiego murarzy w wymienionym okresie należało 35 Włochów.

Zakładanie fundamentów kościoła ciągnęło się dość długo. W sprawozdaniu z r. 1587, w rok przeszło po rozpoczęciu budowy, czytamy: „Zeszłego roku 86-ego założono częściowo fundamenty wielkiego kościoła”¹⁵⁹. Na dalsze zwolnienie tempa robót wpłynęła śmierć Batorego (12 XII 1586) i walki w czasie bezkrólewia. Z obciążonych przez zmarłego króla, 5000 florenów celnicy nie wypłacili jeszcze 1600¹⁶⁰ a nie było nadziei ich otrzymać, ponieważ celnicy słusznie mogli je uważać za osobistą jałmużnę Batorego.

Dalszy postęp budowy zależał od hojności jego następcy. Z radością powitał więc Warszewicki wyniesienie na tron polski swego wychowanka i ucznia: Zygmunta Wazy. Młody król przybył do Lublina pod koniec października 1588 r., witany przez młodzież gimnazjum „mowami greckimi i łacińskimi i różnymi wierszami z wielkim zadowoleniem wszystkich”. W dniu Wszystkich Świętych (1 XI) uczestniczył we mszy św. i wysłuchał kazania w kaplicy jezuitów. Przy tej okazji zapoznał się ze stanem budowy kościoła i dowiedział się o trudnościach finansowych, w jakich znajdował się rektor Warszewicki. „Na moją prośbę — donosi Warszewicki gen. Akwawiwie — wyznaczył kolegium lubelskiemu na budowę kościoła i szkół 1000 florenów rocznie na przeciąg dziesięciu lat, ale wypłata rozpocznie się dopiero po upływie roku. Jałmużna ta jednak będzie wypłacana tylko za jego życia. Niech Bóg go zachowa i dla królestwa i dla nas”¹⁶¹.

Warszewicki mógł słusznie żywić nadzieję, że ciągłość budowy świątyni została zapewniona. Niestety pożar kaplicy w r. 1589 odbił się zapewne ujemnie na tempie robót przy kościele, ponieważ chodziło o jak najszybsze podźwignięcie jej z ruiny.

Mając do dyspozycji środki finansowe, wystarał się rektor o kierownika budowy kościoła w osobie brata zakonnego Michała Hintza. Ten poprowadził budowę świątyni aż do jej poświęcenia w r. 1604 i wzniesie całą jej bryłę jednak bez dachu, wież i fasady — stąd musimy bliżej zapoznać się z tym pracowitym i zdolnym budowniczym. Urodził się we Wschowie w r. 1559, do zakonu jezuitów wstąpił w Poznaniu po ukończeniu klasy gramatyki 30 III 1578. W zakonie pełnił początkowo zajęcia kucharza, furtiana i zakrystiana. Władał językiem polskim, niemieckim i łacińskim w mowie i piśmie. Jakkolwiek jego biograf twierdzi, że „sam bez pomocy jakiegokolwiek mistrza posiadał taką znajomość

¹⁵⁹ „Brevis narratio”.

¹⁶⁰ Tamże.

¹⁶¹ Szmurło, *dz. cyt.* t. 2, wypusk 2 s. 464—5. Jałmużna królewska przeznaczona była jednak wyłącznie na budowę kościoła jak to wynika z dokumentu Zygmunta III, wydanego w Malborku 29 V 1598. AGAD IV 5.2. H 28 a. Potwierdza to rektor Szafarzyński w liście do Akwawiwy z Lublina 30 I 1595. Germ. 174 f 85 v.

architektury i tak w niej celował, że mało miał sobie równych", to wiadomo, że mistrzem jego był jezuicki brat Józef Briccio. Hintz pomagał Bricciowi w Jarosławiu przy budowie kościoła św. Jana i właśnie Briccio poznał się na wybitnych zdolnościach do budownictwa byłego kucharza. Zaprawiony już w zawodzie murarskim przybył Hintz do Lublina w r. 1589¹⁰². Pierwszym jego dziełem było zapewne wzniesienie nowej kaplicy i dokończenie budowy szkoły, następnie podjął prace przy budowie kościoła. W l. 1590—91 ukończono zakładanie fundamentów świątyni i wyciągnięto nieco mury. W r. 1592 roboty wskutek zarazy stanęły¹⁰³. Dołączyły się do tego trudności natury finansowej. Dopóki żył Warszewicki, zarządcy cel ruskich Mikołaj Wraniecki starosta chełmski i Paweł Orzechowski podkomorzy chełmski opornie co prawda, ale w każdym razie wypłacali przyrzeczony przez króla roczny zasiłek 1000 złp. Z chwilą śmierci Warszewickiego (3 X 1591) wstrzymali wypłaty zupełnie. Nie skutkowały ani prośby ani groźby. Gdy więc jezuiti po ustaniu zarazy powrócili na początku 1593 r. do Lublina, wicerektor Łaszcz donosił Akwawiwie, że „nastąpi prawdopodobnie przerwa w budowie naszego kościoła, ponieważ już przez dwa lata nie możemy wycisnąć pensji wyznaczonej nam ze skarbu królewskiego”¹⁰⁴. I rzeczywiście kronikarz kolegium za r. 1593 nie wspomina wcale o postępach budowy. W normalnych warunkach można było obrócić na potrzeby świątyni część dochodów z majątków kolegium i powoli posuwać naprzód jej budowę. Niestety właśnie wówczas uwikłał się Łaszcz w długi w związku z kupnem Ratoszyna i drugiej połowy Chodla od brata stryjecznego Bernarda, Stanisława Maciejowskiego¹⁰⁵. Zebrzydowski, który odkupił od jezuitów swą fundację Ciecierzynską i nabył od nich jurydykę Czwartek, by umożliwić Łaszczowi transakcję ze Stanisławem, nie wypłacił jeszcze pieniędzy; stąd trudności Łaszcza z wierzycielami. W r. 1593 skończyła się kadencja Marcina Łaszcza na stanowisku wicerektora kolegium, a 5 VIII 1594 r.¹⁰⁶ został mianowany rektorem Jakub Szafarzyński. W chwili gdy obejmował rządy kolegium, znajdowało się ono w katastrofalnej sytuacji gospodarczej. Po odejściu bowiem Łaszcza zważyło się na nie nowe, groźniejsze od wszystkich poprzednich nieszczęście i to ze strony, z której najmniej tego oczekiwano. Mimo- wolnym jego sprawcą był właśnie Łaszcz. Kupując bowiem Rato-

¹⁰² Br. Natoński, *Hintz Michał (1559—1609)*, PSB IX s. 524.

¹⁰³ Zaraza ogarnęła Lublin w lipcu 1592 r. Jezuiti schronili się do Chodla. Z pozostałych na miejscu zmarło na zarazę 2 braci i 1 ksiądz. Łaszcz do Akwawii w Chodla 26 VIII 1592. Germ. 170 f 227.

¹⁰⁴ Łaszcz do Akwawii w Lublina 26 II 1593. Germ. 171 f 64 v.

¹⁰⁵ Indykacje źródłowe do sprawy kupna Ratoszyna i połowy Chodla oraz sprzedaży Ciecierzyna i jurydyki Czwartku zob. przyp. 27.

¹⁰⁶ Patent na rektora w ARSI, Hist. Soc. 61 f 131.

szyn i połowę Chodla, nie wystarał się, czy to przez niedopatrzenie, czy też wskutek podstępny Stanisława Maciejowskiego o dówód zgody spadkobierców Stanisława na sprzedaż i przekazanie jezuitom wymienionych majątków w wieczyste posiadanie. Wskutek tego po śmierci Stanisława Maciejowskiego (1594) wyciągnęli ręce po Ratoszyn i połowę Chodla, za które jezuiti zapłacili już 17.000 złp. jego żona, krewni i tłumy wierzycieli¹⁰⁷.

Jezuiti chcąc wyrwać się z matni, zwrócili się o radę do pięciu najwybitniejszych prawników w Rzeczypospolitej. Ci zgodnie oświadczyli, że istnieje tylko jeden sposób ratunku: wykupić resztę majątków po Stanisławie Maciejowskim, czyli wieś Komaszycze, wytoczyć proces wszystkim jego spadkobiercom o „uczynienie donacji” i ułożyć się z wierzycielami. Pochłonie to olbrzymie sumy, ale inaczej nie będzie przez lat 50 spokoju w dobrach chodelskich. Jezuiti posłuchali rady prawników. Nastąpiły przykre procesy i układy. „Przełknęliśmy nieskończone wprost przykrości — pisze Justus Rab — w dochodzeniu prawa do Komaszyc” ponieważ Słupceccy, mający do nich wwiązanie nie chcieli ustąpić. W rezultacie Szafarzyński, który rozgrywał tę nieprzyjemną partię, dopiął swego, ale kolegium zabrnęło w długi przekraczające 12.000 złp. które jak kula u nogi wlokły się za nim przez lat dziesiątki¹⁰⁸. Tu również leżała przyczyna choroby umysłowej Szafarzyńskiego, której objawy zaczęły się u niego pokazywać po odjeździe z Lublina¹⁰⁹.

Nie tylko stan finansowy kolegium przedstawiał się na początku rządów Szafarzyńskiego rozpaczliwie, ale również budowa kościoła zamarła zupełnie. Hintz już od 3 lat patrzył bezradnie na ogołocone z robotników mury, a nadziei na zmianę sytuacji nie widział. Rozpoczął się rok 1595 i Szafarzyński obowiązany był zdać sprawę Akwawiwie o stanie kolegium i o planach na przyszłość. Z jego informacji z 30 stycznia 1595 r. dowiadujemy się, że w r. 1594 „nic nie budowano. Tymczasem mury naszego kościoła — donosi dalej Szafarzyński — wyciągnięto nieco ponad fundamenty stoją opuszczone i w takim stanie rzeczy ani w tym roku (1595) nie będzie

¹⁰⁷ Stanisław Maciejowski przeszedł wszystkich Maciejowskich w zaciąganiu długów i zastawianiu swych majątków. Campano pisze o nim 21 IX 1592: „Chodelum est oppidum commune D. Bernardo [Maciejowski] cum fratre suo patruale oberatissimo et ob debita bannito”. Germ. 160 f 176.

¹⁰⁸ W r. 1597 miało kolegium 11570 złp i 18 gr długu. Ossol. rkps 96 s. 85. W r. 1611 pozostało jeszcze 6.000. Cat. III r. 1611 Pol. 8 f 91 v. W r. 1619 zniżyły się długi do 3.662 złp 24 gr. Cat. III, ibid. f 202 v.

¹⁰⁹ Wielewicki, *Dziennik*, II s. 19. Dość szczegółowy opis fatalnych skutków niedopatrzenia Łaszcza znajduje się w listach: Jakuba Szafarzyńskiego, Justa Raba, Stanisława Włoszka, prow. Bernarda Confaloneri, Pawła Bokszy i Ambrożego Wargockiego w l. 1594—7. Germ. 172 do 177.

można budować¹⁷⁰. Postępy budowy za lat 9 przedstawiały się zatem mniej niż skromnie.

Dalszy rozwój zależał od wypłaty pensji obiecanej przez króla. Kiedy więc celnicy zalegali już z wypłatą 3.000 złp., doprowadzony do ostateczności Szafarzyński spróbował jeszcze raz nakłonić ich do dobrowolnego uiszczenia zatrzymanych pieniędzy, a gdy to nie poskutkuje skierować sprawę przed trybunał królewski. Rozmowy z zarządcą ceł ruskich nie przyniosły rezultatu:

„Pocziwiec ów — pisze Szafarzyński — odpowiedział, że nic nie jest winien skarbowi za ubiegłe lata a konsekwentnie i kolegium lubelskiemu. I może rzeczywiście tak jest. Mógł bowiem ową sumę, którą obowiązany jest corocznie odprowadzić do skarbu, wyłożyć na inne potrzeby wyznaczone przez króla. Niemniej wołą króla było, żeby w poprzednich latach płacono i nam pensję czego ów pocziwy człowiek nie uczynił”¹⁷¹.

Wobec fiaska rokowań z zarządcą ceł ruskich Szafarzyński za pośrednictwem „dobrych ludzi” wyjednał u Zygmunta III dekret, na mocy którego został on pozwany przez instygatora koronnego przed trybunał królewski podczas sejmku w Krakowie (6 II — 21 III 1595). Rzecznikiem interesów kolegium lubelskiego był na rozprawie Stanisław Włoszek. W jej wyniku zobowiązał się prokurator cła królewskiego na Rusi wypłacić na budowę kościoła zaległe 3.000 złp. na Trzech Króli (6 I 1596 r.)¹⁷². Do czasu wypłaty należności trwała przerwa w robotach przy budowie świątyni. Pisze o tym Justus Rab w sprawozdaniu z działalności kolegium za r. 1595: „W tym roku nie poczyniono żadnych postępów w budowie nowego kościoła”. Informuje następnie Akwawiwę, że warunki atmosferyczne w zimie 1595—6 były fatalne i utrudniały zwózkę kamienia. Wyraża jednak nadzieję, że w r. 1596 budowa ruszy z martwego punktu¹⁷³. Rab słusznie oczekiwał poprawy sytuacji. Celnik bowiem dotrzymał obietnicy i w oznaczonym terminie wylczył jezuitom 2.500 złp. oraz dał zapewnienie, że dalsze 1.000 złp. wypłaci na św. Marcina (w listopadzie)¹⁷⁴. Szafarzyński nie wątpił, że obietnica zostanie spełniona, ponieważ sprawą wypłaty jałmużny zainteresował się osobiście Zygmunt III. Do wyczerpania całej sumy pozostało jeszcze 2.000 złp. płatnych w latach 1597 i 1598. W całości suma dyspozycyjna na budowę kościoła wynosiła z początkiem r. 1596 znaczną kwotę 5.500 złp.

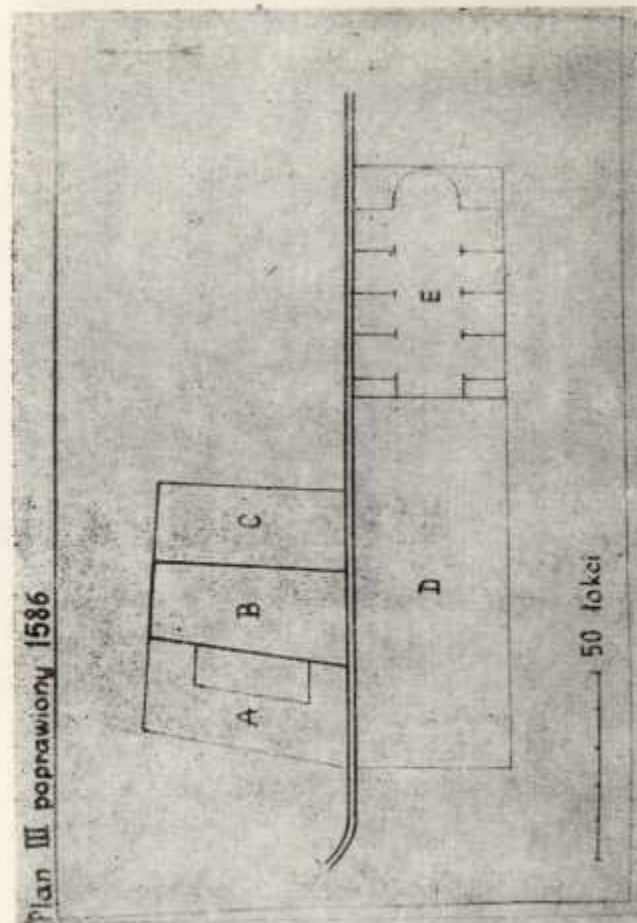
¹⁷⁰ Jakub Szafarzyński do Akwawiwy z Lublina 30 I 1595. Germ. 174 f 85 v.

¹⁷¹ Ibid., tam też o skierowaniu sprawy przed trybunał królewski.

¹⁷² Szafarzyński do Akwawiwy z Lublina 12 III 1595 Germ. 174 f 153. Włoszek do tegoż z Krakowa 16 III 1595. Germ. 174 f 154.

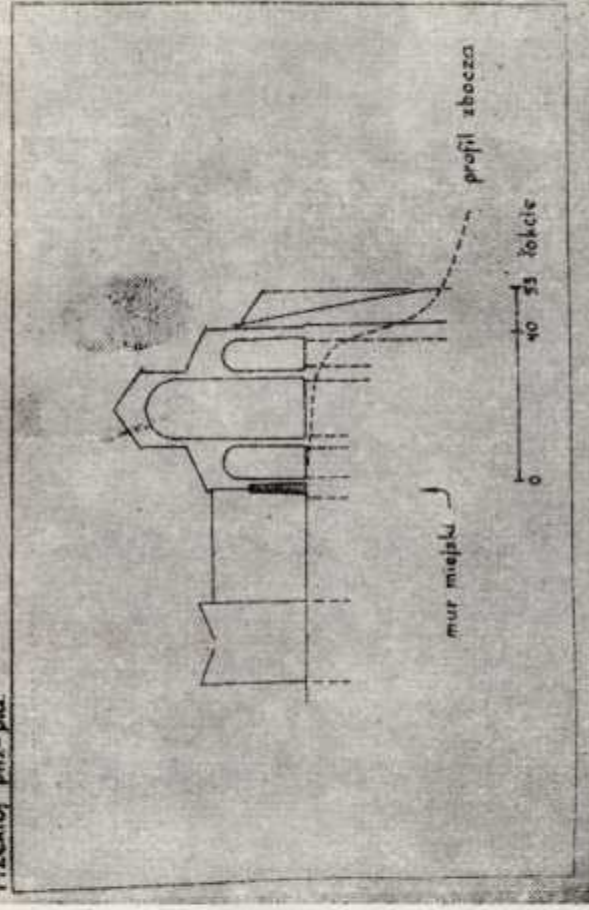
¹⁷³ „Structurae novi templi hoc anno nihil accessit, accedet in praesenti”. Justus Rab do Akwawiwy z Lublina 6 II 1596. Germ. 176 f 44 v.

¹⁷⁴ Włoszek do Akwawiwy z Lublina 10 II 1596. Germ. 176 f 52 v.



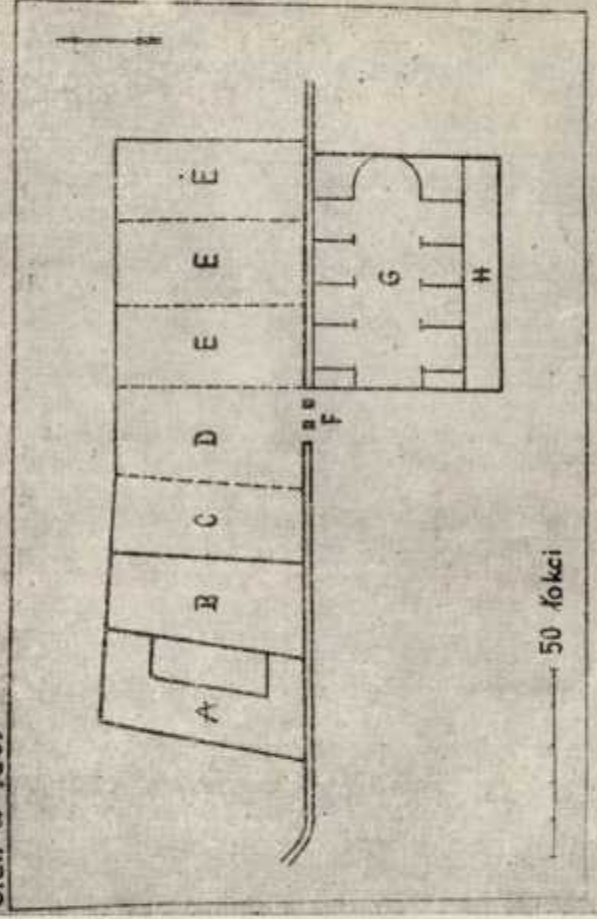
Rys. 7. Plan III. kolegium lubelskiego poprawiony w r. 1586

Przekrój póln.-płd.



Rys. 3. Przekrój terenu zabudowy kolegium lubelskiego na osi póln.-płd.

Stan w 1609



Rys. 9. Stan budowy kolegium lubelskiego w r. 1609

„Za te pieniądze — jak pisał Włoszek do generała — będzie można dość dobrze posunąć naprzód budowę kościoła, jeżeli nie przez trzy, to najmniej przez dwa lata”¹⁷⁵.

Po czteroletniej przerwie (1592—1595 włącznie) podjął Hintz na nowo budowę świątyni w r. 1595 i prowadził ją energicznie i umiejętnie¹⁷⁶. Lakoniczne wzmianki w kronikach kolegium świadczą, że mury świątyni dźwigały się szybko. „Nie mało urosła budowla kościoła, który zaczęto wznosić na koszt królewski — zanotował kronikarz za r. 1596. Zamykając opis wydarzeń r. 1597 podaje: „również budowa kościoła nie małe wykazała postępy w tym roku”¹⁷⁷.

W r. 1598 otrzymali jezuita ostatnią ratę jałmużny królewskiej. W dekrete wydany 29 V 1598 r. w Malborku Zygmunt III oświadcza, że po wyczerpaniu przez nich 10.000 złp. przeznaczonych na budowę kościoła lubelskiego z dochodów ceł ruskich, przeznacza dalsze 10.000 ze wspomnianych ceł, przez lat 10 na budowę kościoła św. Piotra w Krakowie¹⁷⁸. Od tego czasu losy świątyni zostały uzależnione od hojności dobrodziejów. Widocznie umiał ich zmobilizować nowy rektor kolegium Jan Jankowski, mianowany 12 VI 1598 r.¹⁷⁹ ponieważ w historii kolegium za r. 1599 zamieszczono następującą wiadomość: „...dobrodzieje ofiarowali hojną pomoc na budowę kościoła: jeden 300, drugi 500, inni 1000 złp. Najwyżsi urzędnicy okazują nam wielką przyjaźń i życzliwość. Szczególnie fundatorzy nie przestają mnożyć swoich dobrodziejstw i wiele obiecują...”¹⁸⁰.

Jak widać, sytuacja finansowa przedstawiała się pomyślnie i nawet brak pensji królewskiej nie wpłynął na osłabienie tempa budowy. W lecie 1603 r. prace przy wznoszeniu bryły kościoła zbliżyły się ku końcowi. Dowiadujemy się o tym z katalogu gospodarczego kolegium, wysłanego wówczas na kongregację do Rzymu; „...prawy ukończono budowę kościoła — czytamy w nim — która wskutek braku funduszy ciągnęła się przez lat może 17 aż do tego czasu. Cała zaś ta budowa wyniesie przeszło 25.000 złp., które częściowo przeznaczył na ten cel ze swej hojności

¹⁷⁵ „...qua tota summa poterit interim, si non tribus, ad minus duobus annis templi fabrica satis bene promoveri”. Ibid. I pomyśleć, że zdaniem niektórych autorów bryłę kościoła wzniesiono już w r. 1596!

¹⁷⁶ O Hintzu czytamy w Cat. I z r. 1597: „Nunc praeest fabricae templi, quod aedificatur. — Ad opera factibilia praesertim ad aedificandum non ineptus...” Pol. 7 I f 223—223 v. Jeśli zważymy, że w ocenie ludzi przełożeni byli raczej surowi, to pochwała Hintza mówi bardzo wiele.

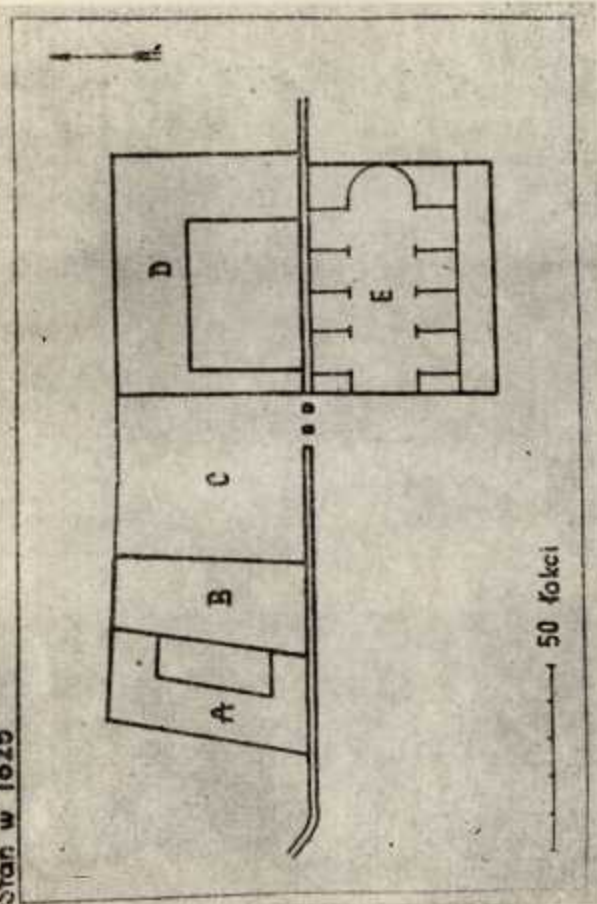
¹⁷⁷ Annuae a. 1596—7. Pol. 50 f 151, 158. Niestety w listach z tego czasu nie znajdujemy szczegółowych danych o stanie budowy.

¹⁷⁸ AGAD IV. 5.2. H. 28 a.

¹⁷⁹ ARSI Hist. Soc. 61 f 131. Patent na rektora lubelskiego.

¹⁸⁰ Annuae a. 1599. Pol. 50 f 182.

Stan w 1625



Rys. 10. Stan budowy kolegium lubelskiego w r. 1625

król, częściowo zaś pochodzą od licznych przyjaciół Towarzystwa Jezusowego”¹⁸¹.

Z katalogu posiadamy także pewną wiadomość, że nabożeństwa odbywały się tylko w prowizorycznej kaplicy. Przeniesiono je do kościoła dopiero po jego poświęceniu, w roku następnym.

Uroczystość poświęcenia kościoła odbyła się 25 kwietnia 1604 r.¹⁸² Poświęcenia dokonał główny fundator kolegium, podówczas biskup krakowski, Bernard Maciejowski, nadając świątyni patronów: św. Jana Chrzciciela i św. Jana Ewangelistę. Biskup wzruszony ogromem dźwigniętej już po wyniosłe sklepienie budowli, która wyrosła ostatecznie z jego i Zebrzydowskiego decyzji, powziętej przed 24-ma laty w obozie pod Wielkimi Łukami, pragnął teraz przyczynić się do jej ozdoby. Wręczył więc rektorowi Zygmuntovi Obruciuszowi „kartę pergaminową, własnoręcznie podpisaną, na której prócz pochwał pod adresem zakonu zamieścił obietnicę, że w najbliższych latach wypłaci na ozdobę świątyni 6.000 złp.¹⁸³ Z okazji poświęcenia kościoła odegrali uczniowie gimnazjum tragedię pióra ich profesora Grzegorza Knapkiego pt.: „Eutropius, Tragoedia de immunitate ecclesiarum”¹⁸⁴.

Szczególnie głęboko musiał przeżyć uroczystości poświęcenia kościoła Michał Hintz. Przez lat 15 pełnił nie tylko odpowiedzialne

¹⁸¹ „...impositus est etiam ferme finis fabricae templi, quae a 17 forte annis ad hoc usque tempus ob defectum impensarum protracta fuit. Constabit autem haec structura tota plusquam 25.000 fl., quae partim Regis Serenissimi liberalitate, partim multorum amicorum Societatis in hunc finem collata fuit”. Cat. III coll. lubl. S. I a. 1603. Pol. 7 I f 359. — W Cat. I, tamże f 37 czytamy: „Michael Murarius, Praefectus fabricae templi”.

¹⁸² „Die Dominica, quae dicitur in Albis, 25 mensis aprilis Ill. et Rev. D. Bernardus Maciejowski, episcopus cracoviensis ecclesiam muratam eleganti forma collegii Societatis Jesu Lublini ad laudem Dei omnipotentis sub nomine ss. Joannis Baptistae et Joannis Evangelistae cum maiori altari cui reliquias ss. Joannis Baptistae, Stanisłai et aliorum imposuit, consecravit...” Archiv. Konsystorza Metropol. w Krakowie. Acta Episcopalia B. Maciejowski ab a. 1603 ad a. 1606. Vol. 36 f 220 v—221 — pod r. 1604; Zalewski, *Katedra*, I s. 58 i 209—10 przyp. 35 kładzie datę poświęcenia kościoła jezuitów przed 23 IV — widocznie odczytując błędnie 3 zamiast 8 z AKB w Lublinie t. 18 k. 214; Mylił się kronikarz kolegium lubelskiego pisząc: „Porro quod templum nominavimus, hoc novum est, et hoc anno primum ab episcopo cracoviensi... consecratum die Joanni Baptistae sacro...” Pol. 51 f 113.

¹⁸³ Annuae coll. lubl. a. 1604. Pol. 51 f 113: O tym samym w Acta Episcopalia jw. przyp. 182: Nie wiadomo, czy Maciejowski wywiązał się z obietnicy. O obietnicy Bernarda wspomina także Gretser Jacobus: Contra... libellum Monita privata S. J. s. 186.

¹⁸⁴ „Exornata quoque est consecratio apposito drammate de immunitate Ecclesiae, cui argumentum dedit Eutropius a Baronii historiae tomo quinto positus”. Pol. 51 f 113; Stender — Petersen, *Tragoediae sacrae*. Tartu (Dorpat) 1931 s. 24; T. Sinko, *Literatura grecka*, t. III cz. 2 s. 228.

stanowiska kierownika budowy, ale razem z innymi robotnikami, z kielnią w ręku wznosił mury świątyni. Nie był to już człowiek „w pełni sił i zdrowia”, jak w r. 1596, gdy ponownie ożywił zamarłą od 4 lat budowę. Ciężka praca fizyczna podkopała jego zdrowie, a kłopoty gospodarcze kolegium i towarzysząca im przykra atmosfera domowa stargały mu nerwy¹⁸⁵. Wkrótce po uroczystościach odszedł do Sandomierza, pozostawiając prace wykończeniowe innym.

Niestety, coraz to nowe przeszkody odsuwały na dalsze lata całkowite zakończenie budowy świątyni. W r. 1605 srożyła się zaraza, w l. 1606—7 znajdowała się Rzeczpospolita w zamęcie rokoszu, którego głównym inspiratorem był fundator Mikołaj Zebrzydowski. Nie o budowie, ale o ratowaniu bytu zakonu w Polsce należało myśleć. W l. 1609—11 walęsające się wojska złupiły do tego stopnia folwarki kolegium, że „gdyby nie pomoc z zewnątrz, nie wiadomo, czy udałoby się podźwignąć je z ruiny”¹⁸⁶.

W tym stanie rzeczy wykonano własnym kosztem tylko mniejsze roboty, poważniejsze natomiast uzależniono od hojności wiernych. W r. 1609 ustawiono ławki w kościele, wykonane techniką intarsji. Były one dziełem zdolnego stolarza-artysty, brata zakonnego, Waleńtego z Tarnowa (Tarnoviensis), który pracował w Lublinie w l. 1603—1609. Bratu Walentemu przypisać także należy wykonanie drzwi do skarbcza „przepysznie różnokolorowym drzewem inkrustowanych, z napisem 1604”¹⁸⁷.

Kościół wzbogacił się wówczas o szereg nowych obrazów, jak na to wskazuje obecność w Lublinie w l. 1609—10 brata zakonnego, Macieja Klimkowicza, który figuruje w katalogu lubelskim jako „pictor” — malarz. Klimkowicz był zdolnym portrecistą i nie tylko wiernie kopiował cudze dzieła, ale i sam malował „siłą i talentem własnej natury”. Do Lublina przybył z Poznania, gdzie przebywał przeszło trzy lata. O jego działalności poznańskiej zanotował kronikarz tamtejszego kolegium w chwili wyjazdu Klimkowicza do Lublina 15 VI 1609 r.:

„Do ozdoby kolegium i kościoła przybyły obrazy naszych Ojców i Braci — Ignacego i Ksawerego, Alojzego Gonzagi i Stanisława Kostki gustownie namalowane, które zawieszono w kościele... Również w domu namalowane zostały podobizny licznych męczenników Towarzystwa Jezusowego i liczne inne obrazy święte — N. Maryi Panny, św. Kazimierza królewicza polskiego, św. Tomasza z Akwinu i innych, których nie ma potrzeby wylizczać. Malarzem tych wszystkich obrazów był brat Maciej Klimkowicz, który 15 czerwca udał się z Poznania do Lublina”.

¹⁸⁵ Fortis et sanus. Cat. I coll. lubl. a. 1597. Pol. 71 f 223. W r. 1603 Hintz jest „viribus pro labore nonnihl debilitatis”. Ibid. f 37.

¹⁸⁶ Cat. III coll. lublin. a. 1611. Pol. 8 f 91.

¹⁸⁷ Zalewski, *Katedra*, I s. 219, przyp. 22; Ławki w kościele wykonane były „vermiculato opere”. Annuae coll. lublin. a. 1609. Pol. 51 f 88 v.

Wiemy także, że Klimkowicz po opuszczeniu Lublina przebywał długie lata w kolegium łuckim, w którym zostawił po sobie dość bogaty zbiór obrazów własnego pędzla. O pracach Klimkowicza dla kolegium i kościoła w Lublinie nie posiadamy żadnych szczegółowych danych wskutek zaginięcia historii domu z tych lat. Niemniej słusznie możemy przypisać mu autorstwo wielu obrazów, które wylicza najstarszy spis w „Liber templi” oraz spis z r. 1618. Warto podkreślić, że brat Maciej był wielkim entuzjastą muzyki symfonicznej, sprowadzał instrumenty muzyczne i zajmował się ich naprawą¹⁸⁵.

Może zdolniejszym od Klimkowicza artystą był brat zakonny, Kasper z Liwu na Podlasiu (Livensis). Świadczą o tym obrazy przez niego wykonane dla kościoła jezuitów w Kaliszu w l. 1616—20 (bł. Ignacy, Stanisław Kostka, św. Stanisław biskup wskrzeszający Piotrowina i św. Wojciech), o których wyraża się kronikarz że były malowane „z niezwykłym kunsztem” a fachowcy oceniali je na 1000 fl. Kasper z Liwu malował w Lublinie w l. 1612—1613. O poprzedniej jego twórczości wiemy tyle, że jako nowicjusz w domu św. Szczepana w Krakowie malował dla kaplicy w Stępcicach obraz bł. Ignacego kontemplującego Trójcę św. (1611 r.). Jakie obrazy wyszły z jego pracowni lubelskiej, trudno powiedzieć, ponieważ nie dochowała się kronika kolegium z tego czasu. Bez wątplenia nie jeden obraz wymieniony w spisie „Liber templi” jest dziełem jego pędzla. Zapewne i na korytarzach klasztoru zawisły jego dzieła¹⁸⁶.

Oprócz prac stolarskich i malarskich notujemy z tego czasu wzniesienie w r. 1609 portyku między kolegium i ścianą kościoła, wspartego na dwóch kolumnach, którego dolna część służyła za bramę wejściową na plac przed kościołem, a górna jako przejście z kolegium do skarbcza i zakrystii¹⁸⁶.

Nowy — trzeci okres budowy świątyni nastąpił za rektoratu zdolnego i energicznego administratora Jana Korczewskiego (1612—1616), zwłaszcza gdy w r. 1615 kasztelan lwowski, a później podskarbi koronny, Mikołaj Daniłowicz wyznaczył stałą roczną jałmużnę 1000 złp aż do zupełnego ukończenia budowy kościoła. Do tej sumy dokładali jezuita dochód z folwarku podmiejskiego Rury, wynoszący przeciętnie ok. 400 złp. rocznie¹⁸⁷. W ten sposób powstała

¹⁸⁵ Continuatio hist. coll. luceoriensis S. J. a. 1631. Pol. 66 f 185 v.; Acta et historia coll. Posnaniensis S. J.

¹⁸⁶ Litterae annuae coll. caliss. a. 1617. Pol. 51 f 308. Zalewski, *Katedra*, I s. 165—6, wylicza na podstawie Liber templi „Obrazy malowane”, znajdujące się w kościele z początku XVII w. Nadto wisiały obrazy obok drzwi kościelnych i przy kaplicy Śluczych, Pol. 66 f. 103.

¹⁸⁷ Zob. przypis 122.

¹⁸⁸ Cat. III coll. lublin. S. I. a. 1616—19. Pol. 8 f 202 v; Rationes perceptae et expensae l. c.

baza finansowa wystarczająca, by rozpocząć roboty na wielką skalę. Dotychczas bowiem nikt nie odważył się przystępować do poważniejszych prac w oparciu li tylko o przygodne jałmużny.

Po dziesięcioletniej przerwie zaroili się znowu mury kościoła robotnikami. Z Jarosławia sprowadzono brata Walentego z Tarnowa, prawdopodobnie celem budowy wieży, ponieważ on to zapewne był twórcą wieży zegarowej na kolegium jarosławskim. Niestety brat Walenty „na skutek niepoprawnych obyczajów” został 17 II 1614 r. usunięty z zakonu w Lublinie¹⁸⁸. Prace prowadzili dalej najęci rzemieślnicy świeccy. W r. 1615 ustanowiono wiązania dachu i wyprowadzono wieżę na kościele z galką i krzyżem. Z tej okazji odbyły się wspaniałe uroczystości „przy dźwięku trąb i huku armat”. Równocześnie obchodzono 30-lecie istnienia gimnazjum i kolegium. Rocznie uczczono zwołaniem do Lublina kongregacji prowincji po śmierci Akwawiiwy i uroczystą dysputą Mikołaja Łęczyskiego z arianinem Janem Stoińskim¹⁸⁹.

Zanim Daniłowicz zdobył blachę miedzianą na pokrycie kościoła, przystąpiono do budowy monumentalnej fasady z cegły i ciosowego kamienia. W r. 1617 stanęła wyniosła fasada, „którą sztuka rzeźbiarska urozmaiciła różnorodnością kolumn i łuków”. Po jej bokach wzniesiono dwie wysokie wieże „widoczne z daleka”, pokryte blachą patynowaną na kolor zielony „dla trwałości”. W górnym ich czworoboku wyprowadzono okna w cztery strony świata. Zewnętrzne ściany kościoła zostały pobielone.

Równocześnie trwały prace nad wystrojem wnętrza świątyni. Ponad gzymsem wieńczącym nawę główną poprowadzono dookoła „balustradę, która nie tylko sama wyglądała gustownie, ale zestrajała się we wspaniałą harmonię” z bogactwem architektury wnętrza. Z wysokiego stropu zwisał „olbrzymi kandelaber mosiężny”, dar szczerzego dobrodzieja zakonu, Jana Gostomskiego, wojewody

¹⁸⁸ Cat. Brevis a 1614: „Dimissi 1614. Valentinus Ternoviensis coadiutor, arte arcularius, annorum 40. In Societate fuit a. 17. Dimissus est Lublini 17 II propter mores incorrigibiles”. Pol. 43 f 96.

¹⁸⁹ Pridie Calendas augusti comitia provinciae Societatis nostrae in hoc collegio haberi coepta... Qua occasione provocati calvinistae ad certamen religiosum, cum non comparuissent, provocati sunt arriani... certamen biduo tenuit... Templi a tot annis aedificari coepti fastigium tandem eduximus: qua in re servitum est tum splendori christianae rei inter haereticos accolae et advenas omnium sectarum, tum gratiae memoriae fundatorum collegii, quique singulari munificentia templi structuram tuverunt, gentico more nominibus eorum, primum autem divorum templi tutelarium in globum inclusis, fausta acclamatione omnium et clangore tubarum atque tormentorum fragore, qui in fastigio sub cruce collocatus est... hymno Ambrosii et Augustini... decantato. Deus rata velit nostra vota, utque reliquum, quod restat finiamus. Nam adhuc aere tectum induendum est. Anniversarius quoque fundati Collegii dies encomiis... panegyrico et libellis... distributis solemnibus redditus”. Annuae a. 1615. Pol. 51 f 273.

inowrocławskiego. Ponadto sprowadzono do kościoła 9 wielkich obrazów „pięknie namalowanych”. Za jałmużny dokończono układać posadzkę z kamienia ciosowego naśladowującego marmur¹⁹⁴.

Z chwilą pokrycia dachu kościoła blachą miedzianą kosztem Mikołaja Daniłowicza, który wyłożył na ten cel 10.000 złp.¹⁹⁵ świątynia wystąpiła na zewnątrz w urzekającej krasie i harmonii. Przed r. 1625 budowa jej została w całości zakończona¹⁹⁶. Dekoracja wnętrza trwała jeszcze przez długie lata. W r. 1630 zasklepieno i ozdobiono absydę¹⁹⁷. Szczegółowy opis dekoracji wnętrza świątyni wykracza już poza ramy mojego tematu. Dodam tylko, że w r. 1630 ustawiono potężne organy „o dużym bogactwie głosu dzięki różnorodności piszczałek”¹⁹⁸, a ołtarz wielki znajdował się w budowie jeszcze w r. 1640¹⁹⁹.

Kaplice

Omówimy dzieje budowy dwóch kaplic, które łączą się ściśle z początkami świątyni lubelskiej: kaplicy książąt Słuckich oraz kaplicy Niepokalanego Poczęcia.

Przy obmyśleniu i rysowaniu przez Bernardoniego planu kościoła nie słyszymy o projekcie kaplic na zamówienie i koszt któregoś z fundatorów. Dopiero w r. 1591 dowiadujemy się z listu prow. Campano do Akwawiwy, że Mikołaj Zebrzydowski „przeznacza

¹⁹⁴ „Templo alioquin magnifico exterior facies eximium addit cum splendore ornatum. Nam frontispicium praecelestum qua lateribus qua lapidibus sectis columnarum et arcuum opere sculptorio varietate distinctum magnificentiam auget. Ad latera opere simili procul eminentes turres duae fenestris in quadratum patentibus sunt eductae et lamina, colore viridi ad diuturnitatem uncta, sunt tectae. Exteriores etiam templi parietes per circuitum opere albario sunt incrustati. Ad interiorem templi ornatum tum imagines grandiores novem affabre pictae sunt comparatae, tum sub fornice templi praealto supra podium a parietibus templi prominens circumquaque ducti sunt tornatiles cancelli non minus ad aspectum elegantes quam ad Symphoniae pompam accommodati... Templi ornatui illustrium hominum respondit liberalitas: nam thesauri regni universi princeps Nicolaus Danilovits annuos millenos pendit... Joannes Gostomski... candelabrum ingens pensile ex aurichalco templi usui donavit... Pavimentum templi reliquum variorum liberalitate secto lapide marmor imitante stratum...” Annuae a. 1617. Pol. 51 f 299—299 v.

¹⁹⁵ Zalewski, *Katedra*, I s. 113.

¹⁹⁶ Cat. III (gospodarczy) za lata 1622—5 podaje: „...aedificia ipsiusmet collegii nondum aedificata templo dumtaxat solo et scholis absolutis”. Cat. III coll. lubl. S. I. a. 1622—25. Pol. 9 f 59.

¹⁹⁷ „Templi primae parti versus principem aram testudo superposita cum vario imaginum cultu...” Annuae a. 1630. Pol. 52 f 59 v.

¹⁹⁸ „Instrumentum musicum tum structura non exigua, tum disparitate fistularum non inconcinnum accessit...” Ibid.

¹⁹⁹ „...Altaris maioris... quod imperfectum est...” Annuae a. 1640 Pol. 66 f 167: Oczywiście nieścisłością jest, co pisze Zalewski, *Katedra*, I s. 95, że „wielki ołtarz istniał już przed r. 1596”.

10.000 złp. na przygotowanie sobie kaplicy” w kościele lubelskim „i życzy sobie, żeby wyglądała okazale, ponieważ w niej chce zostać pochowany”.

Planów takiej kaplicy nie potrafił przygotować Hintz, nie tylko dlatego, że wymagały one pomysłu i ręki wybitnego projektanta, ale głównie dlatego, że nie zajmował się specjalnie rysowaniem planów. Był on przede wszystkim doskonałym budowniczym i umiał fachowo ocenić wady i zalety gotowego projektu, który przedstawiono mu do realizacji²⁰⁰.

Z tej przyczyny prosił prowincjała, by projekt kaplicy Zebrzydowskiego opracował jego mistrz Józef Briccio. O pomoc Briccia dopraszał się także do Nieświeża Bernardoni, który sam nie miał odwagi podjąć się ustawienia kopuły na wybudowanym przez siebie kościele.

Briccio tymczasem przebywał w r. 1589 na kuracji w Abano koło Padwy, potem zaś pracował w różnych miejscach Lombardii. Na usilne prośby prow. Campano przysłał go gen. Akwawiwa w drugiej połowie 1591 r. z powrotem do Polski²⁰¹. W styczniu 1592 wybrał się Briccio z Jarosławia gdzie kończył budowę kościoła, do Nieświeża²⁰². Możemy słusznie przypuszczać, że właśnie wówczas, po drodze, zatrzymał się w Lublinie i narysował projekt kaplicy Zebrzydowskiego. Pobyt Briccia w Lublinie mógł wywrzeć pewien wpływ na ostateczny wyraz architektoniczny kościoła. Wiadomo bowiem, że do r. 1592 założono jego fundamenty i wyciągnięto nieznacznie mury. Nie jest więc wykluczone, że Briccio wprowadził zmiany w niektórych szczegółach wystroju architektonicznego świątyni.

Gdy w r. 1592 zmarł wielki przyjaciel jezuitów lubelskich Jan Symeon Olelkowicz, ksiądz Słucki, wdowa po nim, Zofia Mielecka, złożyła jego zwłoki w tymczasowej kaplicy jezuićkiej w Lublinie. I ona zamierzała kosztem 10.000 złp. wybudować kaplicę w kościele

²⁰⁰ Tak np. nie zgodził się budować kolegium sandomierskiego na podstawie przedłożonych mu planów, które zostały wskutek tego zmienione. Zob. *Pamiętnik koła Sandomierzan 1925—1935*, Warszawa — Sandomierz 1936 s. 9 i 49.

²⁰¹ „Rogamus, ut M. Josephum nostrum nobis restitui faciat... expectat illum Dux Nieswieziensis pro tholo seu cupula sua et Lublinum magis, ubi Palatinus ille fundator noster 10.000 tribuit pro uno sacello sibi parando in templo nostro, vult enim esse magnificum et ibidem vult sepulturam suam”. Campano do Akwawiwy z Kallsza 6 IV 1591. Germ. 169 f 89. Wcześniej jeszcze pisał z Nieświeża: „...sed et Jaroslaviense Collegium et Ecclesia imperfecta, cui etiam similem tholum imponere volebat Palatinides ille, illum ipsum M. Josephum inclamant atque deplorant...” 24 I 1590. Fondo 2 Epist.

²⁰² Gdy Campano wyjechał z Polski w r. 1591 (wrzesień) pisał do niego rektor jarosławski Piotr Fabrycy: „M. Josephus... 5 januarii abiit hinc Niesuizum”. Z Jarosławia 18 I 1592. Germ. 170 f 20 v.

lubelskim, w której miał być urządzony grobowiec Symeona²⁰³. Widocznie projektowała wystawić jakiś monumentalny nagrobek w formie ołtarzowej, przy ścianie, z posągiem zmarłego, ponieważ sprawa ta znalazła oddźwięk na kongregacji prowincji w Pułtusku, w lipcu 1593. Zachodziła bowiem obawa, czy za przykładem Słuckiej nie zechcą inni dobrodzieje jezuitów zapełnić kościoła lubelskiego nagrobkami i świeckimi posągami, co nie godziło się z praktyką stosowaną przez zakon. Prow. Ludwik Maselli, nie chcąc narazić się Słuckiej i Zebrzydowskiemu zwrócił się o instrukcję do gen. Akwawiwy. W odpowiedzi zalecał Generał umiar i skromność: „Ponieważ Towarzystwo — pisał — nie dopuszcza do swych kościołów posągów świeckich, ani dekrety papieskie nie zezwalają na umieszczenie nagrobków w ścianach, trzeba nakłonić księżną Słucką, by w kaplicy, którą zamierza zbudować w Lublinie, ograniczyła się do położenia na ziemi płyty marmurowej z wyrytymi na niej herbami i innymi godłami swego męża oraz jakimś ornamentem i napisem dotyczącym jego osoby.

To samo należy zaproponować wojewodzie lubelskiemu i zawiadomić go, że prawo do urządzenia sobie grobowca w kościele lubelskich otrzymują także jego synowie lub spadkobierca, którego wyznaczycy...”²⁰⁴.

Tymczasem magnaci, zwłaszcza na Litwie, pilnie śledzili kroki ks. słuckiej. Przedmiotem zainteresowania nie była tyle jej osoba, co olbrzymi majątek. Po Symeonie otrzymała bowiem 100.000 złp. zapisanych na dobrach słuckich. Dobra te miała trzymać tak długo w posiadaniu, dopóki rodzina nie wypłaci jej zapisanej przez zmar-

²⁰³ Z chwilą rozpoczęcia drugiej fazy budowy kościoła w r. 1596, pisał ówczesny prowincjał, Bernard Confaloneri do Akwawiwy: „*Ducissa Slucensis — nunc Chodkiewicza — ...promiserat 10.000 pro extruendo sacello in templo nostro lublinensi, ubi recondi debet corpus mariti sui prioris, Ducis Slucensis...*” Z Jarosława 23 VI 1596 Germ. 177 f 9 v. Wynika stąd, że ciało Symeona jeszcze w r. 1596 nie spoczywało w kościele. Boksza zaś donosi Akwawiwie 15 IV 1594 z Krakowa: „*Ducissa Slucensi ultimi ducis, ante biennium mortui, et apud nos Lublini sepulti...*” Germ. 172 f 143. Czyli Symeon był pogrzebany w tymczasowej kaplicy. Oczywiście między bajki wkładam twierdzenie ks. Zaleskiego: *Katedra*, I s. 57 i 209 przyp. 32: „Już w r. 1593 w kaplicy, ozdobionej kosztem Zofii Mieleckiej, księżnej Słuckiej, spoczyły zwłoki pierwszego jej męża Symeona Olelkowicza, księcia Słuckiego dobrodzieja jezuitów lubelskich”.

²⁰⁴ „*Responsa Rev. P. Nostri ad nonnulla ex iis, quae Pater Provincialis Poloniae in Urbem veniens secum attulerat mense julio 1594. Sepultura Lublini et Jaroslaviae.* Nationalbibliothek, Wiedeń rkps 11.977. Responsa A.R.P.N. 1594 k. 2. W sprawie grobowca Symeona pisał także do Akwawiwy Stanisław Włoszek z Lublina 16 VIII 1593. Germ. 171 f 248 v. W praktyce nie trzymali się jezuiti instrukcji Akwawiwy. I tak np. Katarzyna Leśniowska wdowa po Marcynie wystawiła zmarłemu mężowi w kościele lubelskim nagrobek w formie ołtarza w r. 1628. O tym Zaleski, *Katedra*, I s. 114 i 226 przyp. 17.

łego męża sumy. Nadto majątki dziedziczne przynosiły jej rocznie 12.000 złp. dochodu. Gdy więc rozeszła się wieść, że Zofia złożyła zwłoki męża u jezuitów w Lublinie i że ofiaruje im 10.000 złp. na kaplicę, a nadto zamierza zbudować im kolegium we Lwowie, coraz więcej głosów podnosiło się przeciw zachłanności zakonu na jej majątek. Radziwiłł Sierotka zarzucał wprost jezuitom, że namawiają Słucką do złożenia ślubu wdowieństwa, by — jak pisze Boksza — „łatwiej ją oszukać”.

Niezrażona tym Zofia wymyśliła nowy sposób obdarowania jezuitów. Z zapisanej jej przez Symeona sumy 100.000 złp. postanowiła uczynić im fundację w wysokości 50.000 złp. Część tych pieniędzy przeznaczała na kolegium wileńskie, część na kolegium kamienieckie a 20.000 złp. na założenie domu ubogich studentów w Lublinie. Studenci korzystający z fundacji mieli „śpiewać codziennie lub przynajmniej w określonych dniach litanie przy grobie jej męża w kościele lubelskim”. Darowizna Zofii miała być ujęta w formę testamentu. Wezwany do niej jezuita ks. Szymon Wysocki, podpisał in blanco testament, ale nie przyłożył do niego pieczęci zakonu. Gdy zastępujący prowincjała, Paweł Boksza został powiadomiony o tym co zaszło, zwołał naradę 4 najpoważniejszych jezuitów krakowskich w osobach: Jakuba Wujka, Kaspra Sawickiego, Stanisława Grodzickiego i Garciasa Alabiano. Wszyscy wypowiedzieli się przeciw przyjęciu fundacji, ponieważ warunek dołączony do założenia domu ubogich studentów przyniósłby tylko szkodę. Nadto trudno będzie uzyskać od rodziny Symeona wypłatę tej sumy, narazi się zakon na zarzut, że za pochowanie w Lublinie Symeona wycisnął tyle pieniędzy, a zresztą dość już naubliżano jezuitom z powodu hojności Zofii. Dlatego prosili Bokszę, by nakłonił Zofię do zniszczenia dokumentu. Ostatnie słowo w tej sprawie należało jednak do Akwawiwy. Generał wzięwszy pod uwagę racje przytoczone przez doradców, polecił Bokszy odmówić przyjęcia fundacji²⁰⁵.

Wkrótce uciszył się szum powstały wokół dożgonnego wdowieństwa Słuckiej, ponieważ Zofia oddała rękę Janowi Karolowi Chodkiewiczowi. Cisza zaległa również na budowie kościoła w Lublinie. Z chwilą jednak podjęcia na nowo robót w r. 1596, musiała Mielecka pomyśleć o finansowaniu budowy kaplicy. Nie mając gotówki zaofiarowała jezuitom folwarczek koło Lublina wartości 5.000 złp.,

²⁰⁵ Paweł Boksza do Akwawiwy z Krakowa 15 IV 1594. Germ. 172 f 143—143 v. — Jedną z racji, którą przytoczyli doradcy Bokszy brzmiała: „*Quia iam multa passi sumus propter illam. Obiectum enim nobis est a D. palatino Trocensi fundatore nesuisiensi quod induxerimus illam ad faciendum votum viduitatis et castitatis*”. Tekst zdaje się wskazywać, że Zofia jeszcze w r. 1594 była wdową wbrew temu, co pisze Wanda Dobrowolska, *Chodkiewicz Jan Karol*, PSB III s. 366: że Chodkiewicz ożenił się z Zofią Mielecką 23 VII 1593.

by roczny dochód z niego, wynoszący 300 złp., obracali na ten cel. Prow. Confaloneri odłożył jednak przyjęcie oferty do czasu szczegółowego zapoznania się z jej warunkami — „Piszę o tym Waszej Wielbności — dodaje Confaloneri w liście do Akawiy — ponieważ wiem, że niektórzy są innego zdania”²⁹⁶. Wydaje się, że darowizna folwarczku nie doszła do skutku. Niezależnie jednak od wyniku tej sprawy Zofia nie oszczędziła kosztów na ozdobienie miejsca wiecznego spoczynku swego pierwszego męża. Na samo wyłożenie kaplicy marmurem wydała 6.000 złp.²⁹⁷.

Kaplica Słuckich przewyższała pięknem i bogactwem dekoracji wszystkie pozostałe w kościele lubelskim. Historyk kolegium zanotował pod r. 1615: „Wnętrzne świątyni nabrało wspaniałości dzięki przyozdobieniu kaplicy północnej. Wnieśliśmy do niej jedną z 4 relikwii Świętych”²⁹⁸. Widocznie w tym roku ukończono wykładanie kaplicy marmurem.

W dalszej dekoracji kaplicy nastąpiła przerwa z powodu śmierci Zofii w r. 1618.

Nowy okres jej świetności nastąpił za rektorstwa Jana Chomeńtowskiego, gdy w r. 1631 przeniesiono do niej obraz bł. Stanisława Kostki, który dotychczas znajdował się na środku kościoła i zasłaniał widok na wielki ołtarz²⁹⁹. Szata dekoracyjna kaplicy bogaciła się ustawicznie. W r. 1630 zakończono budowę ołtarza bł. Stanisława Kostki, a wewnątrz marmurowej kaplicy załśniło od złota i srebra³⁰⁰.

Postawmy teraz pytanie: według czyjego projektu zbudowano kaplicę Słuckich? Budował ją bez wątpienia Michał Hintz, a plany — moim zdaniem — nakreślił Józef Briccio. Wiadomo bowiem, że Briccio po swym powrocie z Włoch odwiedzał budujące się kolegia (Nieśwież, Kalisz, Kraków) i rysował plany³⁰¹. Niewątpliwie nie raz zaglądał i do Lublina. A zresztą jeżeli projektował kaplicę Zebrzydowskiego, dlaczego komu innemu powierzono by przygotowanie planów dla kaplicy Słuckich?

²⁹⁶ Germ. 177 f 9 v.

²⁹⁷ Zalewski, *Katedra*, I s. 96—7 i 221 przyp. 28. Wszelkie domysły na temat udziału Katarzyny Słuckiej w budowie kaplicy są bezpodstawne, ponieważ Katarzyna zmarła w r. 1592, a kaplicę zaczęto budować kosztem Zofii Mieleckiej w r. 1596.

²⁹⁸ „Interior quoque pars templi sacelli seprentionalis ornatu facta augustior est. In quod (sacellum) e quattuor sanctorum corporibus unum intulimus”. *Annuae a. 1615 Pol.* 51 f 273; *Rationes perceptae et expensae l.c.*

²⁹⁹ Pol. 66 f 149.

³⁰⁰ Hist. coll. lubl. — Pol. 52 f 136 v., Pol. 66 f 165—6 v.

³⁰¹ Tak np. Boksza do Akawiy w Krakowa 8 VII 1594: „Mitto nunc R.P.V. modellum seu ideam futurae domus professa Cracoviensis factum a M. Josepho Britio architecto nostro, qui nuper eundo Calissia Jaroslaviam fuit hic, viditque locum, qui supra modum illi placuit”. *Germ.* 172 f 283.

Kaplica Zebrzydowskiego. Zmienny w nastrojach Mikołaj Zebrzydowski nie wytrwał w powziętym zamiarze. Z latami coraz bardziej oddalał się od jezuitów i coraz większymi względami począł darzyć bernardynów. Pod koniec XVI w. snuł już konkretne plany założenia kalwarii koło Lanckorony i tam pragnął złożyć swoje kości. Pieczę nad kalwarią oddawał bernardynom³⁰².

Jakkolwiek więc kaplica budowana jego kosztem w kościele lubelskim była już prawdopodobnie gotowa w stanie surowym³⁰³, zrzekł się urzędowo w r. 1599 na rzecz kolegium lubelskiego przysługującego mu prawa do urzędzenia w niej swego grobowca i zostawił jezuitom wolną rękę co do jej przyszłego przeznaczenia. Chcąc jednak rozstać się z nimi jak przystało na fundatora, darował im z tej okazji 4.000 złp. długu. Nie wiadomo, czy były to pieniądze wyłożone przez niego na budowę kaplicy, czy też pożyczko je kolegium na inne cele. Żegnając jezuitów lubelskich, zapewnił ich o swej przyjaźni na przyszłość³⁰⁴.

Zachodzi teraz pytanie: którą z kaplic w kościele lubelskim budował Zebrzydowski? Jak wiadomo, prow. Campano prosząc Akawiwę o przystanie Briccia do Polski wymieniał m. in. jako powód, że potrzebny będzie do Lublina, gdzie Zebrzydowski zamierza przygotować sobie kaplicę i pragnie, by wyglądała okazale.

Oprócz kaplicy Słuckich okazała kaplicą mogła być tylko późniejsza kaplica Niepokalanego Poczęcia. Sądzę więc, że to ją właśnie zaprojektował Briccio na życzenie Zebrzydowskiego. Po wycofaniu się Zebrzydowskiego z dalszej budowy kaplicy zajęli się jej dekoracją syn Mikołaja Daniłowicza, Jan Mikołaj i jego małżonka Zofia z Tęczyńskich oraz Marianna Żukowska z domu Sierakowska. W r. 1644 nastąpiło jej poświęcenie i przy tej okazji pozostawił nam kronikarz kolegium dokładny jej opis. Podaje go tutaj w ujęciu Jerzego Paszendy³⁰⁵.

„Kaplica Niepokalanego Poczęcia kwadratowa, nakryta kopułą z latarnią, znajdowała się obok prezbiterium po stronie południowej. Wejście do niej z nawy bocznej zdobił bogaty portal, wykonany z czarnego marmuru z białymi żyłkami. Dwie doryckie kolumny wspierały gzymś, pod którym mieściła się tablica marmurowa z dwoma wersetami Pisma św. Ponad gzymsem stały trzy posągi z białego marmuru, przedstawiające

³⁰² O. H. Wyczawski, *Dzieje Kalwarii Zebrzydowskiej*, Kraków 1947 s. 16 nn.

³⁰³ Wydaje się rzeczą pewną, że z chwilą rozpoczęcia drugiej fazy budowy kościoła w r. 1596 budowano także kaplicę Zebrzydowskiego.

³⁰⁴ „Praecipue Fundatores non desinunt nos augere beneficiis... Eorum alter quattuor millia debitum et ius sepulturae Collegio donavit et resignavit data de ea re syngrapha, animumque suum addictissimum nobis testatus est, quem offensum ex aliqua causa suspicabamur”. *Annuae a. 1599. Pol.* 50 f 182.

³⁰⁵ Opis kaplicy Niepokalanego Poczęcia w *Historia Collegii Lublensis S. I. a. 1644. Pol.* 52 f 237—238 v.

Matkę Boską i dwóch aniołów. Wnętrze kaplicy zdobiły cztery pary kolumn, ustawione w świątyniach narożnikach kaplicy. Połączone kapitele korynckie kształtem przypominały lilie. W południowej ścianie kaplicy znajdowało się okno duże. Naprzeciw niego takie samo okno otwierało się do wnętrza prezbiterium tak, że kościół otrzymał dodatkowe światło poprzez kaplicę. Stąd okno to nazywano „bramą światła”. Powyżej okna gzyms z umieszczoną we fryzie podłużną tablicą z dwoma napisami (napisem dwukolumnowym — uw. moja). Całość wieńczyły dwie marmurowe lampy i monogram Maryi w promieniach. Sklepienie kopuły ozdobione było sztukateriami. Tworzyły one bogate ramy dla czterech malowideł przedstawiających sceny z życia N. M. Panny. Pomiedzy nimi umieszczono cztery postacie aniołów trzymających różne insygnia. Także w latarni pomiędzy oknami były postacie aniołów ze stiuku. Całości dopełniały girlandy z owoców i kwiatów. Posadzka wyłożona płytami z czarnego i białego marmuru. Naprzeciw wejścia tj. przy ścianie wschodniej znajdował się na dwóch stopniach ołtarz imitujący heban i ozdobiony płaskorzeźbami²¹⁶.

Kaplica ta, a szczególnie stiukowe dekoracje kopuły, jest bardzo podobna do kaplicy Śluckich. Możliwe, że była zdobiona przez tych samych artystów²¹⁶.

W późniejszym czasie kaplica uległa znacznym zmianom. Prawdopodobnie zniszczył ją pożar w 1752 r. Z ośmiu kolumn korynckich pozostały tylko dwie. Inne zastąpiono pilastrami z malowanymi kapitelami. Także stiuki w kopule zastąpiono freskami. Zamurowano okno do prezbiterium a na jego miejscu wymalowano okno z perspektywicznym widokiem na wnętrze kościoła. Portal wejściowy zdjęto i zastąpiono imitacją malowaną²¹⁷. Dolna część dawnego portalu znajduje się obecnie we drzwiach z zakrystii do kapitularki. Tablica z napisem zdjęta ze szczytu „bramy światła” zdobi teraz skromne odrzwia z zakrystii wikariuszów do zakrystii wielkiej. Ołtarz przestawiono na ścianę południową pod okno, a na jego dawnym miejscu wybito przejście do zakrystii, ozdobione portalem projektu Zielińskiego.

Poruszone dotychczas zagadnienia wyczerpują na ogół temat zakreszony dla niniejszego studium: geneza i budowa katedry lubelskiej. Stanowią one jednak zaledwie wycinek dziejów kolegium jezuickiego w Lublinie w l. 1580—1625. Gdybyśmy chcieli przedstawić pełny obraz działalności kolegium w tym okresie, należałoby opracować szczegółowo historię fundacji, początki i rozwój gimnazjum, seminarium nauczycielskiego dla kleryków jezuickich oraz studium filozofii. Nadto osobny rozdział trzeba by poświęcić działalności apostołowskiej, ściśle — kontrreformacyjnej, jezuitów lubel-

²¹⁶ Wolno przypuścić, że twórcą dekoracji kaplicy Niepokalanego Poczęcia był Jan Chrzyciel Falconi, który posługuje się takimi samymi motywami dekoracyjnymi (sploty akantu, pęki owoców, aniołki), o jakich wspomniano w opisie kaplicy lubelskiej.

²¹⁷ Zdaje się, że Józef Majer, pokrywając po pożarze kościół lubelski freskami odtworzył na nich wiele szczegółów dekoracyjnych zdobiących kościół przed r. 1752.

skich, w której ramy wchodzi: nawrócenie Kaspra Wilkowskiego, Prospera Prowany, dysputy Justa Raba, Adriana Radziwińskiego, Mikołaja Łęczyckiego oraz wywołana przez nie walka na pióra.

W ten sposób można by stworzyć podstawy do systematycznej monografii bohaterskiego okresu dziejów kolegium lubelskiego.

Dla czasów późniejszych (1625—1773) wiele informacji przynosi dzieło ks. L. Zalewskiego, *Katedra i jezuici w Lublinie*, cz. I. Gdyby je uzupełnić skromnymi, niestety, materiałami z ARSI i uporządkować, można by pokusić się o przedstawienie dekoracji kościoła przed pożarem 1752 r., jego odbudowy i wprowadzonych zmian, nadto historii uposażenia kolegium, działalności szkolnej i kulturalnej oraz prac duszpasterskich.

Przyjdzie i na to czas, ponieważ dzieje kolegium lubelskiego zainteresowały badaczy spraw lubelskich.

PLANY

(Rysunki i objaśnienia Jerzego Paszendy T. J.)

1. OGÓLNE UWAGI DO PLANÓW:

- Plany, które wykonałem i objaśniłem na prośbę Autora niniejszej pracy o genezie i budowie katedry lubelskiej, nie są dokładne, jeśli chodzi o wymiary. Ich zadaniem jest tylko przedstawić sytuację budynków. Starałem się też zachować, bodaj w przybliżeniu, ich proporcje.
- Za podstawę ich wykonania służył mi plan III z r. 1585 oraz plan ilustratorów z r. 1773²¹⁸, częściowo również plan Christianiego z r. 1586 w połączeniu z wiadomościami źródłowymi o stanie budowy.
- Nie wszystko dało się dostatecznie rozstrzygnąć. Pewne rzeczy podane są tylko w przybliżeniu, inne są tylko hipotezą dopasowaną do znanych obecnie źródeł: mogą zatem ulec zmianom w razie znalezienia dalszych źródeł.

2. RYSUNKI — LEGENDA — OBJAŚNIENIA

a) Rysunek 1: Plan sytuacyjny:

Mury miejskie

Fosa miejska

A. Brama Krakowska

B. Kościół dominikanów

C. Linia muru miejskiego na parceli jezuickiej

D. Dollna (*vallis*) czyli fosa miejska (*fossa civitatis*)

Objaśnienia

C. Linia murów miejskich.

Ks. Zalewski wyobraża sobie, że linia murów biegła północną granicą dzisiejszego placu katedralnego, tzn. że Wieża Trynitaraska (dawna furta kolegium) przylegała do muru miejskiego, a oba dziedzińce (szkół i kolegium) znajdowały się całkowicie po zewnętrznej stronie muru miejskiego. Wprawdzie nie mówi tego wyraźnie, ale wy-

²¹⁸ Zob. plan trzeci i Zalewski, *Katedra*, I s. 77.

nika to z pewnych jego wyrażań. Na str. 68 *Katedry* pisze, że nad furta znajdowała się wieża „równo z murem miejskim”. Słowa te podaje w cudzysłowie jako cytaty, lecz nie mówi, skąd wzięty. Ponieważ jednak cały jego opis opiera się na „Lustracji”, więc pewnie i ten szczegół z niej zaczerpnął. Zdawałoby się, że to słowo wszystko rozstrzyga. Tymczasem tak nie jest. Kiedy lustratorzy opisywali kolegium, mur miejski nie istniał już od lat 140. Z pewnością więc nie o tym murze mówili. Może mieli na myśli ścianę kolegium od strony miasta? A może fałszywie wyobrażali sobie linię dawnych murów? W każdym razie ks. Zalewskiemu te słowa wystarczyły i na nich prawdopodobnie się oparł twierdząc, że kościół wbrew planowi został odsunięty od muru.

H. Gawarecki znalazł fragment muru miejskiego w północnej ścianie katedry i w tej samej linii na wschód od niej²¹⁹. Jest więc pewne, że kościół zbudowano na murze. Pozostaje pytanie, jak szedł mur przez teren kolegium? Gawarecki próbuje umieścić „garb” muru, o którym mówią komisarze Batorego, pomiędzy katedrą a Wieżą Trynitarą i w ten sposób uratować częściowo hipotezę ks. Zalewskiego.

Rozwiązanie problemu leży na planie III. Mur przedstawiony jest jako prosty, bez zakrętów i to w odległości ok. 50 łokci (30 m) od ulicy w mieście, co zgadza się w przybliżeniu z odległością obecnej katedry od ulicy. Więc wszystko jest jasne. Mur szedł prostą linią od północniejszej Bramy Gnojnjej północną ścianą kościoła, przecinał w połowie dziedziniec i kolegium i dopiero na zachód od budynków jezuickich skręcał w kierunku północno-zachodnim w stronę Baszty Okrągłej, tworząc na tym zakręcie ów garb, który komisarze kładą jako zachodnią granicę posiadłości jezuickiej.

Na murze miejskim był korytarz przeznaczony pierwotnie dla obrońców, podobny do tego, który widzimy dziś jeszcze obok Bramy Floriańskiej w Krakowie oraz na Wawelu, lecz prawdopodobnie zamknięty był między dwiema ścianami (jak widać na planie III). Ten korytarz wyżył jezuici jako dogodny połączenie domu Tęczyńskiego (kolegium) z zakrystią. Na planie III zaznaczone są „scalae ad descendendum in sacristiam”.

Trudniej ustalić położenie wieży kwadratowej z bramą i mostkiem, która według słów komisarzy Batorego znajdowała się obok (iuxta) domu jezuitów. Wiadomo, że z obu stron domu Tęczyńskiego były ulice. Zachodnia wcześniej została zamieniona na podwórze szkolne. Wschodnia istniała długo, więc ona prawdopodobnie wiodła do bramy, której przecięć jezuici musieli używać przynajmniej do r. 1609. Mostek w bramie przerzucony był zapewne nad kanałem, odprowadzającym ścieki uliczne z miasta. Że taki kanał istniał, wnioskować można stąd, że w bramie, którą zamiast tej otwarto dalej ku wschodowi, był podobny kanał i dlatego nazywano ją Bramą Gnojnją.

D. Fosa

Warszewicki, wspominając Akwawiwie o pierwszym planie²²⁰ powiada, że gmach kolegium miał być wyprowadzony poza mury miejskie przez fosę (per fossam) tak, że fundamenty trzeba kłaść w głębi fosy miejskiej. W historii kolegium czytamy pod r. 1632²²¹, że fundamenty nowego kolegium założono w bardzo trudnym miejscu, bo we fosie miejskiej na 25 łokci głębokie.

²¹⁹ „Ochrona zabytków” 1954 nr 3 s. 176.

²²⁰ Zob. przypis 89.

²²¹ ARSI Pol. 66. f 156 v.

Gdzie była fosa? Przyjrzyjmy się topografii miasta. Stare miasto leży na wzgórzu, otoczonym dolinami dwóch rzek, których rozlewiska w dawnych czasach tworzyły duże stawy. Jedyne od zachodu miasto łączy się wąskim pasem z sąsiednim wzgórzem, na którym rozciąga się Krakowskie Przedmieście. Na tym odcinku, w okolicy Bramy Krakowskiej, łatwo sobie wyobrazić fosę, oczywiście suchą, bo miała znaczny spadek na obie strony. Istnienie fosy na tym odcinku zdaje się potwierdzać przywilej Zygmunta III z 2 XI 1611 r.²²², pozwalający wyrównać i zabudować dolinę od muru jezuitów do Bramy Krakowskiej.

Inaczej przedstawia się południowa strona miasta. Pomiędzy katedrą a klasztorem dominikanów widać jeszcze strome zbocze. Podobne zbocze musiało być i na terenie, gdzie dzisiaj znajduje się katedra i plac przed nią, ale spadało znacznie niżej, aniżeli dzisiejszy poziom ulicy pod katedrą. Nasyp ulicy Zamojskiej oraz połączenie ulicy Królewskiej z Podwalem wykonano w r. 1822, używając do tego gruzu ze zburzonego kolegium jezuitów²²³. Od Zmigrodu teren wznosił się w kierunku północnym do Krakowskiego Przedmieścia. Gdzie tu miejsce na fosę? Ks. Zalewski²²⁴ umieszcza „rów przekopany” u stóp wzgórza między zboczem a przedmieściem Zmigród.

Można się zgodzić, że przekop od Bramy Krakowskiej schodził w dół do Zmigrodu i tam połączył się z doliną. Sądzę, że dalej na wschód fosa nie była potrzebna, gdyż zbocze wzgórza było dostatecznie wysokie.

To samo miejsce, które Warszewicki nazywa fosą, w dokumentach królewskich nazywane jest doliną (vallis). Komisarze opisując granice terenu przydzielonego jezuitom w r. 1585 mówią, że ma sięgać w głąb doliny²²⁵. Także przywilej Zygmunta III²²⁶ mówi o dolinie a nie o fosie.

Wynika z tego, że oba wyrażenia: vallis i fossa civitatis używane są wymiennie i to na oznaczenie tak właściwej fosy jak i doliny okalającej wzgórze miejskie, która w stosunku do miasta spełniała tę samą rolę, co fosa. Szczegóły bramy opisywane w źródłach dadzą się doskonale wyjaśnić bez fosy.

b) Rysunek 2: Plan I kolegium lubelskiego z r. 1584.

- A. Szkoły
- B. Zarys kamienicy Tęczyńskiego według planu III
- C. Kościół
- D. Kolegium

Objaśnienia

A. Że szkoły miały znajdować się w tym miejscu, wynika z następujących przesłanek:

- 1) tutaj umieścił je Christiani (plan IV),
 - 2) musiały mieć dogodny wejście z miasta.
- Ich kształt wziąłem z planu III.

C. Rozmiary kościoła podałem według planu III. Zajmuje on miejsce kamienicy Tęczyńskiego i dwóch kamienic na wschód, które zamierzano dokupić.

²²² Zalewski, *Katedra*, I s. 210, przypis 41.

²²³ Tamże s. 144 i 244, przypis 16.

²²⁴ Tamże.

²²⁵ Tamże, s. 206.

²²⁶ Tamże, s. 210.

Ze kościół zaplanowano na tym właśnie miejscu, świadczy:

- 1) tu go umieścił Christiani,
- 2) zamierzano zburzyć kamienicę Tęczyńskiego, a to można wytłumaczyć tylko potrzebą miejsca na kościół, bo na szkoły można by ją przerobić bez burzenia. Ze kościół był zwrócony absydą na wschód, wynika z listu prow. Campano z 6 VI 1586 r.²²⁷.

D. O kolegium wiadomo, że miało stanąć poza murami i że fundamenty miały być zakładane w fosie miejskiej (czytaj u stóp wzgórza). Rozmiary i rozkład budynków są zupełnie nieznane. Wzorując się na Christianim (plan IV) dałem długość (zachód-wschód) mniejszą poza murami niż po wewnętrznej stronie murów.

c) Rysunek 3: Plan II kolegium lubelskiego z r. 1584.

- A. Szkoły
- B. Dom Tęczyńskiego zamieniony na kolegium
- C. Parcela
- D. Zarys kościoła

Objaśnienia

C. parcela została zakupiona pod koniec 1584 lub z początkiem 1585 r. Prawdopodobnie miała służyć za dziedziniec przed fasadą kościoła. Wszystko przejąłem z planu III.

D. Budowa kościoła była uzależniona od kupna dalszych kamienic.

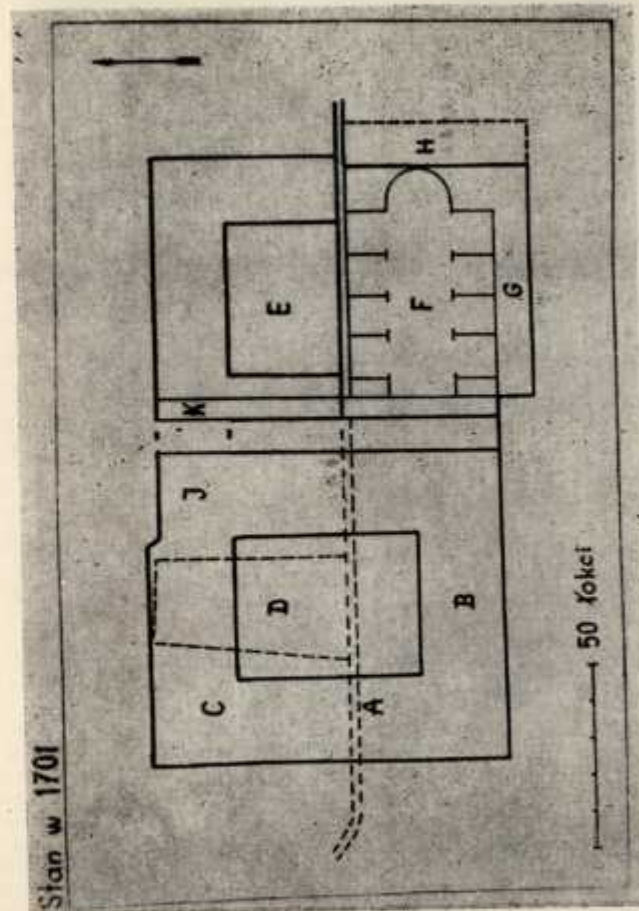
d) Rysunek 4: Plan III kolegium lubelskiego z r. 1585.

Na podstawie fotokopii oryginału zachowanego w Bibliothèque Nationale w Paryżu; „Idea Collegii Lublinensis ultima mittenda in Urbem”, Hd 4 a (V) nr 19.

- A. Ingressus collegii et classium (Wejście do kolegium i szkół)
- B. Area collegii et classium (Dziedziniec kolegium i szkół)
- C. Scholae quinque (Pięć klas)
- D. Ingressus in collegium (Wejście do kolegium)
- E. Ingressus ad ecclesiam (Wejście w kierunku kościoła)
- F. Porta ecclesiae (Brama kościelna)
- G. Sacristia (Zakrystia)
- H. Scalae ad descendendum in sacristiam (Schody zejściowe do zakrystii)
- J. Hortus vel area collegii (Ogród lub dziedziniec kolegium)
- K. Refectorium (Jadalnia)
- L. Culina (Kuchnia)
- M. Dispensa (Spiżarnia)
- N. Locus ante latrinas (Miejsce przed ustępami)
- O. Curritorium ad refectorium (Korytarz w stronę jadalni)
- P. Scalae principales collegii (Główne schody kolegium)
- Q. Ingressus ad hortum (Wejście w stronę ogrodu)
- R. Porta ficta (Brama pozorna)
- S. Area ante ecclesiam. Interim serviet pro ecclesia, donec templum extruatur (Plac przed kościołem. Tymczasowo służył będzie za kościół, dopóki nie zbuduje się świątyni).

Na korytarzu domu Tęczyńskiego jest objaśnienie: Domus iam facta, quae a nostris habitatur (Dom już gotowy, w którym mieszkają nasi (jezuici).

W korytarzu biegnącym w murze miejskim dano objaśnienie: Curritorium in muro civitatis, quo itur in Sacristiam (Korytarz w murze



Rys. 11. Stan kolegium lubelskiego w ostatecznej formie w pierwszej poł. XVIII w.

²²⁷ Opp. NN. 331 f. 116.



Rys. 12. Fasada katedry lubelskiej

miejskim, którym idzie się do zakrystii). Warto jeszcze zwrócić uwagę na Legendę umieszczoną na południe od ściany kolegium i kościoła: Fossa civitatis (Fosa miejska). Meridies (Południe). Pars inferior (Teren dolny).

Z porównania charakteru pisma Legendy do planu III i rękopisów listów Wujka wydaje się pewne, że Legendę do planu III przed wysłaniem go do Rzymu pisał własnoręcznie Jakub Wujek. Zgadzało by się to zresztą z opowiadaniem znanym nam z tekstu niniejszej pracy o okolicznościach ostatecznego wypracowania planu III w czasie wizyty Wujka w Lublinie, jesienią r. 1585.

Objaśnienia

Plan III został dokładnie omówiony w toku obecnej pracy. Zauważyć należy, że przesunięty za mury kościół posiada te same wymiary, co przedtem (w mieście), przekraczające wymiary placu za murami. Widocznie plan wykonano w pośpiechu, a zmiany dotyczyły tylko jego usytuowania. Zakładam oczywiście, że kształt i wielkość kościoła na planach I, II i III pozostały niezmienione.

Rzut poziomy kościoła na planie III wykazuje wielkie podobieństwo do planu kościoła św. Jana w Jarosławiu²²⁸ (dziś parafia), a nawet prawie identyczne rozmiary (rys. 5). Stąd nasuwa się przypuszczenie, że Briccio wstawił do projektu lubelskiego rysunek kościoła jarosławskiego, który sam projektował. A skoro tak, to należało by przypuścić, że i bryła kościoła wzorowana była na Jarosławiu. Byłaby więc projektowana nawa poprzeczna, która nadaje kościołowi jarosławskiemu kształt krzyża²²⁹.

Z powyższych powodów zamieszczam obok planu III rysunek planu kościoła w Jarosławiu.

e) Rysunek 6: Plan IV kolegium lubelskiego wykonany przez M. Christianiego we Włoszech w r. 1586 (marzec).

Rysunek na podstawie fotokopii oryginału zachowanego w Bibliothèque Nationale w Paryżu: „Delineatio architecti externi M. Christiani ex mio (misso?) Prototypo Primo Collegii Lublinensis Hd 4 d (V) nr 20.

Objaśnienia

Plan M. Christianiego nie posiada legendy. Zastępuje ją częściowo list prow. Campano z 6 VI 1586 r.²³⁰, na którego podstawie został ten plan omówiony w toku niniejszej pracy. Ograniczę się tutaj do kilku uwag:

Zakładając 1) że mur miejski znajdował się w tym miejscu, gdzie go wyznaczył Christiani i 2) że podziółka dołączona przez Christianiego zawierała łokcie włoskie (0,67 m), długość kościoła na rysunku Christianiego nie różni się od długości kościoła na planie I, II, III. Również proporcje placu wewnątrz murów miejskich zostały na ogół zachowane. Natomiast Christiani zlekceważył zupełnie ukształtowanie terenu poza murami. Sądząc po ilości stopni w bramach południowego dziedzińca uwzględnił on około 2 m spadku w odległości ok. 60 łokci od muru miejskiego. W rzeczywistości strone zbrocze zaczynało się około 40 łokci od muru i spadało w dół 25 łokci (około 15 m).

²²⁸ „Sprawozdania Komisji Hist. Sztuki” VI s. 393—4.

²²⁹ Według pierwszych zamysłów kościół jarosławski miał posiadać kopułę. Zob. przypis 201. Na planie kościoła lubelskiego (plan III) widzimy filary, które też zdają się wskazywać na projekt kopuły.

²³⁰ Opp. NN. l.c.

Plan kościoła Christianiego wykazuje duże podobieństwo do kościoła kamedulów na Bielanych pod Krakowem (z początku XVII w.).

e) Rysunek 7: Plan III kolegium lubelskiego poprawiony w marcu r. 1586.

- A. Szkoły
- B. Dom Tęczyńskiego (kolegium)
- C. Miejsce na tymczasową kaplicę drewnianą
- D. Plac wyznaczony przez komisarzy, a przeznaczony na rozbudowę kolegium w przyszłości.

E. Kościół przesunięty na wschód około 50 łokci i przerobiony przez Bernardoniego. Odległość kościoła od domu Tęczyńskiego obliczona w przybliżeniu na podstawie planu z r. 1773 oraz według ilości kamienia na wschód do domu Tęczyńskiego (zob. Rysunek 1).

Objaśnienia

C. Licząc na kaplicę 200—250 m², trzeba przyjąć, że zajmowała całą głębokość parceli. Szerokość mogła wynosić około 8 m. Pozostaje 4 m na uliczkę, prowadzącą do bramy w murze, pomiędzy kaplicą, a domem Tęczyńskiego (kolegium). Było to konieczne ze względu na okna kolegium.

E. Obecny kościół lubelski (katedra) wygląda inaczej niż na planie I, II, III. Zbudowano go według planu III, poprawionego. Dlatego już na tym planie umieściłem kościół według planu lustratorów z r. 1773. Przyczyny zmian należy szukać w nowej sytuacji kościoła. Wewnątrz miasta plac był szeroki (co najmniej 50 łokci) a krótki. Na zewnątrz przeciwnie — na długość było miejsca pod dostatek, natomiast szerokość ograniczona była krawędzią wzgórza. Do tej szerokości musiał się stosować projekt kościoła. Widocznie architekci: Briceio i Bernardoni uznali, że nie można budynku wyciągnąć dalej jak 40 łokci od muru.

Decydując się na przeniesienie kościoła poza mury, musieli od razu zmniejszyć jego szerokość, na ile było to konieczne. Dlatego oświadczone komisarzom królewskim (a zapewne poruszył tę sprawę Warszawicki u Batorego), że na kościół potrzeba 40 łokci. Dlaczego więc na planie III kościół jest szerszy? Moim zdaniem dlatego, że celem planu było poinformowanie generała zakonu o projektowanym rozmieszczeniu budynków. Szczegółowe natomiast rozpracowanie planów, wymagające specjalnych obliczeń pozostawiono na później.

Ten nowy projekt kościoła wykonał Bernardoni. Warunki topograficzne skłoniły go do przejścia z systemu centralnego (krzyż równoramienny) na system jednej nawy z szeregiem kaplic. Usunął więc nawę poprzeczną, a dał większą ilość małych kaplic, co pozwalało na korzystniejsze rozmieszczenie podpór. Zachowując niezmienną szerokość nawy głównej, przedłużył całość o 5 łokci (z 63 na 68).

Podejrzewam, że Bernardoni miał skłonność do tego typu kościoła bez nawy poprzecznej i bez kopuły (np. Kalisz). Jak widać z listu Campano, Bernardoni nie czuł się na siłach samodzielnie wystawić kopułę w Nieświeżu. W swoich projektach chętnie ją pomijał, a dawał tylko wówczas, gdy zmuszała go do tego wola fundatorów lub przełożonych.

Skoro kościół nie został poszerzony, to dlaczego na naradzie marcowej w r. 1586 starano się o poszerzenie placu o 13 łokci „ut augustius esset templum”? Sądzę, że z następujących powodów: południowa ściana kościoła wypadająca na zbczu, nastęrczała duże trudności z zapewnieniem jej stabilności. Można więc było albo ominąć trudność, zmniejszając znacznie szerokość kościoła albo solidnie podeprzeć. Ponieważ nie chciano zmniejszać szerokości, wybrano możliwość drugą. Postanowiono dać od południa podpory, które musiałby schodzić aż do podnóża pa-

górka, a wskutek ich wysokości, wzrosła niepomniernie ich szerokość. Chcąc je pomieścić, wystarano się od miasta o dodatkowe 13 łokci tj. prawie o 8 m szerokości ponad tę, którą wyznaczili komisarze.

g) Rysunek 8: Przekrój terenu zabudowy kolegium na osi płn.-płd.

Przekrój ma przede wszystkim unaocznic topograficzne warunki budowy kościoła.

h) Rysunek 9: Stan budowy kolegium w r. 1609.

- A. Stare szkoły
- B. Kolegium (dom Tęczyńskiego)
- C. Plac po zburzeniu tymczasowej kaplicy
- D. Dom Samborczykowej
- E. Trzy kamienice zakupione w r. 1608
- F. Portyk
- G. Kościół (bryła kościoła bez wież, fasady i pokrycia dachu)
- H. Zabudowania wzmacniające kościół

Objaśnienia

A., B., C. zostały omówione poprzednio.

D. Dom Samborczykowej „pół murowany, pół drewniany” zakupiono wiosną 1609 r. i tymczasowo umieszczono w nim część klas, przeniesionych ze Starej szkoły (A). Sam budynek (D) stał przy ulicy od strony miasta, a podwórze musiał mieć od strony murów miejskich²²¹.

E. Trzy kamienice zostały zakupione w r. 1608. W następnym roku uległy zburzeniu, by na ich miejscu wystawić szkoły „od fundamentu” (ex fundamento). Ponieważ szkoły stawiano przy ulicy, materiał trzeba było dowozić na podwórze. Droga była okrężna; przez Bramę Krakowską, miasto, plac po kaplicy (C). Aby skrócić tę drogę, zniesiono na pewnym odcinku mur miejski obok kościoła, przy parceli Samborczykowej. Uzyskano w ten sposób wygodny dojazd do miejsca budowy, ale przerwano korytarz w murze, który łączył kolegium z zakrystią. Naprawiono więc korytarz opierając się na dwóch filarach i trzech przesłach sklepienia. W ten sposób powstał ów „porticus” (F).

F. Wprawdzie powyższe tłumaczenie jest tylko domysłem, ale jedynym tłumaczeniem, jakie da się pogodzić z ówczesnym stanem budowy i wiadomością o wybudowaniu portyku²²². Pogląd ks. Zalewskiego, że ten portyk siedi od kościoła w kierunku północnym do szkół nie da się utrzymać z następujących powodów:

- 1) Według historii domu z r. 1609 portyk zbudowano „od kolegium do ściany kościoła” (a collegio ad parietem templi)²²³.
- 2) Szkół w r. 1609 jeszcze nie było (nowego budynku szkolnego).
- 3) Kolegium znajdowało się na zachód od kościoła.

H. Zabudowania stojące u stóp wzgórza i mające za zadanie wspierać południową ścianę kościoła. Trudno powiedzieć jak wówczas wyglądały. Z życiorysu rektora Jana Korczewskiego dowiadujemy się, że zbudował skarpy dla wzmocnienia kościoła²²⁴.

²²¹ O kupnie tych domów pisze Zalewski, *Katedra*, I s. 58—59 i 210 przypis 39.: Zob. Także Pol. 51 f 188 v.

²²² O portyku zob. przypis 122. Pogląd Zalewskiego, *Katedra* I s. 59 i 211 przypis 42.

²²³ Przypis 122.

²²⁴ Rkps Bibl. Czart. nr 1266 s. 29.

i) Rysunek 10: Stan budowy kolegium w r. 1625.

- A. Stare szkoły stopniowo zajęte na kolegium.
- B. Kolegium w domu Tęczyńskiego
- C. Plac pusty po rozebraniu drewnianej kaplicy (przed r. 1609) i domu Samborczykowej (prawdopodobnie przed r. 1625). Otwarta prosta droga z miasta do kościoła.
- D. Nowe szkoły rozpoczęte w r. 1609 i ukończone przed r. 1625
- E. Kościół zupełnie ukończony od zewnątrz (dach, wieże, fasada).

j) Rysunek 11: Stan kolegium w ostatecznej formie w pierwszej połowie XVIII w.

- A. Mur miejski zburzony w r. 1632
- B. Południowa część kolegium zbudowana w l. 1632—1650
- C. Północna część kolegium wystawiona w l. 1684—1701
- D. Zarys starego kolegium (domu Tęczyńskiego).
- E. Nowe szkoły
- F. Kościół całkowicie ukończony
- G. Korytarz między kolegium i nową zakrystią
- H. Skarbiec (kapitułarz)
- I. Uliczka między kolegium a kościołem i szkołami
- J. Furta z wieżą
- K. Połączenie furty ze szkołami

Objaśnienie

Załączony plan nie wchodzi w ramy pracy o genezie i budowie katedry. Nie został on oparty na specjalnych badaniach, a jedynie na zebranych tekstach z historii kolegium. W objaśnieniu posłużę się zatem przytoczeniem odpowiednich wzmianek źródłowych, dostarczonych mi przez Autora rozprawy.

A. „Collegio porro nostro illud maximo fortasse terrori fuit, quod illis fere diebus pars muri civitatem ambientis, in quo collegium situm effracta et quasi via ad civitatem, quae sediciosorum plerumque hominum receptaculum est, aperta sit”. *Suppl. hist. collegii lubl. S. J. 1632 Pol. 66 f 156 v.*

B. „Hoc enim tempore collegii novi fundamenta loco difficillimo in fossa videlicet civitatis iacta sunt ad viginti quinque ulnas profunda...” *Ibidem*

C. „Reliqua collegii pars a multis neglecta annis... restaurari coepit, nulla licet ad tanti operis molitionem exterior munificentia accesserit...” *Hist. coll. lubl. S. J. a. 1684 (24 IV). Pol. 55 f 198.*

C. „Novi in Collegio aedificii curritoria hoc anno sunt aperta... et ornata fenestris, plurima item ex cubiculis ac communibus. Tecta et canales de novo supra vetus collegium positi...” *Suppl. hist. coll. lubl. S. J. a. 1692. Pol. 56 f 159 v.*

„Primo vere fabrica collegii solide coepit...” *Hist. coll. lubl. S. J. 1699 Pol. 56 f 318 v.*

„Tribus collegii lineis quarta superadditur, surgit opus suoque satis celeri ascensu sollicitudinem praesidis (Rafał Taczanowski) collegii ac liberales in artificem expensas extollit”. *Hist. coll. lubl. S. J. a. 1701 Pol. 57 f 56.*

D. Stare kolegium (dom Tęczyńskiego) zawaliło się w r. 1650; „...laeta haec turbavit permodice, quae Collegii pars vetustior et instabilis non multo quam diu minabatur, ruinam fecit. In quo tamen singularem Dei providentiam veneremur, cum... nemo laesus praeter R. D. Stanislaum Janczyński externum sacerdotem”. *Suppl. hist. coll. lubl. S. J. a. 1650 Pol. 53 f 20 v — 21.*

G. Zalewski powołując się na Status Collegii Taczanowskiego z r. 1701, cytuje z niego następujące zdanie: „Sustructio templi alias Szkarpa in latere templi ex toto perfecta” Nie wiadomo na pewno, o jaką skarpe tu chodzi. Zalewski, *Katedra*, I, 212 przyp. 57.

H. Po pożarze 1752 r. przystąpiono pospiesznie do odbudowy świątyni. W historii kolegium z r. 1754 czytamy: „Post ingentem illam, quae a. 1752 in templo praesertim et scholis publicis ex conflagratione successit ruinam... et templum ipsum una cum suo atrio, Congregatione Jurisperitorum eidem adjuncta et Sacratio a fundamentis educto, sive intro sive foris magna ex parte, supra quam sperari poterat, perfecta in parte conspiciuntur”. *Hist. coll. lubl. S. J. a. 1754 Pol. 60 f 327 v.*

Wynikałoby z powyższych, że skarbiec został zbudowany dopiero po pożarze 1752 r.

J. „Turris ad portam collegii hoc item anno aedificari coepta”. *Suppl. hist. coll. lubl. S. J. a. 1693. Pol. 56 f 239.*

Wieżę budowano nakładem Doroty Zamojskiej. *Ibidem. f. 239.* „...cumque turris collegii murus ad eum pertigisset locum, in quo campana major erat constituenda, ex nunc aedificatum campanile, cui brevi post superinducta ipsa campana ad invidiam Venerabilis Capituli Lublensis Collegiatae S. Michaelis...” *Hist. coll. lubl. S. J. a. 1699 Pol. 56 f 318 v.*

K. „Solidatus paries turri ac scholis contiguus, muroque novo altius evectus, pars altera a fundamentis educta lineam collegii continuat et iam in secunda contignatione cubacula aliquot ultra curritorium ad chorum ducens claudit, pars vero inferior tota cessit ampliori hypocausto hinc et inde patulis foribus Congregationi aptissimo”. *Hist. coll. lubl. S. J. a. 1722 Pol. 58 f 178.*

Po pożarze wygląd szkół uległ dużym zmianom.